

Przegląd wyzwań strategicznych

Dezinformacja – wyzwanie XXI wieku



Fundacja Polska Wielki Projekt
www.polskawielkiprojekt.pl
Warszawa 2023

Opracowanie graficzne:
Wschód Studio

Nakład:
200 sztuk

Zadanie publiczne finansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w konkursie „Dyplomacja Publiczna 2023”

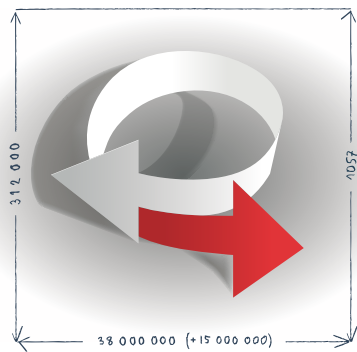


**Ministerstwo
Spraw Zagranicznych**

Zadanie publiczne pt. „Dezynformacja – wyzwanie XXI wieku” to działanie służące wzmocnieniu polsko-chorwackich relacji dwustronnych. Misją zadania jest wspólna wymiana doświadczeń oraz analiza wyzwań związanych z dezinformacją, a także rozwijanie współpracy mającej na celu przeciwdziałanie dezinformacji w obu państwach.

„Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP”

POLSKA WIELKI PROJEKT



Skąd czerpiemy wiedzę o naszych państwach?

Goran Andrijanić

WSTĘP

Polska i Chorwacja to kraje o wielu podobieństwach.

Przede wszystkim – zostały stworzone przez dwa narody słowiańskie. Ich historia była wypełniona różnymi dynamicznymi wydarzeniami i naznaczona walką o wolność i poniesionymi w jej obronie ofiarami. I wreszcie tożsamość obu narodów została zdecydowanie ukształtowana przez wiarę katolicką. Bł. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, powiedział kiedyś o zagrożeniach stojących przed Polską:

„Jeśli przyjdą zniszczyć ten Naród, zaczną od Kościoła, gdyż Kościół jest siłą tego narodu”.

To, co błogosławiony powiedział o Polakach, można też swobodnie powtórzyć w przypadku Chorwatów. Historia udowodniła, że ktokolwiek chciał zniszczyć chorwacką tożsamość narodową, zawsze najpierw uderzał w Kościół i jego prałatów. Dobrze mówi o tym i historia bł. Alojzego Stepinaca, arcybiskupa Zagrzebia, wtrąconego do więzienia przez komunistów po sfalszowanym procesie w 1946 r. Katolicyzm jest tak głęboko zakorzeniony w polskim i chorwackim kodzie kulturowym, że nawet ci, którzy są wobec niego negatywnie nastawieni, nie mogą uniknąć konfrontacji z nim.

Podobieństwo losów historycznych obu narodów dodatkowo wzmocniło wspólne doświadczenie represji komunistycznych w XX wieku. Choć jasne jest, że istnieją różnice między zsowietyzowanym systemem komunistycznym, który rządził Polską, a koncepcją „socjalizmu z ludzką twarzą” promowaną przez jugosłowiańskiego przywódcę komunistycznego Josipa Broza Titę – u podstaw obu systemów leżał ten sam totalitarny, antycywilizacyjny impuls, który niszczył ludzi, wspólnoty i społeczeństwa.

Kontynuacją tego wspólnego historycznego doświadczenia represji komunistycznych są podobieństwa w doświadczeniach z transformacją ustroju komunistycznego do demokratycznego. W pewnym sensie zarówno Polska, jak i Chorwacja stanęły lub nadal stoją przed podobnymi problemami: wymogami transformacji gospodarczej, oczyszczenia komunistycznej spuścizny politycznej i społecznej oraz koniecznością stworzenia prawdziwie pluralistycz-

nego społeczeństwa, w którym wszyscy obywatele będą mieli równe szanse na rozwój.

Specyfika Chorwacji polega oczywiście na tym, że budowa nowego państwa była związana z krwawą wojną o niepodległość w latach 1991-1995. Jednak fakt ten w pewien sposób pogłębia podobieństwa między losami narodu polskiego i chorwackiego. Mianowicie, oba poniosły poważne ofiary za wolność. Ta wspólna martyrologia, rozumiana w pozytywnym sensie tego słowa – jako element budowania wspólnoty narodowej – pomaga lepiej zrozumieć, czym te społeczeństwa żyją dzisiaj, kiedy są razem w Unii Europejskiej i w NATO.

Mając więc na uwadze wszystkie te podobieństwa między obydwojema narodami, nasuwa się pytanie, na ile przyczyniły się one do stworzenia konkretnych planów współpracy politycznej, kulturalnej i społecznej. Takie pytanie zawiera w sobie drugie: w jakim stopniu Polacy i Chorwaci są wzajemnie świadomi tych podobieństw i w jakim stopniu są o nich (po)informowani. Innymi słowy, ile o sobie wiedzą i z jakich źródeł czerpią tę wiedzę?

Niniejszy tekst publicystyczny spróbuje przynajmniej częściowo odpowiedzieć na to pytanie. Jej autorem jest dziennikarz, który pisał i mieszkał zarówno w Chorwacji, jak i w Polsce, mówi obydwojema językami i ma okazję porównać sposoby, w jakie te narody się postrzegają.

Tekst nie ma na celu oddania całej historii stosunków polsko-chorwackich. Zamiast tego skoncentruje się na okresie ostatnich trzydziestu lat, od ustanowienia przez Chorwację niepodległości aż do czasów obecnych. W ciągu tych 30 lat chyba najważniejszym wydarzeniem dotyczącym stosunków polsko-chorwackich jest fakt, że prezydenci tych dwóch krajów byli inicjatorami ważnej idei politycznej – Inicjatywy Trójmorza.

TRÓJMORZE

Wydaje się, że dobrym początkiem do analizy tego, jak tworzymy wiedzę o sobie nawzajem, byłby przykład Trójmorza i problemy, jakie miał odbiór tego projektu w Chorwacji.

„Stan relacji polsko-chorwackich jest bardzo dobry – brak w nich otwartych sporów na płaszczyźnie politycznej i gospodarczej. Wstąpienie Chorwacji do UE w 2013 r. wyznaczyło podstawową płaszczyznę dwustronnych kontaktów i zwiększyło rangę relacji z Polską. Polskę i Chorwację łączą podobieństwa w postrzeganiu sytuacji międzynarodowej i zaangażowanie w regionie. Prezydenci Polski i Chorwacji są pomysłodawcami Inicjatywy Trójomorza, oba państwa aktywnie uczestniczą w tzw. Procesie Berlińskim, wspierając europejskie aspiracje państwa Bałkanów Zachodnich, a chorwaccy żołnierze stacjonują w Polsce w ramach wysuniętej obecności NATO”, czytamy na oficjalnej stronie polskiego rządu.

We wstępie postawiliśmy pytanie, czy podobieństwa między Polską a Chorwacją zaowocowały konkretnym planem politycznym pogłębiającym współpracę między nimi.

Od momentu, kiedy w sierpniu 2015 r. chorwacka prezydent Kolinda Grabar Kitarović i polski prezydent Andrzej Duda zaczęli poważniej rozważać kwestię umocnienia gospodarczej i politycznej współpracy między państwami Europy środkowej od Bałtyku do Adriatyku, wydawało się, że odpowiedź na to pytanie jest twierdząca. Polscy i chorwaccy politycy zjednoczeni w tworzeniu projektu, który może zmienić sytuację gospodarczą i polityczną Europy Środkowej, to scena, która naprawdę wyglądała jak urzeczywistnienie wszystkiego, co nas łączy.

Takie poczucie było obecne, również kiedy inicjatywa przybrała realne kształty w postaci projektu Trójomorze (w chorwackiej wersji: Inicijativa triju mora). Jak wiemy, po spotkaniu wstępnym, które odbyło się w Nowym Jorku w we wrześniu 2015 roku, oprócz dziesięciu państw, które znalazły się na linii Adriatyk-Bałtyk, do projektu dołączyły dwa dodatkowe (Rumunia i Bułgaria), dzięki czemu obszar o strategicznym znaczeniu rozszerzono na terytorium wokół Morza Czarnego, a projekt otrzymał swoją ostateczną nazwę.

Wydaje się, że odbiór tego projektu politycznego może wiele powiedzieć o tym, jak chorwacka opinia publiczna postrzegała Polskę. W Chorwacji duża część dyskusji o projekcie Trójomorze pokazała jak współczesna państwowa myśl geopolityczna nie była przygotowa-

na do koncepcji umieszczenia państwa w nowym kierunku – czyli na północ. Ta myśl, przyzwyczajona do analizowania relacji Chorwacji z wielkimi państwami zachodnimi lub z sąsiadami z terenów południowo-wschodniej Europy, ze zdumieniem doczekała się projektu, który w chorwackiej dyskusji publicznej zrewitalizowała pojęcie „średnia Europa“. Termin, który w politycznym i kulturowym sensie w poprzednim okresie w Chorwacji był dość zaniedbany. Jednym powodem zaniedbania środkowoeuropejskiej perspektywy w chorwackim życiu intelektualnym są lata komunistycznych rządów i władzy, która dopuszczała takie spojrzenie i zachęcała do niego tylko w kontekście umacniania współpracy z „postępowymi“ siłami socjalizmu.

W przypadkach, gdy współpraca ta zwracała uwagę na wspólne elementy historyczne, których doświadczały kraje Europy środkowej przez przynależność do monarchii austro-węgierskiej i do tego samego kręgu kulturowego, była ona utrudniana. Chorwacka polityczna i kulturalna inteligencja odziedziczyła coś z tego komunistycznego braku gotowości do zajmowania się wspólnym historycznym losem tej części Europy i jej przyszłością.

Dodatkowym elementem utrudniającym pozytywne postrzeganie Trójmorza w Chorwacji był powierzchowny obraz wydarzeń politycznych w Polsce chorwackiej opinii publicznej. Istniała taka teza, co prawda wyrażona nie do końca wprost, według której Chorwacja nie powinna zawierać sojuszu z państwami „nowej Europy“, które z punktu widzenia Brukseli są problematyczne.

W tym momencie główne zarzuty kierowane były w stronę rządu Viktora Orbana, ale argument ten stał się silniejszy od momentu, kiedy Prawo i Sprawiedliwość weszło w konflikt z Brukselą w związku z kwestią sądownictwa w Polsce. Za tym argumentem ukrywa się wspomniana już negatywna praktyka chorwackich elit politycznych, które o wiele lepiej odnajdują się w kwestiach bezpośrednich sojuszków z wielkimi państwami Europy zachodniej i realizacji ich interesów, niż w dynamicznych politycznych inicjatywach, takich jak idea Trójmorza.

Dodatkowo sytuacja ta pokazała, że obecna chorwacka wiedza o tym, co dzieje się w Polsce, opiera się na narracji zachodnich agencji

informacyjnych, którą następnie bez krytycznego dystansu kopiuja chorwackie media. Niestety od 2015 roku w zachodnich mediach dominuje narracja demonizująca Prawo i Sprawiedliwość i przedstawiająca tę partię jako formację „niszczącą” demokrację i praworządność, stąd jasne jest jakie informacje docierają do Chorwatów. Polski publicysta Rafał Woś opublikował niedawno tekst w brytyjskich mediach, w którym stwierdza, że ta negatywna kampania przeciwko PiS-owi zaczęła się w niemieckich mediach głównego nurtu, a to dlatego, że Berlinowi nie podoba się taki rząd w Warszawie, który nalega na partnerstwo, a nie stosunki wasalne z nim.

„Niemieckie media są najpotężniejszymi mediami na kontynencie, czy komuś się to podoba czy nie. Nieprzypadkowo po kryzysie zadłużeniowym w europejskich mediach powstał obraz leniwych Greków, albo żyjących ponad stan Włochów. Nie miało to poparcia w faktach, ale ta narracja dominowała w europejskiej prasie, a produkowały ją niemieckie media. Z PiS-em od zawsze był problem, już za pierwszego jego rządu. Fakt, że w Warszawie pojawił się rząd, który ma swoją koncepcję i umie powiedzieć „nie” w Niemczech wywołał oburzenie. Kiedy w 2015 r. PiS wrócił, zaczęła się druga runda. Sytuacja się zaostrzyła po ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego, kiedy Niemcy bardzo wzmocniły swoją obecność w instytucjach europejskich, realizując pewną imperialną politykę pod sztandarem europejskim”, powiedział Woś w niedawnym wywiadzie dla tygodnika Sieci.

Negatywny PR w mediach europejskich, którego rządząca polska partia od dawna jest ofiarą, Niestety odcisnął swoje piętno także w chorwackich mediach głównego nurtu. Bardzo rzadko pojawia się w nich tekst wykraczający poza narrację o PiS-ie jak „zagrożeniu dla demokracji”. Jeśli tak się stanie, najczęściej chodzi o felieton konserwatywnego autora. Chorwacką scenę medialną, natomiast, charakteryzuje jednak dyskurs lewicowo-liberalny, który najczęściej kopiuje narrację Zachodu.

Jeżeli chcielibyśmy, aby polska rzeczywistość była bardziej sprawiedliwie traktowana w chorwackich mediach i rzetelniej przedstawiana, trzeba włożyć wiele wysiłku w stworzenie odpowiedniego kanału komunikacji, który by to umożliwił.

Jeśli natomiast przeanalizujemy sposób, w jaki Polacy nabywają obraz Chorwacji, to jednym z najważniejszych źródeł tego obrazu na pewno są turystyczne wizyty nad ciepłym Adriatykiem.

„ZNÓW WĘDRUJEMY CIEPŁYM KRAJEM”

Polski poeta Krzysztof Kamil Baczyński w swoim krótkim, ale owocnym życiu spędził kilka wakacji w Chorwacji, na wybrzeżu Adriatyku. Dwukrotnie był na wyspie Šolta niedaleko Splitu. Było to w latach 1937 i 1938 we wsi Nečujam, gdzie o tym fakcie przypominają dzisiaj tablice pamiątkowe. Baczyński pisał wszędzie.

Kilka jego wierszy było niewątpliwie inspirowanych chorwackim morzem, wśród nich ten, który zainspirował Grzegorza Turnaua do napisania do niego muzyki, w efekcie czego powstał utwór pt. „Znów wędrujemy ciepłym krajem”.

Te wersety pięknie oddają fascynację Polaków Adriatykiem, najbliższym im ciepłym morzem, które coraz chętniej odwiedzają.

Ubiegły, 2022 r., był rokiem rekordowym. Jak ogłosiła we wrześniu Chorwacka Wspólnota Turystyczna w Polsce, według systemu eVisitor, który liczy turystów, do Chorwacji do 20 września przyjechało dokładnie 1 milion 331 Polaków. Zrealizowali oni 6,39 miliona noclegów. Magiczna liczba miliona została osiągnięta dwa miesiące wcześniej niż w roku 2021.

„Wśród ulubionych kierunków turystów z Polski znajdują się województwa splicko-dalmatyńskie, istryjskie, zadarskie, primorsko-gorańskie i szybenicko-knińskie. Pięć najpopularniejszych miejscowości odwiedzanych przez Polaków to od lat Makaraska, Omiš, Zadar, Baška Voda i Orebić.

Dominują turyści indywidualni (70 procent), z biurami podróży przyjeżdża mniejszość (około 30 procent). Ale ta druga forma podróżowania zyskuje. Warto podkreślić bardzo dobre rezultaty, jakie w tym roku osiągnęły polskie biura podróży, które wysłały do Chorwacji 246 715 gości, którzy zrealizowali 1 538 331 noclegów, w stosunku do roku 2021: 106,46 procent i 99,69 procent”, czytamy w komunikacie wspólnoty.

Regularne przyjazdy Polaków nad Adriatyk stanowią bezcenny kapitał w procesie zbliżenia obu narodów. To proces obopólny – w miarę jak Polacy poznają Chorwację, rośnie również zainteresowanie Polską.

Dla Chorwatów Polacy są coraz bardziej przyjemnymi gośćmi. Chorwacja to kraj, którego gospodarka w dużej mierze opiera się na turystyce. Lato 2020 roku, kiedy światem rządziła pandemia, było poważnym kryzysem dla chorwackiej turystyki. W drugim kwartale 2020 roku Chorwacja zanotowała aż 15, 1 procentowy spadek PKB. Analitycy, którzy doskonale wiedzą jak silnie chorwacki rachunek jest związany z sektorem turystycznym, (to około 17 procent budżetu państwa), przewidywali na początku sezonu, że to właśnie ten kraj będzie największym przegranym pandemii.

Jednak sezon w Chorwacji okazał się wtedy o wiele lepszy, niż przewidywano, podczas gdy inne kraje Europy notowały wielkie spadki odwiedzających je turystów (w niektórych nawet do 90 procent). Lipiec i sierpień były szczytem sezonu, który dla Chorwacji okazał się znacznie lepszy niż oczekiwano. Ogólny dochód, co prawda, był znacznie mniejszy niż w sezonach przed tym, ale jednak większy niż spodziewany, z zaledwie 30-procentowym spadkiem w porównaniu z tym samym okresem w zeszłym roku.

Stało się to dzięki Polakom. Gdzieś jesienią 2020 roku felietonista Zvonimir Despot napisał artykuł pod tytułem „Polacy, moje ukłony. Uratowaliście nam ten sezon turystyczny”.

W tym samym tekście, Despot napisał następująca słowa:

„Mimo kryzysu i mimo tego, że niektóre kraje umieściły Chorwację na czerwonych listach, Polacy masowo wsiadali do swoich samochodów i przyjeżdżali nad Adriatyk. Co roku słuchamy jak nasi pracownicy turystyczni walczą o Niemców, Austriaków, Brytyjczyków, a nawet Amerykanów, oglądamy relacje z targów turystycznych w tych państwach. Przyszedł najwyższy czas, aby Chorwacja mocno skupiła się na Polsce i innych krajach Europy Wschodniej. Ale przede wszystkim na Polsce, dużym i bogatym kraju, liczącym prawie 40 milionów mieszkańców”.

Następnie Despot napisał kilka bardzo interesujących zdań. Opisał jak niegdyś, w czasie komunizmu, Polacy przyjeżdżali do Chor-

wacji na handel, żeby sobie dorobić. Dzisiaj sytuacja się zmieniła i Polacy doświadczają ogromnego skoku cywilizacyjnego.

„My Chorwaci nieustannie narzekamy, że na przestrzeni całej naszej historii wiele cierpieliśmy i tak było. Powtarzamy, że ostatnia wojna wyrządziła nam wiele szkód, że to jest przyczyna naszej obecnej sytuacji, zapóźnienia gospodarczego. To prawda ale, popatrzmy przez co przeszli Polacy? Wystarczy tylko XX wiek. Co najpierw zrobili im Niemcy, a potem Rosjanie? Jak wyglądała Polska, gdy upadł komunizm? Całkowicie zdewastowane państwo, jak wszystkie inne państwa pod moskiewskim butem. A dzisiaj? Wystarczy po prostu przejść się przez ich miasta...”.

Te słowa są dowodem tezy, którą podkreślałem wcześniej. Polscy turyści w Chorwacji są dla dwóch narodów szansą na wzajemne poznanie się, zbliżenie poprzez doświadczenie bezpośredniej komunikacji, co może wzmocnić więzi społeczne i kulturalne. Teraz zadaniem państw polskiego i chorwackiego jest dostrzeżenie potencjału tej szansy i maksymalne jej wykorzystanie.

CHORWACKA WOJNA O NIEPODŁĘGŁOŚĆ

Nie da się zrozumieć Chorwatów i dzisiejszego państwa chorwackiego bez zrozumienia chorwackiej wojny o niepodległość, która trwała od 1991 do 1995 roku. Często mówi się, że rosyjska agresja na Ukrainę jest największym konfliktem wojennym w Europie po II wojnie światowej. Biorąc pod uwagę obiektywną liczbę ofiar i zniszczeń, jest to słuszne.

Jednak wojna, która naznaczyła rozpad Jugosławii Tity, a której przyczyną był imperializm Serbii i jej komunistyczny przywódca Slobodan Milošević, była wojną krwawą, która na długo odcisnęła piętno na losach narodów tej części Europy. Chorwacja straciła 15 000 obywateli, z czego około 9 000 to cywile, co jest wielką stratą dla 4-milionowego kraju. Nie mówiąc o stratach materialnych, spowodowanym serbską artylerią, które w niektórych regionach były naprawdę wielkie.

Podobnie jak Polacy, Chorwaci również mają swoje miasta-bohaterów, które bardzo ucierpiały w czasie wojny, ale ich ofiara ocaliła kraj.

Vukovar to miasto we wschodniej Chorwacji, nad Dunajem, rzeką która stanowi naturalną granicę z Serbią. W czasie Wojny o niepodległość, miasto miało wyjątkowe znaczenie strategiczne, dlatego Serbowie zainwestowali w jego podbicie ogromne siły militarne. Starcia w tej części Chorwacji rozpoczęły się w sierpniu 1991 r., a pod koniec lata miasto zostało już częściowo otoczone. Jedyne kanał zaopatrzenia w żywność dla 15 000 cywilów został odcięty.

Szacuje się, że serbski agresor wysłał do Vukovaru około 30 000 żołnierzy i grup paramilitarnych z ogromnym arsenałem broni pancernej. Z drugiej strony o wiele skromniejszą bronią broniło miasta około 1800 żołnierzy, członków 204. Brygady Vukovara oraz ochotników z całej Chorwacji. Przez trzy miesiące stawiali heroiczny opór silniejszemu i niezwykle agresywnemu przeciwnikowi. Podczas najcięższego oblężenia na miasto spadało dziennie około 7000 pocisków. Obraz zniszczeń do złudzenia przypominał ten z Warszawy po upadku Powstania Warszawskiego.

Vukovar i jego bohaterstwo dziś są jednym z fundamentów naszej tożsamości. Chorwaci mają kilkusetletnią tradycję dążeń niepodległościowych. Natomiast, polityka chorwacka w pewnym momencie została skompromitowana przez zbrodnie w Chorwacji podczas II wojny światowej. Zbrodnie popełnione przez kolaboracyjny reżim ustaszowski.

Korzenie dzisiejszej państwowości i tożsamości chorwackiej nie tkwią jednak w NDH i ruchu ustaszy, ale w wojnie o niepodległość z lat 1991-1995. Co więcej, współczesna chorwacka państwowość jest wyraźnie zdystansowana od reżimu ustaszów i zbrodni popełnianych przez ten reżim. Budujemy naszą tożsamość narodową od pierwszej połowy lat 90., biorąc udział w wojnie, w której wykazaliśmy bohaterstwo i wolę walki o wolność. Tam narodzili się nasi najważniejsi bohaterowie narodowi.

Jak pisałem, kto chce zrozumieć Chorwatów, musi zrozumieć okoliczności powstania ich państwa. Źródłem wojny chorwacko-serbskiej nie było pragnienie niepodległości Zagrzebia (co naród chorwacki potwierdził w referendum w 1990 r.), ale projekt polityczny

Wielkiej Serbii, który serbscy komunistyczno-nacjonalistyczni przywódcy chcieli zrealizować na ruinach Jugosławii.

Czasem wydaje się, że w polskich kręgach intelektualnych brakuje zrozumienia tego prostego faktu. I choć wiadomo, że taki brak wykazują postkomunistyczne i lewicowo-liberalne środowiska akademickie i intelektualne, wciąż zafascynowane Jugosławią Tity, o tyle dziwne, że zjawisko można dostrzec także w kręgach konserwatywnych, patriotycznych w Polsce.

Również w tych kręgach można spotkać się z teorią spularyzowaną przez krakowskiego politologa Marka Walderberga, który głosi, że rozpad Jugosławii był „projektem mocarstw międzynarodowych”, a Berlin, Londyn i Paryż „zmusiły” Chorwację do niepodległości. Oprócz tego, że teorie te obrażają chorwackie i słoweńskie pragnienie wolności i niepodległości, są one po prostu błędne pod względem merytorycznym.

Oto, co chorwacki historyk Ante Nazor mówi o teorii o rzekomym wpływie Niemiec na kryzys w Jugosławii.

„Przypomnę, że żaden kraj na świecie nie poparł decyzji o niepodległości podjętej przez chorwacki parlament w czerwcu 1991 r. Niemcy też nie. Ich reakcja nastąpi dopiero po kampanii wojskowej proserbskiego JNA i sił serbskich w Republice Chorwacji. Po masowych zbrodniach, które siły te popełniły na ludności cywilnej, a także po zniszczeniu chorwackich miast”.

I dalej:

„Wojny można było uniknąć, a Socjalistyczną Federacyjną Republikę Jugosławii zachować, gdyby kierownictwo Serbii zaakceptowało propozycje Słowenii i Chorwacji z października 1990 r. dotyczące reorganizacji ówczesnego państwa w konfederację. Ówczesne kierownictwo Serbii było jednak zachęcone poparciem armii federalnej, Jugosłowiańskiej Armii Ludowej (JNA), która rozbroiła Chorwację, konfiskując broń chorwackiej Obrony Terytorialnej zaraz po wyborach w maju 1990 r.”.

Idea, że Zachód wymusił rozpad Jugosławii, jest w swej istocie propagandą serbsko-rosyjską, która, jak widać, ma swoich zwolenników także w Polsce. Częścią tej propagandy kierowanej ze wschodu

jest także narracja o interwencji NATO z 1999 r., która zakończyła wojnę na Kosowie. Operacja, obaliła reżim Slobodana Miloševicia i zapobiegła również katastrofie humanitarnej, spowodowanej intensywnymi czyszczeniami etnicznymi dokonywanymi przez siły serbskie na Albańczykach w Kosowie, wówczas prowincji serbskiej, a obecnie niepodległym państwie.

Ta operacja wojskowa była często wspominana w kontekście rosyjskiej agresji na Ukrainę, a Moskwa i jej rzecznicy szukali w interwencji NATO pewnego rodzaju uzasadnienia ataku na Ukrainę. Chodzi o cyniczną rosyjską propagandę wojenną, która próbuje porównać dwie zupełnie nieporównywalne sytuacje. Serbia, przecież, została zaatakowana po tym, jak przez lata była głównym sprawcą wojen w byłej Jugosławii.

Często wydaje się, że polska perspektywa naukowa i kulturowa o Chorwacji zawsze tworzona jest w cieniu postjugosłowiańskiego kontekstu.

Wydaje się, że Polska i Chorwacja mają dość silną współpracę akademicką. W 1995 roku, w Zagrzebiu podpisano porozumienie o współpracy naukowej pomiędzy PAN a Chorwacką Akademią Nauk, a od 1996 datuje się współpraca pomiędzy Uniwersytetem Warszawskim a Uniwersytetem w Zagrzebiu. Uczelnia w Zagrzebiu współpracuje również z Uniwersytetami: Jagiellońskim, Śląskim oraz Wrocławskim. Możliwość nauki języka chorwackiego dają m.in.: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Wrocławski i Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Język polski wykładany jest m.in. na Uniwersytetach w Zagrzebiu i Rijeci.

Jednak przekonująca część tej współpracy naukowej i kulturalnej odbywa się w rozpoznawalnych ramach ideologicznych i światopoglądowych orientacji lewicowo-liberalnej. Dotyczy to obu stron. Polska scena akademicka nie może przestać postrzegać Chorwacji poza kontekstem postjugosłowiańskim (w mojej ocenie dotyczy to niemal wszystkich studiów chorwackich w Polsce). Z drugiej strony chorwacka scena intelektualna postrzega Polskę wyłącznie w kategoriach narzuconych przez lewicowo-liberalny establishment III RP.

Jest to sytuacja, którą należy zmienić, jeśli chcemy prawdziwej współpracy między obydwoma narodami.

CO ROBIĆ?

Wszystkie badania socjologiczne i wyniki większości wyborów politycznych – od czerwca 1991 roku, od odzyskania przez Chorwację niepodległości – wskazują, że większość narodu ma poglądy katolickie, konserwatywne, patriotyczne. W 2013 roku mieliśmy referendum, które dotyczyło wpisania do chorwackiej konstytucji definicji małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety. Pod wnioskiem o referendum zebrano 700 tys. podpisów (Chorwacja ma ok. 3,8 mieszkańców). W ciągu 27 lat chorwackiej wolności lewica była u władzy przez osiem. Tymczasem w mediach dominują poglądy lewicowo-liberalne.

Dlaczego tak jest, to pytanie wymagające złożonej odpowiedzi i nie tu jej szukać. Można jedynie wspomnieć, jak struktury postkomunistyczne wykorzystały media, aby znaleźć miejsce na przetrwanie w nowych warunkach demokracji. Za pośrednictwem tych struktur formowały się elity medialne i kierownicze. Proces ten trwał przez pierwsze dekady niepodległości.

W każdym razie sytuacja ta utrudnia właściwe postrzeganie tego, co dzieje się w Polsce nie tylko w ciągu ostatnich 8 lat, ale właściwie od powstania III RP.

W pewnym momencie wydawało się, że uruchomienie Inicjatywy Trójomorza może to zmienić. Po początkowym sceptycyzmie, który już opisałem, inicjatywa w pewnym momencie nabrała rozpędu, co znalazło odzwierciedlenie także w postrzeganiu Polski w chorwackich mediach. Polska może nie była szczególnie „chwalona” w tych mediach, ale przynajmniej nie była szczególnie krytykowana.

Dzisiaj jednak sytuacja wygląda inaczej. Kryzys covidowy i wojna na Ukrainie skutecznie zepchnęły temat Trójomorza na dalszy plan. W międzyczasie Zoran Milanović w 2020 r. zastąpił Kolinđę Grabar Kitarović na stanowisku prezydenta Chorwacji, nie podejmując idei Trójomorza. Projekt zapoczątkowany przez polskiego prezydenta Andrzeja Dudę i Grabar-Kitarović, Milanović już dawno ocenił jako

„bezsensowny i błędny“. W kampanii przedwyborczej również go krytykował, i mówił, że „ta idea jest niepotrzebna i zbyteczna, skupia dużą liczbę państw zjednoczonych bez żadnych kryteriów“.

Mając świadomość, że uprawnienia prezydenta Chorwacji w polityce międzynarodowej Republiki Chorwacji są dość duże (współpracuje z Rządem przy kształtowaniu i realizacji polityki zagranicznej, podejmuje decyzje w sprawie powoływania i odwoływania szefów misji dyplomatycznych), wydaje się dość jasne, że w tej chwili Chorwacja nie przystąpi z pełnym zaangażowaniem do projektu Trójmorza.

Jednak nawet jeśli nie jest to moment polityczny na intensyfikację Inicjatywy), to z pewnością jest to moment na utworzenie kanałów komunikacji, za pośrednictwem których będziemy się informować o sobie nawzajem. Nie tylko w przestrzeni politycznej, ale także kulturalnej, gdyż jest tam wiele miejsca na zmiany i ulepszenia. Dodajmy jeszcze jeden symptomatyczny fakt. Żadne polskie media, prywatne czy publiczne, nie mają stałego korespondenta w Chorwacji. Podobnie jest z chorwackimi mediami i korespondentami w Polsce. To wielkie przeoczenie w kwestii obopólnej rzetelnej komunikacji.

Konieczne jest stworzenie kanałów komunikacji, które będą niezależne od centrum władzy kulturowej i politycznej na Zachodzie i umożliwią bezpośrednią wymianę doświadczeń.

Oczywiście pojawia się problem bariery językowej, ale są sposoby na ich pokonanie.

Konieczne jest odejście od stereotypów dominujących w postrzeganiu polskiej kultury. Na przykład stereotyp, że Lech Wałęsa jest jedynym autentycznym przedstawicielem Solidarności. Albo stereotyp, że jedynymi polskimi pisarzami, o których warto wspomnieć, są ci rozpoznawalni na Zachodzie. To samo dotyczy artystów filmowych i muzyków.

Dlaczego mamy czekać, aż zachodnie kręgi kulturalne zwerfikują artystę z Polski czy Chorwacji, jeśli chcemy się wzajemnie informować o naszych kulturach? Jak już ustaliliśmy, jesteśmy narodami o podobnej wrażliwości duchowej i kulturowej, o wspólnych korzeniach i podobnym doświadczeniu historycznym. Nie potrzebu-

jemy pośredników, żeby wzajemnie rozpoznać nasze kody kulturowe i identyfikować się z nimi.

Wspólne doświadczenia historyczne mogą nam w tym wszystkim pomóc. Historia polsko-chorwacka jest pełna osobistości, które mogą stanowić czynnik naszej integracji. Wspomnijmy tutaj tylko kilka, o których nie wiadomo zbyt wiele, a które mogą być korzystne dla pogłębienie polsko-chorwackich relacjach.

Na przykład Eugen Kvaternik (1825-1871), chorwacki polityk z XIX w., który pracował nad uniezależnieniem się Chorwacji od Austro-Węgier, i który w czasie powstania styczniowego utrzymywał ściśle kontakty z polskim ruchem ludowym. Jak o nim pisał chorwacki historyk Ivo Banac, „Kvaternik w 1864 r. był agentem polskiego rządu rewolucyjnego i widział Chorwację jako strażnika Adriatyku, którego rola powinna znaleźć się w interesie i Polski i Europy“.

Albo ks. Anto Dujlović (1914-1943), chorwacki ksiądz katolicki, który w czasach II wojny światowej był duszpasterzem wspólnoty polskiej w północno-zachodniej Bośni i Hercegowinie. Jego parafia znajdowała się na terenach kontrolowanych przez serbskich czetników i komunistów Tity. Kiedy w czasie wzmożonych ataków biskup nakazał mu opuścić parafię, kapłan odmówił, bo nie chciał opuszczać swoich parafian. Zginął śmiercią męczeńską z rąk partyzantów Tity. Proces beatyfikacyjny w jego sprawie toczy się w diecezji legnickiej, gdzie dziś mieszkają potomkowie Polaków zamieszkujących niegdyś wsie w Bośni i Hercegowinie, gdzie pracował Dujlović.

Inną ważną postacią jest Miroslav Ferić (1915-1942), jeden z pilotów, który walczył w bitwie o Anglę w słynnym Dywizjonie 303. Jego ojciec był Chorwatem, matka Polką. Miroslav urodził się w Trawniku, w BiH, a wychował w Ostrowie Wielkopolskim. Był jednym z najlepszych polskich pilotów w dywizji broniącej wyspy.

Kolejną postacią historyczną łączącą Chorwatów i Polaków jest generał Stanisław Maczek. Niewiele osób wie, że bohater polskiej armii był z pochodzenia Chorwatem. Mało tego – jego kuzynem był Vladko Maček, jeden z najważniejszych chorwackich polityków okresu międzywojennego. Zarówno Stanisław, jak i Vladko zginęli na emigracji, daleko od ojczyzn, którym oddali wszystko.

Wśród postaci historycznych łączących nasze narody jest jedna, której duchowe dziedzictwo może szczególnie pomóc zbliżyć Chorwatów i Polaków. To oczywiście św. Jan Paweł II.

PAPIEŻ POLAK, KTÓRY KOCHAŁ CHORWACJĘ

Dla Chorwatów pontyfikat św. Jan Pawła II był ważny dosłownie od jego pierwszego dnia.

Podobnie jak w innych narodach, które cierpiały represję reżimów komunistycznych w 1978 r., nominacja Polaka na papieża została w Chorwacji przyjęta jako znak nadziei.

Chorwacki historyk Kościoła Miroslav Akmadža w swojej monografii o kardynale Franju Kuhariciu, arcybiskupie Zagrzebia w latach 1969-1997, tak pisze o reakcjach w ówczesnej Socjalistycznej Republice Chorwacji na wybór arcybiskupa Krakowa, Karola Wojtyły na papieża:

„Wybór kardynała Wojtyły z Krakowa na papieża był wielką niespodzianką dla całego świata, a zwłaszcza dla reżimów komunistycznych w Europie Wschodniej. Wzbudził wśród nich zaniepokojenie, świadomych, jak mocny będzie nowy religijny, ale i narodowy entuzjazm wiernych w Polsce, podobnie jak w innych krajach komunistycznych.”

Tak właśnie stało się w Chorwacji.

Św. Jan Paweł II rozumiał więc dobrze nas Chorwatów i pozycję Kościoła katolickiego w komunistycznej Jugosławii. Pomógł mu w walce z komunizmem, którą prowadził na swój własny sposób.

O znaczeniu i sile pomocy papieża świadczy wypowiedź Jakova Blaževicia, jednego z przywódców chorwackich komunistów z 1982 roku, który w 1948 roku był prokuratorem w zainscenizowanym procesie przeciwko arcybiskupowi Zagrzebia bł. Alojzemu Stepinacowi. Blažević pisze:

„Kiedy Papież błogosławi Jugosławię, jest to bardzo niebezpieczna hipokryzja. Pius XII był dla nas mniej niebezpieczny. Był jaśniejszy, był faszystowskim papieżem. Ale ten jest inny. Czy chce spolonizować świat? Dla mnie polityka papieża jest bardzo niebez-

pieczna, jest próbą uczynienia go wiodącą siłą polityczną na świecie” – czytamy słowa Blaževicia dwa lata po tym, jak Solidarność wstrząsnęła całym blokiem państw komunistycznych.

Właśnie dzięki zrozumieniu losu nie tylko Chorwatów, ale także innych ludów południowosłowiańskich, św. Jan Paweł odegrał niezwykle ważną rolę we wspieraniu tych narodów i ich prawa do samostanowienia, a także w ich wysiłkach na rzecz zakończenia wojny w byłej Jugosławii.

W Chorwacji napisano szereg prac na temat roli, jaką Stolica Apostolska odegrała w międzynarodowym uznaniu naszego kraju. Przypomnijmy, 13 stycznia 1992 roku Watykan uznał niepodległość Chorwacji i Słowenii. Stało się to na dwa dni przed tym, jak zrobiły to państwa ówczesnej Wspólnoty Europejskiej. To był precedens dyplomatyczny, ponieważ powszechną praktyką jest to, że Stolica Apostolska uznaje nowe państwo po tym jak uczynią to wszystkie inne narody. Było to mocne przesłanie, które z pewnością pomogło Chorwacji zdobyć większą wiarygodność w społeczności międzynarodowej.

Chorwacki dyplomata dr Sc. Mario Nobile, który w tamtych latach był jedną z głównych postaci w dyplomacji młodego chorwackiego państwa, napisał:

„Szczególne zaangażowanie Stolicy Apostolskiej wobec Chorwacji i Słowenii jest jednak zasługą św. Jana Pawła II. Nie tylko bronił katolicyzmu w byłej Jugosławii, ale także walczył z komunizmem. Gdyby Papież w tym czasie był kimś, kto nie był takim antykomunistą i nie miał rozmachu ekumenicznego, pytanie brzmi, jak by się to skończyło”.

Rola św. Jan Pawła II w umacnianiu młodego chorwackiego państwa była nie tylko dyplomatyczna, ale także wyraźnie duchowa. We wrześniu 1994 roku, kiedy w Chorwacji toczyła się jeszcze wojna, do Zagrzebia przybywa papież. Celebryje mszę plenerową, na której zgromadziło się około miliona ludzi. To prawdopodobnie największe zgromadzenie w historii narodu chorwackiego. W kazaniu, które wygłosił po chorwacku, stając się pierwszym papieżem w historii przemawiającym do Chorwatów w ich ojczystym języku, wypowiedział następujące słowa do narodu, będącego wówczas ofiarą serbskiej agresji:

„Modlitwa Pańska wskazuje nam właściwą drogę, którą należy podążać po każdej naszej porażce: jest to droga przebaczenia. Wybacz nam nasze winny, tak jak my wybaczymy naszym winowajcom. Drody, musimy dokładnie przemyśleć siłę słowa „jak”, obietnicę i zagrożenie, jakie ono zawiera. Zagrożenie: tylko to serce, które jest wolne od wszelkiej nienawiści, może otrzymać Boże przebaczenie. Obietnica: nie ma potępienia dla tego, kto choć winny, żałuje i jest miłosierny dla swoich braci. Nadszedł czas, aby Kościół w Zagrzebiu, podobnie jak cały Kościół w Chorwacji, stał się promotorem wzajemnego przebaczenia i pojednania. „Szukaj przebaczenia i przebaczaj”: może to być zwięzłe zadanie dla wszystkich, którzy chcą postawić stanowcze warunki do osiągnięcia prawdziwego i trwałego pokoju”.

To przesłanie chrześcijańskiego radykalizmu, wezwanie Chorwatów, aby jako pierwsi podali rękę pojednania, jest tym, co nazaczyło tę pierwszą wizytę Papieża.

Według wielu to przesłanie odegrało także rolę w decyzji władz chorwackich o rozpoczęciu w 1995 roku procesu pokojowej reintegracji wschodniej części kraju, która znajdowała się wówczas pod kontrolą serbskich separatystów. Proces obejmował amnestię dla wszystkich chorwackich obywateli serbskiej narodowości, którzy brali udział w rebelii przeciwko Chorwacji, ale nie popełnili żadnych zbrodni. Oczywiście były też czynniki polityczne, które wpłynęły na tę decyzję. Ale faktem jest, że ówczesny prezydent Chorwacji Franjo Tudjman, tłumacząc swoją decyzję, pośrednio powoływał się na słowa właśnie Jana Pawła II.

W moim głębokim przekonaniu najlepszą drogą zbliżenia polsko-chorwackiego są wspólne badania i studia nad duchowym i kulturowym dziedzictwem św. Jan Paweł II. Mówimy o osobie, która w najbardziej przekonujący i głęboki sposób łączy losy Chorwatów i Polaków w XX wieku. To, co jest ważne to, że kulturowa percepcja jego postaci i twórczości wykracza poza kategorie wyłączne katolickie. Oznacza to, że z jego dziedzictwem mogą korespondować i ci, którzy nie są wierzącymi, ale podzielają wartości polskiej kultury, które są również uniwersalne, takie jak wolność, patriotyzm i miłość do swojej wspólnoty. Piszę te słowa z własnego doświadczenia kulturowego.

Dla nas, Chorwatów, Karol Wojtyła w czasie obalenia komunizmu był nie tylko autorytetem religijnym, ale także moralnym i politycznym. Jego głos był słyszany nawet poza kręgami religijnymi i był inspiracją i zachętą dla wielu. Żyjemy w czasach, gdy jego dziedzictwo duchowe, a także intelektualne schodzi na dalszy plan. Trzeba je ożywić i zaproponować jako autentycznie polski projekt kulturalny.

XXI wiek – era ryzyka i szans technologicznych. Pięć cyfrowych zagrożeń, na które musimy zareagować

Jarema Piekutowski

1. Wprowadzenie

Uruchomiony 30 listopada 2022 r. ChatGPT, narzędzie wykorzystujące duży model językowy uczenia maszynowego, w ciągu 5 dni zdobyło milion użytkowników¹. Wprowadzenie na szeroką skalę chatbota opartego na sztucznej inteligencji, któremu można zadać pytanie na dowolny temat, jest kolejnym z przełomów technologicznych, jakie dokonały się w ostatnich 20 latach. Wśród przełomowych technologii i produktów, które ukształtowały pierwsze 20 lat XXI wieku obok sztucznej inteligencji można wymienić między innymi upowszechnienie smartfonów, rewolucję mediów społecznościowych, kryptowaluty czy tzw. platformy gig economy takie jak Uber czy Airbnb. Obecnie liczbę użytkowników smartfonów na świecie szacuje się na 68% populacji światowej² (ok. 5,5 mld osób), zaś liczba użytkowników mediów społecznościowych na świecie to 72% łącznej populacji świata – 5,8 mld osób (i liczba ta rośnie z roku na rok – w 2017 r. wynosiła ona niemal połowę mniej, 2,7 mld). Mamy więc do czynienia z masowym upowszechnieniem technologii zmieniających sposób myślenia i działania na poziomie jednostkowym i społecznym.

Technologie informacyjno-komunikacyjne, które masowo rozwijają się obecnie na świecie, są ogromną szansą dla ludzkości. Mogą przyczynić się do wielkiego postępu w dziedzinie ochrony zdrowia, ochrony środowiska, bezpieczeństwa, edukacji i polityki społecznej, pomagając zredukować cierpienie, nadmierne nierówności i podwyższyć jakość życia na całym świecie. Wraz z ich szybkim postępem pojawia się jednak jednocześnie wiele zagrożeń. Odpowiednim niebezpieczeństwem związany z postępem technicznym jest nienadążanie norm społecznych, etycznych i prawnych za rozwojem technologii i innowacyjnością.

Obok rosnących kosztów życia, katastrofy klimatycznej i konfrontacji geoeconomicznych „Global Risk Report 2023” wydany przez Światowe Forum Ekonomiczne (World Economic Forum, WEF),

¹ <https://www.statista.com/chart/29174/time-to-one-million-users/>, dostęp: 29.09.2023.

² <https://www.statista.com/topics/840/smartphones/#topicOverview>, dostęp: 29.09.2023.

wśród dziesięciu najważniejszych zagrożeń przyszłości wskazuje – zarówno w perspektywie dwóch, jak i dziesięciu lat – zagrożenie powszechną cyberprzestępczością i brakiem cyberbezpieczeństwa. Ryzyko to pojawiło się na liście 10 najważniejszych zagrożeń po raz pierwszy w tej edycji wydawanego od osiemnastu lat corocznego raportu. Technologiczne zagrożenia definiowane w raporcie nie wiążą się jednak jedynie z działalnością przestępczą i międzynarodowymi konfliktami. Jak wskazują autorzy, „Zaawansowana analiza dużych zbiorów danych umożliwiać będzie niewłaściwe wykorzystanie danych osobowych przy wykorzystaniu legalnych mechanizmów prawnych, osłabiając indywidualną suwerenność cyfrową i prawo do prywatności, nawet w ustrojach demokratycznych, posiadających efektywne regulacje”³. Wśród innych zagrożeń technologicznych, znajdujących się na liście trzydziestu dwóch najważniejszych (zarówno w perspektywie dwuletniej jak i dziesięcioletniej) znajdują się także: „Załamanie się krytycznej infrastruktury informatycznej”, „Koncentracja władzy cyfrowej”, „Nierówności cyfrowe i brak dostępu do usług cyfrowych” oraz „Niekorzystne skutki pionierskich technologii”. O ile waga zagrożenia nierównościami cyfrowymi ma być według prognozy WEF mniej więcej podobna za 10 lat, o tyle znacząco wzrosnąć ma przede wszystkim niebezpieczeństwo koncentracji władzy cyfrowej oraz niekorzystnych skutków pionierskich technologii. Ponadto na piątym miejscu wśród najważniejszych zagrożeń globalnych w perspektywie dwuletniej (w perspektywie dziesięcioletniej – na siódmym) znajduje się zagrożenie erozją spójności oraz polaryzacja społeczna, której wzrost także w dużej mierze wiąże się z rozwojem nowoczesnych technologii, a zwłaszcza mediów społecznościowych. Wśród innych zagrożeń opisywanych przez WEF, wzmacnianych lub indukowanych przez zmianę technologiczną, są między innymi: dezinformacja, pogorszenie zdrowia psychicznego oraz kryzysy na rynku pracy.

Na zagrożenia technologiczne można spojrzeć z wielu różnych perspektyw – między innymi z punktu widzenia bezpieczeństwa

³ „The Global Risks Report 2023. 18th Edition”, World Economic Forum, Geneva 2023, str. 8.

państwa, z punktu widzenia walki z przestępczością, gospodarki lub społeczeństwa. Niniejszy tekst przedstawia przede wszystkim perspektywę społeczno-psychologiczną, uzupełnianą przez spojrzenie z perspektywy państwa i gospodarki. Wśród zagrożeń, które opisuję, które powinny być monitorowane i na które – z tego punktu widzenia – należy odpowiednio szybko reagować, znajdują się:

1. Rozwój dezinformacji;
2. Inwigilacja i zanik prywatności;
3. Władza algorytmów;
4. Zagrożenia dla rynku pracy;
5. Zagrożenia dla zdrowia psychicznego.

2. Dezinformacja i fake news

Wiek XX był czasem szybkiego rozwoju globalnych mediów – prasy, radia i telewizji – tworzonych w dużej mierze przez profesjonalne instytucje, takie jak sieci wydawnicze i redakcje. Standardem przyjętym w świecie zachodnim była redakcja merytoryczna, sprawdzająca fakty zawarte w tekście i sposób ich przedstawienia. Istniało zatem coś, co można było nazwać centrum informacyjnym społeczeństwa – o tym, jakie informacje przedostawały się do obiegu publicznego, decydowały raczej elity niż masy (redaktorzy naczelni, redaktorzy działów itp.). System ten funkcjonował z dość dużą skutecznością w państwach demokratycznych, jednocześnie w państwach totalitarnych o ostatecznym przekazie decydowała w dużej mierze władza, był on cenzurowany, fakty były selekcjonowane, a w obiegu publicznym pojawiały się propagandowe kłamstwa. Dezinformacja związana z naciskami potężnych aktorów życia społecznego zdarzała się także w państwach demokratycznych, jednak system redakcyjnego sprawdzania faktów ograniczał w dużej mierze to zjawisko. Poziom dezinformacji w ówczesnym zachodnim systemie medialnym zależał od poziomu merytorycznego i etycznego grup i osób, dopuszczających ostatecznie materiały medialne do publikacji, oraz od siły nacisku interesariuszy zewnętrznych na te grupy i osoby.

W XXI wieku mamy do czynienia ze znaczącymi, postępującymi zmianami, które mogą sprzyjać rozwojowi dezinformacji. Internet jest medium, w którym brak centrum informacyjnego, więc źródła danych są rozproszone – publicystą może być każdy. W szczególnym stopniu dotyczy to mediów społecznościowych. Jednocześnie większość ruchu informacyjnego w mediach to nadal materiały tworzone przez wielkie koncerny medialne, przy czym nasilenie wyścigu konkurencyjnego i przyspieszenie obiegu informacji przyczynia się do stosowania coraz silniejszych bodźców emocjonalnych wobec czytelników oraz do rozwoju tzw. infotainment – mieszania rozrywki z przekazywaniem faktów, co także może przyczyniać się do dezinformacji, także w mediach mainstreamowych. Jak wskazuje Samantha Lai z think-tanku Brookings Institute, „*Nadmiar informacji w mediach społecznościowych tworzy przytłaczające, chaotyczne środowisko, utrudniając ludziom odróżnienie faktów od fikcji. Stwarza to działającym w złej wierze interesariuszom możliwości szerzenia dezinformacji (...). Algorytmy mediów społecznościowych są zaprojektowane tak, aby dostarczać użytkownikom treści, które będą angażować ich uwagę*”⁴. Autorka zwraca także uwagę na fakt, że technologie uczenia maszynowego i sztucznej inteligencji mogą wzmacniać działania dezinformacyjne – na ich bazie powstają m.in. boty, obsługujące fałszywe konta w mediach społecznościowych oraz generowanie fałszywych treści tekstowych, audio i video (technologie *deep fake*). Według niektórych źródeł boty stanowią 9-15% kont na X/Twitterze⁵.

Okresem szczególnego ujawnienia skali dezinformacji był czas pandemii COVID-19. Przez cały okres pandemii w mediach pojawiały się ogromne ilości fałszywych informacji między innymi na temat samej choroby, jej pochodzenia i działania szczepionek. Od 2022 r. znacząco rozwinęła się dezinformacja rosyjska dotycząca woj-

⁴ Lai S., “Data misuse and disinformation: Technology and the 2022 elections”, <https://www.brookings.edu/articles/data-misuse-and-disinformation-technology-and-the-2022-elections/>, dostęp: 29.09.2023.

⁵ Dang S., Paul K., Chmielewski D., „Focus: Do spam bots really comprise under 5% of Twitter users? Elon Musk wants to know”, Reuters, <https://www.reuters.com/technology/do-spam-bots-really-comprise-under-5-twitter-users-elon-musk-wants-know-2022-05-13/>, dostęp: 29.09.2023.

ny na Ukrainie. Intensywną wojnę informacyjną wymierzoną w państwa zachodnie przy użyciu dezinformacji prowadzą także Chiny⁶.

Największa część fałszywych informacji pochodzi z mediów społecznościowych. Jak wskazuje ww. raport, 45% badanych czerpie z nich informacje na temat sytuacji na świecie. Na poziomie europejskim, badanie Eurostatu wskazało, że 44-46%⁷ mieszkańców UE korzysta z mediów społecznościowych jako źródła najnowszych wiadomości i wiedzy o bieżących wydarzeniach, przy czym własne treści na ten temat publikują zwłaszcza młodszy (28% grupy wiekowej 15-24 wobec 15% grupy 55+). Mimo iż w Europie i Ameryce Północnej media społecznościowe uważane są powszechnie za najmniej wiarygodne źródło informacji (vide Statista⁸), w praktyce to one coraz częściej stają się głównym źródłem. Wśród osób z 27 państw Unii Europejskiej, tylko 12% wskazało na silną pewność, że umieją odróżnić dezinformację od prawdziwych wiadomości. Polska była państwem o najniższym odsetku osób deklarujących zdecydowanie, że umieją dokonać takiego rozróżnienia (7% – podobnie niski odsetek wskazali jedynie Duńczycy; najwyższe odsetki wystąpił w Irlandii (22%), na Malcie i na Słowacji (20%)⁹.

Jednocześnie brakuje skutecznych narzędzi, umożliwiających odsiewanie fałszywych informacji. Istnieją wprowadzić serwisy fact-checkingowe, takie jak np. Demagog.pl, jednak według cytowanego wcześniej raportu Digital Poland korzysta z nich jedynie około 5% użytkowników internetu. W efekcie, jak wskazuje raport „Dezinformacja oczami Polaków” firmy DigitalPoland, m.in. 30% Polaków twierdzi, że pandemia została zaplanowana¹⁰, 25% twierdzi, że sieć 5G jest niebezpieczna dla zdrowia człowieka. Inne główne pola dezinforma-

⁶ „Dezinformacja i propaganda Rosji oraz Chin w kontekście wojny na Ukrainie”, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych,

⁷ W zależności od grupy wiekowej.

⁸ <https://www.statista.com/statistics/381455/most-trusted-sources-of-news-and-info-worldwide/>, dostęp: 29.09.2023.

⁹ „News And Media Survey 2022”, European Parliament, Ipsos European Public Affairs, European Union 2022, str. 43.

¹⁰ Mieczkowski P. (red.), „Dezinformacja oczami Polaków”, Digital Poland, Warszawa 2022, str. 5.

cji to klimat, zdrowie i polityka. Szkoła nie pełni w sposób skuteczny funkcji instytucji chroniącej przed dezinformacją – jak wskazują nauczyciele, brak czasu i przeładowana podstawa programowa nie pozwalają na prowadzenie skutecznych, praktycznych zajęć uczących obrony przez dezinformacją.

3. Inwigilacja i zanik prywatności

Według potocznego, powszechnego rozumienia struktury mediów społecznościowych, ich klientami czy użytkownikami są osoby posiadające własne konta, czytające i publikujące treści i komunikujące się z innymi użytkownikami. Jeśli bliżej przyjrzeć się kierunkowi rozwoju tych mediów, można dojść do znacząco innych wniosków – głównym klientem platform społecznościowych z punktu widzenia relacji biznesowych są reklamodawcy, zaś użytkownicy jako potencjalni odbiorcy reklam stanowią zasób. Dwa najcenniejsze elementy tego zasobu to uwaga i dane użytkowników. Obecnie toczy się globalna wojna technologicznych gigantów o dane użytkowników. Nasila się ona zwłaszcza w dobie spowolnienia rozwoju mediów społecznościowych po pandemii. Jak wskazuje T. Hsu w „New York Times”, „Presja akcjonariuszy, podsycana przez lata dużych zysków, nadal zmusza te firmy do generowania przychodów wszędzie tam, gdzie to możliwe – w tym, jak twierdzą eksperci, poprzez sprzedaż reklam niskiej jakości”¹¹.

Shoshana Zuboff, autorka książki „Wiek kapitalizmu inwigilacji”, wskazuje, że żyjemy w erze, w której dane użytkowników są nieustannie gromadzone i analizowane przez korporacje technologiczne. Interakcje online służą jako surowiec dla firm Big Tech, które przetwarzają je, aby zyskać przewagę konkurencyjną (przykładowo, dane te służą do celowania reklamowego, co pozwala firmom zwiększać swoje przychody). Afera Cambridge Analytica ujawniła, że dane te mogą być także wykorzystywane w celach po-

¹¹ Hsu T., „Why Are You Seeing So Many Bad Digital Ads Now?”, „The New York Times”, <https://www.nytimes.com/2023/02/11/technology/bad-digital-ads.html>, dostęp: 29.09.2023.

litycznych. Wykorzystanie algorytmów do analizy preferencji i zachowań użytkowników może prowadzić do manipulacji opiniami publicznymi, do wzrostu polaryzacji społecznej i do zachwiania w wynikach wyborów.

Zanik prywatności w internecie staje się coraz bardziej palącym problemem. W miarę jak technologie rozwijają się, pojawiają się nowe narzędzia umożliwiające inwazję w prywatność, takie jak rozpoznawanie twarzy czy śledzenie lokalizacji w czasie rzeczywistym. Wskazują na to także autorzy cytowanego już wcześniej raportu „Global Risk Report 2023”: *„Narzędzia oparte na sztucznej inteligencji, takie jak chatboty, gromadzą dużą ilość danych osobowych, aby skutecznie funkcjonować. Masowe przejście do pracy z domu podczas pandemii doprowadziło do śledzenia pracowników za pomocą kamer, monitorowania wciśnięć klawiszy, do rozwoju oprogramowania zwiększającego produktywność (...) Rozprzestrzenianie się danych sieciowych zwiększa potencjał nadzoru przez rosnącą liczbę podmiotów zarówno z sektora publicznego, jak i prywatnego, pomimo rygorystycznej ochrony regulacyjnej”*¹².

Z jednej strony, użytkownicy zyskują korzyści z personalizacji usług, z drugiej tracą kontrolę nad własnymi danymi. Wiele rządów i organizacji podjęło kroki w celu ochrony prywatności online, wprowadzając regulacje takie jak RODO w Europie. Niemniej jednak, z każdym dniem odkrywane są nowe sposoby na zbieranie i wykorzystywanie danych osobowych. Zuboff mówi o kapitalizmie inwigilacji, gdyż działające w sposób ciągły narzędzia zbierające dane użytkowników aplikacji – nie tylko platform społecznościowych, ale także innych aplikacji wykorzystywanych w codziennym życiu, także w ramach „Internetu rzeczy” – mogą posłużyć do bieżącego, ciągłego nadzoru nad życiem obywateli. *„Ponieważ w ciągu następnej dekady nasze życie będzie coraz bardziej scyfryzowane, nasze codzienne doświadczenia będą rejestrowane i utowarowiane za pomocą urządzeń z dostępem do Internetu, inteligentnej infrastruktury, w tym „inteligentnych miast” (smart cities)”*¹³ – piszą twórcy „Global Risk Report”.

¹² „The Global Risks Report 2023”, dz. cyt., str. 43.

¹³ Tamże.

Kwestia zaniku prywatności w internecie jest głęboko związana z kwestią odpowiedzialności korporacji technologicznych i rządów oraz organizacji międzynarodowych, które powinny współpracować, aby zagwarantować bezpieczeństwo i prywatność w cyfrowym świecie. W odpowiedzi na zagrożenie inwigilacją i zanikiem prywatności, konieczne jest opracowanie silniejszych ram prawnych oraz promowanie edukacji cyfrowej, która pomoże użytkownikom zrozumieć, jak ich dane są wykorzystywane i jak mogą się przed tym bronić.

Władza algorytmów

Algorytmy to skończone ciągi określonych czynności, prowadzących do rozwiązania danego problemu. Są podstawą uczenia maszynowego i sztucznej inteligencji, pozwalając maszynom na „uczenie się” na bazie dostarczanych im informacji, poprawiając swoje działanie w miarę pozyskiwania nowych danych.

Dążenie do optymalizacji kosztów we współczesnym społeczeństwie powoduje, że zarówno w biznesie, jak i w zarządzaniu państwem coraz częściej podejmuje się kroki w kierunku algorytmizowania pewnej części działań, dotychczas wykonywanych przez ludzi. Pozwala to firmom i instytucjom oszczędzić koszty pracy, jednak prowadzi do negatywnych konsekwencji, także na poziomie państwowym i międzynarodowym. Przykładem takiej sytuacji był nagły spadek wartości funta w dniu 7 października 2016. Jak wskazuje „The Economist”, najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem tego spadku jest „działanie transakcji algorytmicznych – programów komputerowych, które automatycznie kupują i sprzedają aktywa, od walut po towary. Takie programy mogą być nastawione na sprzedaż, gdy cena aktywa spadnie poniżej określonego poziomu. Ich działanie może być „zaraźliwe”, a transakcje jednego programu uruchamiają sygnały sprzedaży innych algorytmów”¹⁴.

¹⁴ „Why sterling suffered a flash crash”, „The Economist”, 13.10.2016, <https://www.economist.com/finance-and-economics/2016/10/13/why-sterling-suffered-a-flash-crash>, dostęp: 30.09.2023.

Autorzy tacy jak Cathy O’Neil (w książce „Bronie matematycznej zagłady”) czy Virginia Eubanks („Automating Inequality: How High-Tech Tools Profile, Police, and Punish the Poor”) wskazują na szereg problemów związanych z algorytmami. Po pierwsze, przyczyniają się one do wzrostu nierówności społecznych ze względu na tzw. negatywnej pętli informacji zwrotnej. Przykładem może być wspomaganie systemu oceny zdolności kredytowej, systemu wydawania wyroków w sądownictwie lub zaleceń dotyczących przyjmowania nowych uczniów do szkoły. Algorytm uczy się podejmować decyzje na podstawie historycznych danych statystycznych, w tym szeregu różnych informacji dotyczących pozycji społecznej i pochodzenia. W związku z tym osoba, która pochodzi z biedniejszej rodziny, ma niższe wykształcenie, mieszka w biednej dzielnicy automatycznie na mocy algorytmu może mieć mniejsze szanse na dostanie się do dobrej szkoły, na otrzymanie kredytu, a co za tym idzie – mniejsze są też jej szanse na awans społeczny i wydostanie się z trudnej sytuacji.

Szczególnym przypadkiem takiego algorytmu jest chiński Social Credit System (SCS). To inicjatywa rządowa mająca na celu monitorowanie i ocenianie obywateli pod kątem ich zachowań społecznych i finansowych. System ten gromadzi dane z różnych źródeł, takich jak monitoring miejski, media społecznościowe oraz instytucje finansowe, a następnie przydziela obywatelom punkty oparte na ich działaniach. SCS stanowi poważne zagrożenie dla prywatności, gdyż rząd zbiera i analizuje ogromne ilości danych osobowych bez wyraźnej zgody obywateli. Może to prowadzić do inwazji w życie prywatne i stworzenia atmosfery inwigilacji. System może być też używany do manipulowania zachowaniami społecznymi przez nagradzanie lub karanie obywateli za określone działania. Może to prowadzić do autorytarnego kontrolowania społeczeństwa i ograniczania wolności osobistej.

Algorytmy decydują także o treściach pokazywanych użytkownikom w mediach społecznościowych, co wiąże się ściśle z dezinformacją, o której pisałem wcześniej. Jak wskazują W. Brady i in., algorytmy mediów społecznościowych takich jak m.in. Facebook, Instagram

i TikTok wykorzystują ogólnoludzką tendencję do zwracania większej uwagi na tzw. informacje typu PRIME¹⁵, czyli następujące rodzaje informacji:

- dotyczące prestiżu społecznego,
- pochodzące z danej bańki społecznej (wewnątrzgrupowe),
- dotyczące kwestii moralnych,
- budzące emocje.

Aby utrzymać uwagę użytkowników i maksymalnie zwiększyć ich zaangażowanie, „informacje typu PRIME są wzmacniane poprzez interakcje człowiek-algorytm”¹⁶. Efektem jest dezinformacja i wzrost konfliktów społecznych.

Dodatkowym problemem, utrudniającym przeciwdziałanie negatywnym skutkom przekazywania decyzji algorytmom, jest tzw. zjawisko „czarnej skrzynki”, czyli braku przejrzystości algorytmów. Obrona obywatela przed skutkami decyzji podejmowanych przez algorytmy jest szczególnie trudna ze względu na fakt, iż (przynajmniej w biznesie) sposób, w jaki algorytm podejmuje decyzję jest tajemnicą firm tworzących i wykorzystujących go. W przypadku popularnych platform społecznościowych regularnie dochodzi do nadużyć np. w postaci likwidacji kont, na których algorytmy wykryły działalność, która wydała im się niezgodna z regulaminem. Jednocześnie nie ma możliwości odwołania od takiej decyzji, a często nawet nie jest możliwe otrzymanie precyzyjnej informacji z jakich powodów dane konto zostało zlikwidowane. Nieprzejrzyste są także algorytmy, które decydują o tym, jak często i jakiej liczbie użytkowników wyświetla się dany profil – a od tego w dużej mierze zależy byt mediów działających w przestrzeni społecznościowych.

W obliczu tych wszystkich wyzwań, niezbędne jest zapewnienie przejrzystości, odpowiedzialności i regulacji prawnych

¹⁵ Z ang.: „prestigious, ingroup, moral, and emotional information”. Za: “Algorithm-mediated social learning in online social networks”, “Trends in Cognitive Sciences”,

¹⁶ Tamże.

w obszarze stosowania algorytmów, aby zminimalizować negatywne skutki ich działania i chronić fundamentalne prawa i wolności obywatelskie.

Zagrożenia dla rynku pracy

W przypadku rynku pracy, szybki rozwój technologiczny zbiega się w czasie z innymi niekorzystnymi zjawiskami, takimi jak starzenie się społeczeństwa (w świecie zachodnim) i związany z tym odpływ pracowników z rynku pracy. Przewiduje się, że w najbliższych latach na rynku pracy występować będzie dwustronna nierównowaga popytu i podaży, tj. z jednej strony ze względu na starzenie się społeczeństwa oraz nienadążanie edukacji (w tym kształcenia zawodowego) za potrzebami rynku pracy brakować będzie pracowników zwłaszcza w zawodach związanych z wysokimi technologiami, z drugiej zaś strony ze względu na wypieranie pracowników przez narzędzia cyfrowe, przynajmniej okresowo nasilać się będzie zjawisko bezrobocia. Według raportu Światowego Forum Ekonomicznego, „The Future of Jobs 2023”, w najbliższych 5 latach największy spadek liczby miejsc pracy nastąpi w zawodach takich jak m.in.:

- Urzędnicy wprowadzający dane do systemu
- Sekretarze/sekretarki
- Pracownicy księgowości, rachunkowości i płac
- Pracownicy ds. ewidencji materiałów i magazynowania
- Kierownicy ds. usług biznesowych i administracji
- Kasjerzy i bileterzy
- Sprzedawcy w sklepach
- Pracownicy ds. informacji o klientach i obsługi klienta
- Pracownicy sprzedaży obwoźnej, brokerzy informacji i sprzedawcy uliczni oraz pokrewni
- Urzędnicy pocztowi¹⁷

¹⁷ „Future of Jobs Report 2023”,

Duża część ww. działań już teraz może być zautomatyzowana. Autorzy raportu wskazują wprawdzie, że „analiza Big Data, zawody związane ze zmianą klimatu i technologiami zarządzania środowiskiem oraz szyfrowanie i cyberbezpieczeństwo będą najważniejszymi czynnikami wzrostu zatrudnienia. Oczekuje się, że nowe technologie w rolnictwie, platformy i aplikacje cyfrowe, handel elektroniczny i cyfrowy oraz sztuczna inteligencja spowodują znaczne zakłócenia na rynku pracy, przy czym znaczny odsetek firm prognozuje zwolnienia w swoich organizacjach, zrównoważone wzrostem zatrudnienia w innych miejscach, co da dodatni wynik netto”¹⁸. Optymistyczny ton autorów raportu nie uwzględnia jednak faktu, iż automatyzacja kolejnych zawodów powodować będzie współistnienie braków popytu i podaży na rynku pracy. Kolejne grupy osób, wypychane przez narzędzia cyfrowe, będą tracić pracę. Wejście na rynek ChatGPT i innych narzędzi sztucznej inteligencji uderzyło także w sektor ICT, charakteryzujący się dotychczas dużą nadwyżką popytu na pracę nad podażą – wiele prostych prac programistycznych może obecnie zostać wykonanych przez AI (kryzys ten zbiegł się z popandemiczną recesją¹⁹). System edukacji nie jest obecnie na tyle sprawny, by umożliwić szybkie przekwalifikowanie tych osób, zwłaszcza, że dla pracodawców najważniejszą cechą potencjalnego pracownika poza wykształceniem jest jego doświadczenie²⁰. W długim terminie automatyzacja kolejnych zawodów będzie postępowała. Jak wskazuje raport PwC, największe prawdopodobieństwo automatyzacji występuje w branżach takich jak: transport i magazynowanie, przemysł, budownictwo, administracja oraz handel. O ile kilka lat temu Raport prognozuje trzy fale automatyzacji na rynku pracy:

- **Fala algorytmizacji** (obecnie): głównie automatyzacja prostych zadań obliczeniowych i analitycznych. Fala ta wpłynie przede

¹⁸ Tamże, str. 5 i 6.

¹⁹ Por. Pasławski K., „Drastyczny spadek liczby ofert pracy dla pracowników IT”, <https://crn.pl/aktualnosci/drastyczny-spadek-liczby-ofert-pracy-dla-pracownikow-it/>, dostęp: 02.10.2023.

²⁰ Por. np. „Raport z badania pracodawców. Powrót do rzeczywistości? Drugi rok pandemii oczami polskich firm”, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Warszawa 2022, str. 14

wszystkim na sektory oparte na danych, takie jak usługi finansowe, informacja i komunikacja, usługi profesjonalne, naukowe i techniczne.

- **Faza rozszerzenia (augmentacji)** (do 2030): automatyzacja zadań rutynowych takich jak wypełnianie formularzy czy wymiana informacji, automatyzacja dużej części działań programistycznych. Silny wpływ na sektor finansowy i ubezpieczeniowy oraz inne sektory z dużą ilością pracy urzędniczej (administracja publiczna, przemysł, transport i magazynowanie);
- **Faza autonomii** (2030-2040): automatyzacja pracy fizycznej, dynamiczne rozwiązywanie problemów oraz rozwój autonomicznych pojazdów i robotów. Silny wpływ na budownictwo, gospodarkę wodno-kanalizacyjną oraz transport.

Jeżeli prognozy te sprawdzą się, to w ciągu najbliższych 50 lat automatyzacja obejmie bardzo dużą część rynku pracy, a wiele osób pozostanie bez zatrudnienia. Pojawiają się w dyskursie publicznym pomysły na rozwiązanie tych problemów, na przykład poprzez wprowadzanie gwarantowanego dochodu bezwarunkowego. Niemniej takie rozwiązanie jest problematyczne z punktu widzenia godności i rozwoju ludzkiego. Praca często jest źródłem satysfakcji, daje ludziom cel i możliwość rozwoju. Bezwarunkowy dochód gwarantowany może zaspokoić podstawowe potrzeby finansowe, ale nie zastąpi korzyści psychicznych i społecznych płynących z zatrudnienia. Niezbędne jest więc dostosowanie obecnego systemu kształcenia i instytucji rynku pracy do nowych wymagań związanych z rozwojem technologicznym.

Uzależnienia behawioralne i inne problemy psychiczne

Aplikacje na smartfony i komputery są zaprojektowane w sposób zachęcający do częstego ich używania, co może prowadzić do nadmiernego angażowania się w aktywności online kosztem innych aspektów życia, takich jak relacje interpersonalne czy obowiązki zawodowe

i osobiste. Wśród rodzajów uzależnień cyfrowych wymienia się m.in. erotomanię internetową („wszystkie czynności, które można zrealizować w sieci celem wywołania podniecenia seksualnego”), socjomanię internetową (uzależnienie od kontaktów społecznych w internecie), uzależnienie od sieci, od gier online, od hazardu online, od e-zakupów itp²¹. Do technologii mogących sprzyjać uzależnieniom należą m.in.:

- **Powiadomienia typu „push”** (przywołujące użytkownika), które mogą zachęcać użytkowników do ciągłego sprawdzania swoich urządzeń.
- **Nagrody i zachęty** – systemy nagród, takie jak punkty, odznaki, lub poziomy w grach mobilnych lub aplikacjach społecznościowych mogą zachęcać do częstszego korzystania z aplikacji. Funkcje, takie jak „lajki”, komentarze i udostępnienia, mogą prowadzić do ciągłego sprawdzania mediów społecznościowych w poszukiwaniu potwierdzenia własnej społecznej wartości.
- **Automatyczne odtwarzanie** – funkcje automatycznego odtwarzania w serwisach streamingowych mogą prowadzić do korzystania z nich bez przerwy, co może z kolei prowadzić do pominięcia innych zadań czy obowiązków.
- **Nieskończony scroll** – w aplikacjach społecznościowych lub stronach internetowych może zachęcać do niekończącego się przewijania i spędzania więcej czasu online.

Zjawisko zwane FOMO (fear of missing out, „strach przed przegapieniem”), czyli obawa przed opuszczeniem ważnych wiadomości może prowadzić do ciągłego sprawdzania urządzeń.

Uzależnieniom technologicznym sprzyja brak higieny cyfrowej. Przeprowadzone w listopadzie 2022 roku na reprezentatywnej grupie dorosłych użytkowników Ogólnopolskie Badanie Higieny Cyfrowej 2022 wskazuje na wyraźne braki w tym zakresie. Między

²¹ Krzyżak-Szymańska E., „Uzależnienia technologiczne wśród dzieci i młodzieży”, Ministerstwo Zdrowia, Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Warszawa 2018, str. 56.

innymi jedynie 14,3% dorosłych użytkowników i użytkowniczek kontroluje swój czas ekranowy. Liczbę powiadomień ogranicza 21,9% badanych. Tylko 20,3% osób usuwa telefon z zasięgu wzroku, wykonując czynności wymagające skupienia (praca, uczenie się itp.)²².

W erze informacyjnej, gdzie w każdej chwili dostępne są niezliczone bodźce i informacje, wielu ludzi doświadcza trudności z koncentracją i utrzymaniem uwagi. Powiadomienia z telefonu komórkowego, media społecznościowe oraz inne platformy online mogą przyczyniać się do rozproszenia uwagi i problemów z koncentracją, co z kolei może prowadzić do stresu, frustracji i w dłuższej perspektywie, do wypalenia.

Ironią technologicznego postępu jest też to, że pomimo możliwości nawiązywania połączeń z ludźmi na całym świecie, wielu ludzi doświadcza uczucia samotności. Świat online może zastępować interakcje w świecie rzeczywistym, a powierzchowność wielu relacji online może prowadzić do uczucia izolacji i samotności. Ponadto, porównywanie się z innymi w mediach społecznościowych może prowadzić do obniżenia samooceny i poczucia niewystarczalności. Problemy z nawiązywaniem relacji miłosnych wzmagają powszechna dostępność pornografii online. W 2018 r. jedna z najpopularniejszych platform pornograficznych Pornhub odnotowała 33,5 mld odwiedzin, co oznacza ok. 92 mln odwiedzin dziennie na całym świecie. Korzystanie z pornografii online prowadzi do uzależnień i utrudnia budowanie relacji miłosnych. Powołując się na badania A.M. Maddox i innych²³, autorzy raportu „Podsumowanie literatury i badań naukowych wskazujących na negatywne konsekwencje korzystania z pornografii w kontekście ochrony dzieci i młodzieży” wskazują m.in., że „Wśród badanych 76,8% mężczyzn i 31,6% kobiet przyznało, że oglądają pornografię. Osoby, które nigdy nie oglądały pornografii,

²² „Higiena cyfrowa dorosłych użytkowników i użytkowników internetu w Polsce”, Instytut Cyfrowego Obywatelstwa, Warszawa 2023.

²³ Maddox A.M., Rhoades G.K., Markman H.J., Viewing Sexually-Explicit Materials Alone or Together: Associations with Relationship Quality, „Archives of Sexual Behavior”, nr 40, kwiecień 2011, za: „Podsumowanie literatury i badań naukowych wskazujących na negatywne konsekwencje korzystania z pornografii w kontekście ochrony dzieci i młodzieży”, Stowarzyszenie Twoja Sprawa, Warszawa 2019, str. 17.

wykazywały wyższą jakość ich związków (badano relacje na płaszczyźnie komunikacji, gotowości do przystosowania się, poświęcenia, satysfakcji seksualnej i stopnia niewierności)²⁴.

Wszystkie te zagrożenia wymagają świadomości oraz zrównoważonego podejścia do korzystania z technologii, aby zminimalizować ich negatywny wpływ na zdrowie psychiczne.

Zakończenie

Jeżeli chcemy korzystać mądrze i dla dobra ludzkości z dobrodziejstw nowych technologii i wykorzystać szanse płynące z ich rozwoju, jak najszybciej należy także zidentyfikować związane z nimi niebezpieczeństwa. Jest to niezbędne, by wdrożyć, na poziomie jednostki, małych grup i społeczności, państw i organizacji międzynarodowych działania mające na celu zniwelowanie tych zagrożeń i zapobiegające poniesieniu nadmiernych kosztów finansowych i społecznych. W niniejszym tekście starałem się wskazać i opisać kilka szczególnie istotnych zagrożeń, które już pojawiły się lub mogą się pojawić w najbliższej przyszłości w związku z gwałtownie przyspieszającym postępem technologicznym, przede wszystkim w dziedzinie technologii informacyjno-komunikacyjnych. Nie było moją intencją przedstawienie postępu technologicznego samego w sobie jako zagrożenia – staje się on zagrożeniem jedynie wtedy, kiedy przyjmowany jest w sposób nieświadomy i bezkrytyczny, jego wpływ społeczny nie jest monitorowany, a reakcja na zagrożenia występuje zbyt późno lub nie występuje w ogóle. Reakcja ta – na poziomie państw i organizacji – jest dodatkowo utrudniona, gdyż wszelkie ograniczenia dla rozwoju technologii są sprzeczne z interesami ich twórców, którzy w dobie rozwoju globalnych gigantów technologicznych stali się potężniejsi niż kiedykolwiek. Dlatego konieczne jest podjęcie działań już teraz.

²⁴ Tamże.

Dezinformacja – wyzwanie XXI wieku

Ivan Hrstić

Wojna Hybrydowa Rosyjski Wpływ na Media, Organizacje, Politykę i Opinię Publiczną w Europie podczas Inwazji na Ukrainę

WSTĘP: CZY ROSJA PRZEGRAŁA WOJNĘ NA UKRAINIE?

A KTO ZWYCIĘŻA W HYBRYDOWEJ WOJNIE NA TERENIE UNII EUROPEJSKIEJ?

Rosja przegrała wojnę na Ukrainie. Kropka? Cóż, nie tak szybko. Już w połowie lata 2021r. było całkowicie jasne, nawet dla najbardziej sceptycznych, że Rosja Putina nie osiągnęła i nie ma mocy osiągnięcia kluczowych celów „Specjalnej Operacji Wojskowej”, które według domniemanych nieoficjalnych oczekiwań Kremla miały zostać zrealizowane w ciągu trzech pierwszych dni. Jednak cele „SOW” nigdy nie zostały publicznie sformułowane i przedstawione jako takie, więc zawsze mogą zmieniać się w locie i dostosowywać do sytuacji na polu bitwy.

Nie zdobyliśmy Kijowa ani Charkowa, nie obaliliśmy legalnie wybranej władzy i nie zainstalowaliśmy swojej? Bez obaw, ponieważ to nie było naszym głównym celem, tłumaczą teraz współpracownicy Putina. Najważniejsze, że zapobiegliśmy Ukrainie wstąpienia do NATO i położyliśmy podwaliny pod denazyfikację i demilitaryzację Ukrainy. Nie wyzwoliliśmy Noworosji od Charkowa do Odessy? ALE przeprowadziliśmy referenda w sprawie aneksji obwodów Ługańskiego, Donieckiego, Zaporozkiego i Chersońskiego, zwróciliśmy je do Matki Rosji i ostatecznie fizycznie połączyliśmy Donbas i Krym mostem lądowym. Wystarczy, aby Putin wszedł do historii obok największych rosyjskich władców!

Oczywiście taka prezentacja ma niewiele wspólnego z rzeczywistością. Putin nie dostał mniej, natomiast NATO – więcej na granicach Rosji, bo de facto neutralne Szwecja i Finlandia dołączyły do sojuszu, praktycznie zamieniając Bałtyk w morze należące do wpływów NATO. Co więcej, carska przygoda Putina uratowała sojusz

euroatlantycki przed „śmiercią mózgową”, jak niedawno zdiagnozował to prezydent Francji Macron. Pojęcie bycia drugą najpotężniejszą siłą militarną na planecie zostało całkowicie zdruzgotane, a jednocześnie, po interwencji logistyki wojskowej krajów NATO, rosyjska armia tylko udowodniła, że jest drugą najpotężniejszą siłą na Ukrainie. Ostatecznie łupy z 2014 roku również są pod znakiem zapytania, ponieważ nie jest pewne, czy międzynarodowo nieakceptowalna aneksja terytorium innego kraju przetrwa w postputinowskiej erze, która nieuchronnie nadejdzie.

Rosyjska opinia publiczna popiera Putina poprzez jego absolutną, można by powiedzieć, totalitarną kontrolę nad mediami, ale to nie oznacza, że wszyscy Rosjanie to kupują. Gdyby Rosja była demokratycznym krajem... Jedno z ostatnich miejsc oporu, podobnie jak za czasów Stalina, to humor... Oto żart sprzed roku z wirtualnych ulic Moskwy:

- **To jest nasza wojna przeciwko NATO.**
- **Jak idzie?**
- **Straciliśmy 8 generałów, 15 000 żołnierzy, 100 samolotów i jeden statek.**
- **A NATO?**
- **Jeszcze nie przyjechali.**

NATO do dzisiaj nie przybyło, choć liczby te ogromnie się zwieliokrotniły. Tak, bez wątpienia Rosja przegrała konwencjonalną wojnę na Ukrainie. Jednak to nie oznacza, że Putin został całkowicie pokonany militarne, ani że „Kolektywny Zachód”, jak go (nie)popularnie nazywają w Kremlu, naprawdę chce zobaczyć Rosję Putina upadającą na kolana, wszystko w obawie przed jeszcze bardziej irracjonalnymi samobójczymi posunięciami militarnymi czy potencjalnymi następcami gorszymi od Putina, których w Rosji nie brakuje. Niestety, jeszcze musi zostać przelane znacznie więcej ukraińskiej i rosyjskiej krwi, aby zmusić Putina do publicznego przyjęcia faktu, że bez względu na to, jak oportunistycznie zmienne są cele, nie zostaną one osiągnięte poprzez eskalacje militarne.

Jednak nie mniej istotne jest to, że obok konwencjonalnej wojny na Ukrainie toczy się hybrydowa wojna na skalę światową. Innymi słowy, moglibyśmy, z nutką pretensji, powiedzieć, że preludium do trzeciej wojny światowej już trwa, chociaż oczywiste jest, że dla ostatecznej oceny konieczne byłoby bardziej aktywne zaangażowanie Chin po stronie Rosji, obok sojuszników zastępczych, takich jak Białoruś, Iran i Korea Północna. Na szczęście taki scenariusz jeszcze nie jest widoczny na horyzoncie. Oczywiście zawsze istnieje możliwość, którą nigdy nie wolno ignorować, choćby wydawała się naiwna, a mianowicie użycie broni nuklearnej, co nieuchronnie miałyby globalne konsekwencje.

Hybrydowa wojna Putina, z wszystkimi frontami militarnymi i politycznymi na Bliskim Wschodzie i w Afryce, a także trwające starania o zawiązanie sojuszu z krajami BRICS w celu stworzenia geostrategicznej przeciwwagi dla USA i jego sojuszników, skupia się przede wszystkim na mediach i przestrzeni politycznej codziennego życia wszystkich krajów UE i NATO. Bitwa polityczna w tych krajach toczy się codziennie między tymi, którzy uważają, że Europa i wartości cywilizacji zachodniej są bronione na Ukrainie, i że wszelkiej maści materialne wsparcie dla oczywistej ofiary musi trwać tak długo, jak to konieczne, a tymi, którzy szerzą ideę, że elity zachodnie próbują wciągnąć UE i USA w wojnę, kosztem zwykłego człowieka, Europejczyka i Amerykanina. „To nie nasza wojna”, powtarzają uporczywie, i nie zawsze łatwo jest rozpoznać, na ile są członkami rosyjskiej piątej kolumny w Europie, a na ile są „pożytecznymi idiotami”, nieświadomie pracującymi na rzecz mafijnego państwa Putina.

Oczywiście są tacy, którzy naprawdę są pełni obaw, którzy fizycznie odczuwają skutki globalnej wojny o energię i szalejącej inflacji na własnej skórze, ci, którzy czują się całkowicie bezbronni wobec swoich elit, a zatem są bardziej skłonni przymknąć oko na rosyjskie zbrodnie na Ukrainie i ulegają mafijnemu oszustwu Putina. Są to dzikie karty Putina, bo wie, że te wahające się jednostki są jego kluczowymi sojusznikami – tak długo, jak istnieją, czas potencjalnie działa na jego korzyść. W myśl Putina, obywatele Rosji zjedzą trawę, jeśli przekona ich, że chodzi o przetrwanie Matki Rosji, podczas

gdy przeciętny obywatel rozpieszczonego Zachodu nie jest skłonny poświęcić się dla innych, dopóki sam nie zostanie bezpośrednio zagrożony.

Ale czy na pewno tak jest? To rozważanie równie dobrze może być fundamentalnie błędne w dłuższej perspektywie, jak już widzieliśmy w przypadku błędnych szacunków Kremla, że Kijów mniej lub bardziej po cichu upadnie przed zdecydowanym rosyjskim blitzkriegiem (wojną błyskawiczną), a większość Ukraińców powita swoich wyzwolicieli z Wielkiego Rosyjskiego Brata kwiatami. Badania pokazują, że pomimo znacznych trudności finansowych, z jakimi wielu z nich się boryka, mieszkańcy Unii Europejskiej wciąż w dużej mierze popierają aktywną pomoc militarną i finansową ze strony swoich rządów dla Ukrainy. Niemniej jednak rosyjskie koneksje pewnych aktorów politycznych są nadal aktywne, a Moskwa będzie nadal próbować wzmacniać poczucie niepewności, które teoretycznie mogłoby prowadzić do bardziej przychylnych Rosji rządów w niektórych krajach.

W takich okolicznościach kluczowa jest stała odpowiedzialność dziennikarzy i ich mediów, aby nie wpaść w pułapkę rzekomego zawodowego równego dystansu wobec agresora i ofiary lub w fałszywą neutralność, która w istocie jest niczym więcej niż wsparciem dla przestępczego agresora. Kiedy różni kryptoputiniści atakują nas za to, że nie chwyciliśmy za broń i nie pojedziemy walczyć na Ukrainie, skoro tak bardzo nam na tym zależy, możemy odpowiedzieć, że to całkiem oczywiste, że demokracja potrzebuje nas tutaj bardziej, tak jak jasne jest, że oni sami są bardziej potrzebni Putinowi tutaj w starciu z demokracją, niż iść walczyć w rosyjskich okopach na Froncie Wschodnim.

Głównym celem tego tekstu nie jest oczywiście analizowanie taktyk i strategii wojskowych na polach bitew frontu wschodniego w Ukrainie, ale raczej odniesienie się do stanu wirtualnego pola bitwy na froncie zachodnim, szczególnie w UE i Ameryce Północnej, w odniesieniu do tego, jak radzić sobie z codziennymi wyzwaniem, które stanowią fałszywy „Pokój dla naszych czasów”, zamiast zachowywać wartości cywilizacji zachodniej.

Każdego dnia musimy na nowo rozprawiać się z wszelkiego rodzaju uporczywymi kłamstwami, a tutaj wymienimy niektóre z kluczowych fałszerstw rosyjskiej agitacji (agitpropu), które niektórzy europejscy aktorzy uporczywie powtarzają przez megafony.

FAŁSZ: ROZSZERZENIE NATO TO ATAK NA ROSJĘ „NIE BĘDZIE INWAZJI. PUTIN TO STARSZY CZŁOWIEK, JUTRO GO NIE BĘDZIE”

*Zoran Milanović, prezydent Republiki Chorwacji,
Luty 2022 roku.*

Było zupełnie logiczne, że kraje bałtyckie jako jedne z pierwszych podniosły alarm z powodu masowych rosyjskich manewrów wojskowych na zachodzie Rosji i Białorusi, co powinno było być jasne z wyprzedzeniem jako przygotowanie do inwazji na Ukrainę i zagrożenia dla bezpieczeństwa całej Europy. Nic nie jest bardziej zrozumiałe niż fakt, że to Polska, nie tylko jako przedłużenie Stanów Zjednoczonych, ale również ze względu na samozachowanie, odezwała się do UE, że nie może pozostać znowu bierna, tak jak to miało miejsce w przypadku serbskiej agresji przeciwko Chorwacji i Bośni i Hercegowinie na początku lat 90. Tak samo było jasne, że Serbia Vučića, bez względu na to, co się stało i jakie sankcje zostały nałożone, pozostanie mocno w garści rosyjskiego niedźwiedzia.

Jednak mimo wszystkich widocznych i łatwo rozpoznawalnych rosyjskich koneksji w niektórych innych krajach Układu Warszawskiego, oraz ich ostrych interesów energetycznych, nadal trudno było sobie wyobrazić, że Węgry Orbána pozostaną tak konsekwentnym sojusznikiem Putina z tak upartą antyukraińską retoryką. Naród, który z pewnością nie zapomniał o rosyjskich czołgach na ulicach Budapesztu, co spowodowało dziesięciolecie nieodwracalnej utraty postępu demokratycznego i ekonomicznego. Nie wspominając o straconych życiach i cierpieniu pod totalitarnym reżimem.

Być może jeszcze trudniej było sobie wyobrazić, że w Chorwacji, która odczuła ostry kant tej samej retoryki i uzbrojenia z czasów

sowieckich, podobnie jak Ukraina za czasów Putina, pojawi się głośna opozycja na rzecz Putina, przeciwna aktywnej pomocy militarnie dla Ukrainy, i że sam prezydent Republiki będzie tak chętny, aby ją prowadzić.

To jest fragment rozmowy, którą autor tego przeglądu przeprowadził z Zoranem Milanoviciem, prezydentem Republiki Chorwacji, na tydzień przed inwazją Putina na Ukrainę w lutym 2022 roku.

Milanović: Mówi się, że najlepszą obroną jest dobry atak. Może w piłce nożnej, ale to jest koszykówka. Tutaj najlepszą obroną jest obrona!

IH: O jakim ataku pan mówi?

Milanović: Mówię o rozszerzeniu NATO!

IH: To jest atak?

Milanović: To jest atak! Absolutnie!

IH: Czyli usprawiedliwia pan to, co mówi Putin!

Milanović: To atak symboliczny! To atak symboliczny. Tak więc, dopóki jestem prezydentem Chorwacji, będę przeciwny rozszerzaniu NATO gdziekolwiek! Czy pan mnie rozumie?

IH: Czy Chorwacja powinna zatem powrócić do sytuacji z 1997 roku, czego domaga się Putin? Czy Chorwacja powinna opuścić NATO? Co to oznacza? Dlaczego to usprawiedliwiacie?

Milanović: Co ja usprawiedliwiam?

IH: Usprawiedliwia Pan zagrożenie ze strony Rosji w tej chwili, mówiąc, że NATO zaatakowało Rosję lub rosyjskie interesy?

Milanović: Czyli, według Pana Profesora, NATO powinno rozszerzyć się na Ukrainę i Gruzję? OK, powodzenia! ...

IH: Czy zdaje pan sobie sprawę z tego, jak te słowa odbijają się echem na całym świecie? Jutro wszyscy będą o tym mówić.

Milanović: Cóż, wszyscy już o tym mówią, na litość boską!

IH: Ale nikt poza panem nie mówi tego tak otwarcie!

Milanović: Cóż, dowódca niemieckiej marynarki wojennej podał się do dymisji, ponieważ mówił o rzeczach, o których wszyscy mówią. Niemiecka marynarka wojenna, a nie marynarka wojenna Horthy! Są

to więc całkowicie jasne prawdy! Nie porównujcie mnie do Putina, to bardzo tanie i przyziemne sztuczki. Tak więc Putin jest Putinem, Hitler jest Hitlerem. Monachium to Monachium i te rzeczy nie mają ze sobą nic wspólnego. Putin jest starszym mężczyzną, jutro go nie będzie. Rosja nie odejdzie... W pewnym momencie musimy powiedzieć dość. Gdzie jest koniec NATO?!? NATO zaszło wystarczająco daleko na Wschód, to wystarczy! Dość tego! Robię to przez całe moje cholerne życie! Dość tego!

IH: Jutro będzie pan bohaterem moskiewskiej prasy, to pewne! Był nim pan kiedy ostatni raz o tym mówił, a pana słowa triumfalnie odbiły się echem.

Milanović: Triumfalnie?

IH: Tak, to było dla nich małe zwycięstwo!

Milanović: Różnica polega na tym, że nie mam żadnych kontaktów ani więzi z Moskwą, a tym bardziej z Waszyngtonem. To, co mówię, to zdrowy rozsądek, oparty na doświadczeniu. I to jako prezydent Chorwacji, a nie Litwy! Nie Amerykanin! Nie z Downing Street, ale jako prezydent Chorwacji! Tak więc, nasz mały karabin i nasz mały portfel, to jest nasze zainteresowanie. Możemy być globalnymi bohaterami. I umrzeć nad Wołgą.

Należy zauważyć, że Zoran Milanović jako prezydent republiki ma bardzo ograniczone uprawnienia wykonawcze. Nadal w większości pozostają one w rękach silnie proukraińskiego rządu Andreja Plenkovicia. Milanović wciąż jednak jest osobą, która zarówno w czasie wojny, jak i pokoju, zgodnie z konstytucją, nominalnie nosi tytuł Naczelnego Dowódcy Chorwackich Sił Zbrojnych – jednego z komponentów sił NATO. I publicznie i bez wahania głośno wypowiada wszystkie kluczowe kamienie węgielne kremłowskiej propagandy.

Z pewnością nie jest jedynym z zachodnich przywódców, który w tamtym momencie dokonał całkowicie błędnej oceny, że Putin nie przeprowadzi inwazji. Z jednej strony stwierdził oczywistą prawdę, że Rosja nie ma wystarczającej liczby żołnierzy do skutecznej inwazji, ale z drugiej strony całkowicie nie docenił politycznej – i zbrod-

niczej – woli rosyjskiego kierownictwa, aby osiągnąć historyczny cel, gdy „okna możliwości” mogą się bezpowrotnie zamknąć.

W chwilach takich, jak ta można tylko patrzeć i słuchać z niedowierzaniem, ale uporczywie zadając pytania, które całkowicie obnażą przed Tobą potężnego polityka. Już w momencie “wyjścia Milanovicia z szafy” wszystko powinno być jasne, ale w ciągu najbliższych kilku miesięcy posunie się on znacznie, znacznie dalej niż ten niedyplomatyczny wybuch, potwierdzając, że nie był to przypadkowy, niekontrolowany eksces, ale raczej konsekwentna postawa prorosyjska i antyukraińska.

FAŁSZ: NIE MOŻESZ WYGRAĆ Z NUKLEARNYM SUPERMOCARSTWEM

Odroczone D-Day: Dlaczego inwazja Putina nie rozpoczęła się w środę, ale w czwartek?

Putin przełożył inwazję o tydzień po tym, jak zachodnie rządy już określiły pewną środę jako zbliżający się D-Day. Czy kiedykolwiek jakaś wojna zaczęła się w środę? Prawdopodobnie było ich trochę, ale eksperci wojskowi twierdzą, że nagłe, niespodziewane ataki zwykle zdarzają się w weekendy, kiedy wróg najprawdopodobniej zostanie zaskoczony, rozproszony lub nieprzygotowany – może podczas grillowania, delektowania się piwem lub brandy lub po seksie. Jeśli zapytasz lekarzy, powiedzą ci, że zawały serca najczęściej występują w poniedziałki. Ale, jak powiedział kiedyś najlepszy uczeń stalinizmu (ten z Bałkanów), prawo nie jest jak płot, na którym można się oprzeć jak pijak. Na przykład Hitler zaatakował Polskę w piątek 1 września 1939 roku, zaledwie tydzień po tym, jak potajemnie uzgodnił ze Stalinem inwazję na ten kraj i jego podział.

Stalin natomiast mądrze poczekał jeszcze dwie kolejne niedziele, aż do 17 września 1939 roku, aby zaatakować Polskę od wschodu, niszcząc szanse Polaków na jakąkolwiek znaczącą obronę. Po wspólnym zajęciu terytorium Polski, wojska Hitlera i Stalina przeprowadziły wspólne defilady wojskowe wzdłuż nowej linii demarkacyjnej w Polsce. Dla Polaków było to déjà vu, ponieważ byli

wielokrotnie dzieloni przez swoich sąsiadów w ciągu kilku wieków. Wówczas Polska sięgała niemal do dzisiejszego białoruskiego Mińska, a miasto Lwów, obecnie na Ukrainie, było głęboko w jej terytorium. Po wojnie Stalin nie zwrócił tych obszarów Polsce, a Polacy musieli zrekompensować utracone terytorium swoim własnym terytorium. Zgodnie z umową z Hitlerem, Stalin przejął również Estonię, Litwę i Łotwę, podczas gdy Rumunia straciła Besarabię na rzecz Sowietów, a Finlandia oddała Karelię. Hitler również poczekał na ładną niedzielę, 22 czerwca 1941 roku, zanim ugodził niespodziewającego się towarzysza Stalina w plecy i rozpoczął Operację Barbarossa, podobnie jak Japończycy zaatakowali Pearl Harbor w niedzielę, 7 grudnia 1941 roku.

Jednak, gdy jeszcze obowiązywał porządek światowy, nawet Hitler nie napadł na Polskę bez żadnego pretekstu. Służyła temu seria sfabrykowanych incydentów. Wszystko zaczęło się, gdy niemieccy dywersanci w polskich mundurach otrzymali zakodowaną wiadomość „Babcia umarła” i przeprowadzili akcje dywersyjne w ówczesnych niemieckich Gliwicach. Tym wyrokiem 31 sierpnia 1939 roku rozpoczęła się II wojna światowa! Jeśli ktoś się zastanawia, to był czwartek. Niektórzy będą twierdzić, że największy rozlew krwi na świecie rozpoczął się dwa lata wcześniej, 7 lipca 1937 roku, kiedy wojska japońskiego cesarza rozpoczęły inwazję na Chiny. A jeśli nie interesuje Was dzień tygodnia, powiem Wam: to była środa.

Tak więc wszystko jest możliwe, z wyjątkiem niespodziewanego ataku w dniu, w którym taki atak został ogłoszony, a gospodarze już przygotowują ciepłe powitanie z bronią w oknach. Oczywiście nie oznacza to, że każdy atak musi być zaskoczeniem, zwłaszcza jeśli od miesięcy gromadzisz siły i publicznie sygnalizujesz zamiar inwazji, a nawet ogłaszasz go, co sprawia, że element zaskoczenia jest mniej krytyczny. Ale podczas gdy rzekomo część sił rosyjskich wycofywała się do swoich baz, rosyjskie media wykorzystywały okazję, by kpić z zachodnich mediów, które od kilku dni zapowiadały inwazję. Niektórzy z nich śmiało twierdzili, że środa będzie ostatecznym D-Day.

Sam Putin żartował, pytając, czy Zełenski nastawił sobie budzik, aby zapewnić, że nie prześpi inwazji. Jednak nawet prezydent Ukrainy

szczył z takich przewidywań, z wróżbami w kryształowej kuli i oczywiście nie był przekonany, że otwarta wojna z rosyjskimi armiami rozpocznie się w tamtą środę, a nie (słabo) ukryta wojna, która toczyła się w Donbasie od 2014 roku, w której Ukraina straciła ponad 14 000 istnień ludzkich. Dla niego wojna nie „rozpoczęła się” w żadnym z dni 2022 roku, ponieważ już kilka lat temu, mimo zawieszonych broni, nigdy naprawdę się nie skończyła. Tak, wszystko to byłoby dość zabawne, gdybyśmy nie wiedzieli, że Putin już zaatakował Ukrainę (Polskę), anektował Krym (Sudety), i przygotowuje się do aneksji dwóch kolejnych separatystycznych „republik”, czyli Donbasu (Czechosłowacji).

Czy ktoś mógł dojść do wniosku, że groźne pokazy militarne go ćwiczenia dobiegły końca, że Putin zadowolony się percepcją, iż to wszystko to tylko jego blef, na który Zachód naiwnie się złapał? To by było naprawdę naiwne. Ponieważ Putin, tak naprawdę, nie osiągnął żadnego z publicznie ogłoszonych celów. Ukraina nie stała na skraju przystąpienia do NATO, więc nie mógł twierdzić, że to mu się udało zapobiec. Z Waszyngtonu i Brukseli spotkał się z odrzuceniem wszystkich żądań, aby przywrócić NATO do jego „początkowych pozycji” z 1997 roku. Putin szukał odpowiedzi w stylu Chamberlaina ze strony NATO, ale otrzymał coś przeciwnego. Dostał Chamberlaina nie z czasów monachijskich, ale z czasów po niemiecko-rosyjskiej inwazji na Polskę. Pomimo oczekiwań, że zaostrzy podziały między Niemcami, Francją a Stanami Zjednoczonymi, gry wojenne Putina naprawdę nadały nowe znaczenie i uzasadniły istnienie NATO. Nawet kraje takie jak Szwecja i Finlandia zaczęły myśleć, że są zbyt narażone na nerwowość i kaprysy rosyjskiego niedźwiedzia, niezależnie od tego, czy był to blef, czy prawdziwa groźba. Decyzja Putina o wojnie w rzeczywistości pomogła NATO wyjść ze „śmierci mózgowej”, którą niedawno zdiagnozował prezydent Francji Macron.

Już na początku było jasne, że 130 000 żołnierzy nie wystarczy na ogólną inwazję, nie mówiąc już o okupacji Ukrainy. Wszyscy pamiętamy, że Stany Zjednoczone przetransportowały 700 000 żołnierzy przez ocean, aby wyzwolić Kuwejt. Ale do inwazji na Irak i obalenia Saddama wystarczyło zaledwie 190 000 amerykańskich i brytyjskich żołnierzy. Ukraina i Irak są porównywalne pod wzglę-

dem wielkości, a Rosja nie jest za oceanem. Ta liczba żołnierzy wystarczyła jako strzał do wejścia do już zajętego Donbasu i ewentualnie jego terytorialnego połączenia z Krymem. Oczywiście trudno było uwierzyć, że Putin zadowoli się tym. W rosyjskiej świadomości narodowej cała Nowa Rosja, ukraińskie wybrzeże od ujść Dunaju i Dniestru po Dniepr i Donieck, zawsze była uważana za rosyjskie terytorium, które krwawo wyzwolono spod tureckich czy tatarskich panowań i które niesłusznie przekazano Ukrainie.

Trzeba powiedzieć: Gdyby reżim Putina nie był sztywnym państwem policyjnym, przeciętny Rosjanin nigdy nie zaakceptowałby niesprowokowanej generalnej inwazji na Ukrainę, którą nadal głównie uważał za kraj braterski. Aby przeprowadzić otwartą inwazję, Putin szukał nie tyle elementu zaskoczenia, co prawnego i emocjonalnego uzasadnienia, które byłoby przekonujące, przynajmniej w samej Rosji, gdzie kontroluje wszystkie kluczowe media. Jest to trochę podobne do tego, jak Bush i Blair zuchwale sfabrykowali zagrożenie bronią chemiczną Saddama dla globalnego bezpieczeństwa, a następnie zaatakowali Irak, wzniecając pożar, który do dziś pochłania znaczną część świata arabskiego.

Ale to właśnie rosyjskie media, a nie zachodnie, przygotowywały grunt pod inwazję przez tygodnie, wpuszczając uzasadnienia interwencji rosyjskiej do rosyjskiego społeczeństwa. Moskiewska gazeta „Pravda” publikowała różne scenariusze takiej interwencji przez kilka dni. Jeden z nich zmaterializował się tuż przed inwazją, dostarczając podstaw prawnych do uznania „niepodległych” republik Doniecka i Ługańska przez Dumę. To uczyniło wszelkie dyskusje na temat realizacji porozumień minskich całkowicie nieistotnymi. Wszystko było ustawione jako uzasadnienie inwazji, dla otwartego wejścia rosyjskich czołgów, które już znajdowały się w Donbasie pod flagami „rebeliantów”, a następnie dla aneksji regionów, gdzie wszyscy mieli już obywatelstwo rosyjskie. W gruncie rzeczy ukraińska recepta Putina niewiele różni się od krajinskiej recepty Miloševića. I oszustwo przeciwnika to jeden z kluczowych czynników. Nawet sam Zelenski wygłosił oświadczenia, że nie wierzył, że dojdzie do inwazji. Nie miał w tej sprawie zbyt dużego wyboru; z pewnością nie mógł

pozostawić Moskwie miejsca na twierdzenie, że sprowokował interwencję posunięciem militarnym.

W tym kontekście jest dość istotny stary galicyjski żart, z dzisiejszej Ukrainy, który przekazał Sigmund Freud. Dwóch Żydów spotkało się na dworcu kolejowym, i jeden zapytał drugiego, dokąd jedzie. Do Krakowa, odpowiedział drugi. Pierwszy powiedział: „**Jesteś takim kłamcą! Mówisz, że jedziesz do Krakowa, a ja bym pomyślał, że jedziesz do Lwowa, ale tak się składa, że wiem, że naprawdę jedziesz do Krakowa! Dlaczego więc mnie okłamujesz?**”

Chroniczny brak zaufania w tych rejonach świata z pewnością jest sprawą zdrowego instynktu przetrwania, wykształconego przez tysiąc lat zapisanej historii. Dlatego jeśli zastanawiamy się nad najlepszym możliwym dniem na atak Putina, biorąc pod uwagę przepiękny D-Day, odpowiedź może być: dzień po. Każdy dzień oprócz środy. A może już w najbliższą środę – lub czwartek, kiedy wszyscy wciąż bawią się „blefem” Putina.

FAŁSZ: JEŚLI SZTURCHNIESZ NIEDŹWIEDZIA, NIEDŹWIEDŹ OBRÓCI SIĘ PRZECIWKO TOBIE Ostatni rosyjski car: Dlaczego Nawet Niektórzy Chorwaci Podziwiają Ikonę Putina na Ścianie?

Czy historia faktycznie będzie pamiętać scenę z Kremla, podobnie jak pamięta brytyjskiego premiera Chamberlaina u stóp Hitlera i Mussoliniego w Monachium, poprzedzoną paktem Ribbentrop-Mołotow w Moskwie? Przewińmy taśmę. Władimir Władimirowicz Putin, w ogromnej białej sali cesarskiej pod kopułą przypominającą rzymski Panteon, zbiera swoich politycznych szlachciców jak małe dzieci pierwszej klasy – ON za dominującym białym stołem wyłożonym złotem, oni niewygodnie siedzący na stylowych krzesłach, ewidentnie świadomi, że w tamtym momencie byłoby mądrzejsze, gdyby byli gdzieś indziej. Nawet w Syberii.

Jednak społeczna odległość między nimi a Putinem wynosi trzykrotność długości stołu, na którym jeszcze kilka dni temu niezrealizowany rosyjski Napoleon przyjął prezydenta Piątej Republiki

Francuskiej. Mimo to to im nie pomoże, czy są zaszczepieni trzy razy Sputnikiem, czy nie. Spotkanie Rady Bezpieczeństwa Putina może łatwo stać się częścią dowodową na nową Norymbergę, gdyby – jeśli kiedykolwiek – Putin nie był już obecny na tej ziemi. Scenariusz sztuki Putina niczego nie zostawia przypadkowi; jego doradcy poniosą część winy; on wskazuje ich każdego po kolei, żądając, aby każdy wyraził swoje stanowisko w kwestii uznania rosyjskich „republik” na terytorium Ukrainy. Dyplomatyczne unikanie nie wchodzi w grę. „MOŻE” czy nawet „NIE” po prostu nie wchodzi w grę. W przeciwnym razie bojarowie byłiby w tarapatkach.

Szczególnie nerwowo był Siergiej Jewgienijewicz Naryszkin, szef rosyjskiej służby wywiadowczej. Na początku próbuje sugerować, że Ukrainie i Amerykanom należy dać pewien czas na odpowiedź, a potem dopiero „w przeciwnym razie...” Jednak Władimir Władimirowicz z wyraźnym uśmiechem przerywa Naryszkinowi, szydząc z niego i sugerując, że teraz rozpoczyna nową rundę negocjacji. Po zaintrygowaniu Naryszkin sugeruje, że popiera uznawanie rosyjskich „republik”, a Putin natychmiast odbiera mu nawet tę małą warunkową koncesję. Nie ma ucieczki; Naryszkin jest zmuszony oświadczyć, bez wahania, że popiera natychmiastowe uznawanie. Ale tu pojawia się freudowska „pomyłka”, a może próbował zadośćuczynić Putinowi za jego początkową dwuznaczność. Idzie dalej i sugeruje, że popiera włączenie tych republik do Federacji Rosyjskiej. To oczywiście jest ukryta agenda tego scenariusza, zapisana między wierszami oficjalnego oświadczenia publicznego. Putin szybko go przerywa, stwierdzając, że to (jeszcze) nie jest na porządku dziennym. ALE, zgodnie ze scenariuszem, Duma następnie, z oklaskami, głosuje za uznaniem „republik” Doniecka i Ługańska i wysłaniem rosyjskich sił na granicę w roli „sił pokojowych”. W tej roli byłiby równie przekonujący co jednostki JNA podczas oblężenia Vukowaru.

Oczywiste jest, że Putin nie był zainteresowany negocjacjami, nawet jeśli nowa rozmowa z prezydentem USA była zaplanowana na zaledwie dwa dni później. „Dlaczego mielibyśmy dać im kolejne dwa dni?!” pyta złośliwie Putin. Wyraźnie data i rezultat tego przedstawienia były ustalone i ogłoszone w rosyjskiej prasie, a negocja-

cje miały jedynie utrzymać iluzję, że Rosja wciąż dba o jakikolwiek porządek międzynarodowy. Putin nie jest dosłownie Hitlerem, ale świadomie ryzykuje podpalenie świata zarówno w samoocenie, jak i iluzji własnej wielkości. Przemówienia Hitlera o Austrii, Sudetach czy Gdańsku, a wypowiedzi Putina o Krymie, Donbasie i Noworosji są zasadniczo takie same. Zaprzecza Ukrainie w jej obecnej formie, przywołując wymyślane ludobójstwo miejscowych Rosjan. To bajka dla najbardziej naiwnych i zatwardziałych wielbicieli Putina. Nie brakuje ich w Chorwacji i reszcie niegdyś komunistycznej Europy Wschodniej, nawet na Zachodzie, wśród tych, którzy udają, że nie widzą, iż przepis Putina na Ukrainę jest zasadniczo taki sam jak przepis Miloševicia na Krajinę.

Dla tych, którzy wierzyli, że Putin blefuje w pewnej geostrategicznej grze, zabrakło słów. Nawet dla nich jest jasne, że Putin właśnie podpalił lont pod prochem, który potencjalnie można mierzyć w megatonach. Oczywiście są powody, nie do końca niezrozumiałe, dla których niektórzy w Chorwacji podziwiają ikonę Putina na ścianie. Nawet można powiedzieć, że nie jest to złe, że istnieje alternatywa dla Zachodu, równie zdolna do popełniania poważnych błędów. To nie Putin fabrykował powody prowadzenia wojen na całym świecie; głównie pozostał w tym, co uważa za swoje własne podwórko. Nawet można powiedzieć, że odegrał bardziej pozytywną rolę w Syrii niż ci, którzy stworzyli ISIS. Jednak w latach 90. XX wieku, gdy Rosja odegrała pozytywną rolę w Chorwacji, nie była to Rosja Putina. Dzisiejszy Putin prawdopodobnie sprzeciwiłby się rozpadowi ZSRR na niekorzyść Rosji, a prawdopodobnie również rozpadowi Jugosławii. Czy zrezygnowałby z państw bałtyckich, Polski, Czechosłowacji? Na szczęście nie musimy na to stawiać.

Twierdzenie Milanovicia, że zapobiegnie śmierci chorwackich dzieci, tak jak to miało miejsce nad Wołgą dla obcych interesów, jest poważnym zniekształceniem rzeczywistości. Nawet Joe Biden stale podkreśla, że nie będzie wysyłał Amerykanów na Ukrainę, która nie jest członkiem NATO i nie jest objęta Artykułem 5 Północnoatlantyckiego Traktatu. Tak więc nie ma mowy o śmierci chorwackich czy innych żołnierzy NATO na brzegach Dniepru czy Donbasu. Stopniowe sankcje wobec Rosji tym razem mogą być bardziej decydujące

i o wiele bardziej szkodliwe dla interesów rosyjskich niż po aneksji Krymu przez Putina, która była wówczas na symbolicznym poziomie przypominającym Chamberlaina.

„Groźba” Milanovicia, że sprzeciwi się rozszerzeniu NATO „gdziekolwiek” (!!) i jego stwierdzenie, że „dość tego” (!!!!) powinna wywołać niewiarygodny skandal. Jest on nominalnym naczelnym dowódcą armii, jednego z komponentów NATO, które stało się członkiem, ponieważ leżało to w obiektywnym interesie narodowym Chorwacji. Chorwacja dołączyła do NATO w 2009 roku, pięć lat po państwach bałtyckich, tuż przed tym, jak Putin rozpoczął wojnę w Donbasie i anektował Krym. Czy więc to Chorwacja popchnęła Putina na skraj? Oczywiście nie, Ukraina wtedy nawet nie zbliżyła się do przystąpienia do NATO, podobnie jak teraz, i nie było żadnych podstaw do takiej wojny. To oczywiście ciężkie zniekształcenie z kuchni Putina. Kluczową przyczyną wojny na Ukrainie nie są geopolityka, lecz reliktowe uczucia imperialne w czasach imperialnej Rosji, pragnienie ponownego zdobycia tego, co nadal uważane jest za „niezbywalnie rosyjskie” – Noworosję od Donbasu po Odesę.

Kolejnym zniekształceniem jest pytanie „co zrobiliby Amerykanie, gdyby Putin zawarł sojusz wojskowy z Kubą lub Wenezuelą.” Oczywiście kryzys kubański nie wybuchł jedynie z powodu przybycia rosyjskich instruktorów wojskowych (którzy byli tam od dawna), ale z powodu próby zainstalowania rosyjskich rakiet balistycznych z głowicami nuklearnymi o mocy 2 megaton. I bez względu na to, jak bardzo NATO rozszerzało się w Europie, amerykańskie rakiety nuklearne nie zbliżyły się do Rosji—nawet o milimetr.

FAŁSZ: CHCESZ RYZYKOWAĆ WOJNĘ NUKLEARNĄ?

Czy Putina Spotka Los Ceausescu czy Kaddafiego?

„Kiedys zauważyłem dużego szczura i, uzbrojony w kij, gonilem go w kierunku korytarza. Ale gdy nie miał już dokąd uciec, rzucił się na mnie, i musiałem uciekać przed nim!”

To jedna z kluczowych opowieści, jaką rosyjski car Władimir Władimirowicz opowiedział nam o swoim dzieciństwie w zaszczurzonych zaułkach Leningradu. Pierwszy i Ostatni. Na szczęście był trochę szybszy niż szczur i zdołał zatrzaskać mu drzwi przed nosem.

„Otrzymałem szybką i trwałą lekcję o tym, co to znaczy być zapędzonym w kozi róg!” mówi Putin, a jego historia jest przekazywana w rosyjskich szkołach. Pierwsza lekcja Putina: Kiedy jesteś przyparty do muru, jedynym wyjściem jest szybki kontratak.

Po zainicjowaniu niepowstrzymanego koła zniszczenia na „bratniej” Ukrainie, sam Putin może się nad tym zastanawiać, obserwując opór narodu ukraińskiego, który nie chce mu ustąpić. Jednak to, co napawa grozą, to myśl – co jeśli Putin sam wkrótce znajdzie się w roli Szczura, przez duże S? Były rosyjski Wyzwolicielec, zbawca i odbudowujący niegdyś zgniłą Federację Rosyjską, choć niezmiernie potężny, może wkrótce poczuć się osaczony. Dziwaczna klaustrofobia, biorąc pod uwagę kontynentalne rozmiary Rosji! I w tym (nie) racjonalnym momencie absolutnie wszystko jest możliwe. Putin już się denerwuje; Jego palec wskazujący demonstracyjnie tańczy nad czerwonym przyciskiem powszechnego zniszczenia.

Kiedy Putin blefuje, prawdopodobnie wszyscy już się nauczyliśmy, że jest to tylko połowiczny blef. Jeśli naciśnie guzik, będzie to koniec ludzkiego życia na Ziemi. A przynajmniej koniec cywilizacji.

Nie ma wątpliwości, że Putin poważnie się przeliczył. Wierzył, że 650 miliardów dolarów rezerw dewizowych będzie jego złotym spadochronem w przypadku „łagodnych sankcji”, ale większość tych pieniędzy nie znajduje się w Rosji i została natychmiast zamrożona przez zachodnie rządy. Na Zachodzie, pomimo otwartego zagrożenia nuklearnego, trwała dosłowna rywalizacja o to, kto może nałożyć bardziej surowe sankcje na Rosję, od konkursu muzycznego Eurowizji do prawie kompletnego blokowania handlu! Tym razem te sankcje nie są kosmetyczne w stylu Chamberlaina; Mają moc opcji nuklearnej. Łańcuch reakcji został już uruchomiony, ale nie powinien ostatecznie skończyć się niekontrolowaną eksplozją, lecz raczej bardzo stopniowym, ale systematycznym demontażem rosyjskiej gospodarki i całkowitym zatrzymaniem wszystkich przepływów finansowych

i relacji handlowych, prawie jak w czasie wojny. Chociaż NATO nie przyzna się do tego słowa, Putin może równie dobrze zinterpretować je jako wypowiedzenie wojny. A potem, niech Bóg ma w opiece nas wszystkich, nie tylko Ukraińców.

Putin już stracił polityczny aspekt wojny, nawet jeśli ostatecznie odniesie zwycięstwo militarnie. Blitzkrieg doznał natychmiastowej porażki, a jeśli zacznie systematycznie niszczyć miasta głęboko w ukraińskim zapleczu, czego do tej pory unikał, jego zwycięstwo będzie pyrrusowe. Gdyby ktoś zapytał przeciętnych Rosjan o bombardowanie Kijowa w styczniu 2022 roku, na pewno nie podnieśliby ręki za. Rosyjskie media podlegają surowej cenzurze wojennej, ale w dobie internetu zakres zniszczeń jest niemożliwy do ukrycia.

Z każdym dniem Putin zbliża się do pewnego rodzaju operacji Walkiria, przypominającej tę rozpoczętą przez niemieckich generałów przeciwko Hitlerowi. Jedynym pytaniem jest, czy ktokolwiek może się do niego zbliżyć fizycznie. I czy Ukraińcy mogą to wytrzymać tak długo. Niestety czy nie, żaden rosyjski von Stauffenberg nie może umieścić aktówki pod stołem Putina. Spotkania z Putinem są już nieco surrealistyczne – nikt nie może zbliżyć się do niego na odległość mniejszą niż kilka metrów. Jest na jednym końcu ogromnego stołu, a generałowie na drugim, jak w scenie z kreskówki Looney Tunes. Stary człowiek Putin nie jest już w fizycznej formie kieszonkowego komandosa KGB, oczywiście martwi się o swoje kruche zdrowie i nie ufa nikomu poza swoim osobistym degustatorem jedzenia. A jeśli nadal bał się koronawirusa i nie ufał Sputnikowi V, to sugeruje, że wątpliwości co do jego zdrowia są prawdopodobnie uzasadnione.

Czy w ogóle istnieje alternatywa? Jeśli nie jesteśmy gotowi chwycić za broń, aby bronić Ukrainy i UE przed oblakany rosyjskim carem – a wyraźnie nie jesteśmy – najwyższy czas, aby przygotować się na rosyjską zimę, ponieważ Europa prędzej czy później będzie musiała zrezygnować z każdej kropli rosyjskiej ropy i każdego metra sześciennego rosyjskiego gazu. Ani grosz nie powinien iść na finansowanie maszyny śmierci Putina. Tym razem zasłona, czy to żelazna, czy inna, musi być podniesiona przez samą UE, aż Rosjanie sami obalą fałszywego cara Władimira Małego, jak zrobili to Rumuni z Ce-

auşescu, Arabowie z Saddamem i Kaddafim, albo aż diabeł naturalnie go weźmie. Słuchanie Czajkowskiego, oglądanie Tarkowskiego i podziwianie rosyjskiej kultury, jednocześnie wysyłając jednoznaczny komunikat do uzurpatora Putina i rosyjskiego buta, powinno być jasne: Nyet!

FAŁSZ: TO TYLKO BIZNES I OTWARTY RYNEK

Sprawa Hajduka Split: Jak kibice Hajduka stali się marionetkami Putina

Wydawało się to absolutnie nieprawdopodobne: w czasie, gdy Putin bezlitośnie depta Ukrainę, z krwią setek tysięcy Ukraińców i Rosjan na rękach, prowadząc wojnę energetyczną przeciwko UE, chorwacki klub piłkarski Hajduk podpisuje umowę sponsorską z Łukoilem, drugą co do wielkości rosyjską firmą naftową!

I twierdzą, że to tylko ich własny interes, ponieważ Łukoil Croatia nie jest objęty sankcjami, a wszystko jest zgodne z prawem. Jednak może to być legalne, ale nie jest w żadnym stopniu zgodne z prawem. W poprzednim roku niemiecki Schalke, tonący w długach, zrezygnował ze sponsorowania rosyjskiego Gazpromu, a nawet korumpowana UEFA musiała się wypłatać z tej przyjaźni. Trudno przypomnieć sobie podobny przykład, pomijając Serbię, gdzie europejski klub w pośpiechu podpisuje umowę sponsorską z rosyjskimi gigantami w czasie, gdy wszyscy uciekają od takich umów, z których być może będą musieli uciec w niedalekiej przyszłości. W każdym razie podpisanie jej oznaczałoby nałożenie trwałego piętna hańby.

Podczas gdy wszyscy próbują zejść na ląd z tonącego rosyjskiego tankowca, Hajduk wszedł na pokład! To prawda, że naftowy Titanic Łukoilu nie uderzył jeszcze w górę lodową sankcji, ale to tylko kwestia czasu, bez względu na to, jak umiejętnie sterują, lobbują i smarują. Jednak Łukoil sam w sobie nie jest tutaj kluczowy; pytanie brzmi – kogo ta firma właściwie reprezentuje teraz? Oczywiście nie swojego większościowego właściciela, Vagita Alekperova, ale moskiewską mafiokrację pod wodzą Putina. Każdy oligarcha zawdzięcza swój majątek łasce Kremla i musi być do dyspozycji, kiedy szef

Kremla tego żąda. Jakiegokolwiek nieposłuszeństwo, a co dopiero ambicje polityczne, są bardzo kosztowne. Każdemu z nich przypominano już we wczesnej młodości, że Rosja ma liczne otwarte okna przez cały czas, a lekki przeciąg może w jednej chwili pozbawić ich życia.

To dotyczy również Łukoilu. Wyjaśnijmy: Wierz czy nie, zarząd „wolnościowego” Hajduka podpisał umowę sponsorską z firmą, której dyrektor generalny zakończył swoje życie, wypadając przez okno szpitala w Moskwie. Ravil Maganov przypadkowo spróbował fruć jak Ikar w tym samym dniu, kiedy Vladimir Vladimirovich tajnie odwiedził ten sam szpital, rzekomo, aby położyć różę obok niedawno zmarłego Michaiła Gorbaczowa, którego nawet nie odwiedził na pogrzebie.

Przypadkowo stało się to sześć miesięcy po tym, jak Maganov dzielnie apelował o szybkie zakończenie wojny na Ukrainie. Przypadkowo kamery monitoringu w szpitalu zostały wyłączone. Przed nim, w maju tego samego roku, inny kierownik Łukoilu, Aleksandr Subotin, zmarł na zawał serca – lub może na mocniejszą rosyjską herbatę. Wtedy informowano, że był siódmym rosyjskim oligarchą, który zginął w tajemniczych okolicznościach. Wkrótce przestaliśmy liczyć ofiary rosyjskiego zespołu nagłej śmierci wśród biznesmenów.

Czy uważasz, że Hajduk oddaje hołd Maganowowi tym sponso-ringiem? Czy jego zabójcom? Od teraz, czy się im to podoba, czy nie, zawodnicy Hajduka mogą mieć „Putina” napisanego na swoich pier-siach zamiast Łukoilu. Ponieważ tak, prawda, Łukoil nie stanął jeszcze przed sankcjami UE, ale Alekperov musiał zrezygnować po tym, jak USA, Kanada i Wielka Brytania nałożyły na niego sankcje. Dla Łukoilu w UE nie jest to normalne. Rząd włoski zmusił go do wycofania się z rafinerii na Sycylii, a podobny mechanizm przygotowano w Bułgarii. To dopiero początek.

Tak, nikt przy stacji benzynowej nie może być pewien, ile ro-syjskiej ropy pompowanej jest do ich samochodu, i to jest trzeźwą myślą, że za każdym tankowaniem finansujemy wojenną maszynę Putina. Ale to rzeczywistość, którą wolny świat stara się zmienić. Nie jesteśmy na tyle głupi, aby się tym chwalić! Nikt, kto nie jest publicz-nym lub tajnym Putinofilem, nie zastanowiłby się nawet nad umiesz-

zeniem logo rosyjskiej firmy na swoim czole, nawet jeśli oferowaliby nam darmowe paliwo.

Oczywiście, chyba że jesteśmy z Serbii, Republiki Serbskiej lub Białorusi. GazpromNeft jest wciąż głównym sponsorem belgradzkiego klubu piłkarskiego Crvena Zvezda (Czerwona Gwiazda). Hajduk mógłby teraz swobodnie przywrócić czerwoną pięcioramienną gwiazdę do swojego herbu. Serbia odmawia sankcji wobec Rosji, więc jest to nadal legalne i zgodne z prawem. A UEFA na razie przyryka oko. Nic dziwnego, gdyż Aleksandr Dyukov, długoletni szef GazpromNeft, nadal jest członkiem Komitetu Wykonawczego UEFA. Sponsoring piłkarski podąża za rosyjskimi interesami geopolitycznymi od dziesięcioleci”.

FAŁSZ: TEN, KTÓRY BRONI SIĘ PRZED NUKLEARNYM SUPERMOCARSTWEM, JEST WINIEN SWOJEGO NIESZCZĘŚCIA Czy już jesteśmy w stanie wojny z Rosją? Czy po prostu zapomnieli nam powiedzieć?

Vladimir Vladimirovich ma rację co do jednej rzeczy: sankcje nałożone na Rosję przez UE i USA są równoznaczne z deklaracją wojny. Mają na celu szybkie zmuszenie Rosji do ugięcia się, a ekonomicznie to tylko kwestia czasu.

Nie ma wątpliwości, że jesteśmy już w jakiejś formie wojny „zastępczej” z Rosją, przez pośredników, w której Ukraińcy masowo giną nie tylko za swoją ojczyznę, ale także – za nas. I faktycznie nie mamy zrównoważonej alternatywy. Tak samo jak Europa jej nie miała po 1 września 1939 r., gdy Hitler i Stalin bratersko podzielili między sobą Europę Wschodnią. Putin zagroził nie tylko Ukrainie, ale całej Europie, a jego wywrócona do góry nogami przygoda wywróci do góry nogami porządek światowy. Tak, Amerykanie także zachwiali ten porządek, wymyślając powody do inwazji na Irak, ale to, co przeszło pod szeregami amerykańskich prezydentów, nie przejdzie z Putinem. A Ukraina nie jest Irakiem. Zelensky nie jest Saddamem. Upojony sukcesem w Syrii Putin, niegdyś uważany za zbawcę, odgryzł więcej, niż

był w stanie przeżyć i postawił na szali przyszłość Federacji Rosyjskiej, która po jego odejściu nie będzie już miała statusu supermocarstwa i pytanie, czy w ogóle przetrwa. Nagłówek w Novaya Gazeta doskonale to przewidział: **„Będziemy jak Wenezuela, ale z arsenałem nuklearnym!”**

To cywilizowany świat słusznie mówi Putinowi „Dość!” i wolne narody nie ugną się przed groźbami, niezależnie od tego, jak przerażające mogą być. Nie, Putin nie jest szalony, on jest „tylko” skrajnie skorumpowany. Nie ma to naprawdę znaczenia, czy jego groźba nuklearna to blef, czy nie. W rzeczywistości groźba nuklearna nie może być blefem – to już forma terroryzmu nuklearnego, niezależnie od intencji. Jeśli do tej pory czegoś się nauczyliśmy, to tego, że Putin nie blefuje – nawet gdy blefuje. Gdy „blefuje”, tak naprawdę mówi, co jest gotów zrobić, i to jest integralną częścią oficjalnie opublikowanej doktryny wojskowej Rosji. To nie oznacza, że naprawdę chce tego dokonać. Ale nikt nie powinien wątpić, że to bardzo realna możliwość. Jak sam Putin mówi, szczur przyparty do muru ma wrodzony instynkt do uderzenia jako pierwszy.

Od razu przychodzą mi na myśl dźwięki melodii Prokofiewa w wykonaniu Stinga i słowa: **„Uwierz mi, kiedy mówię ci, mam nadzieję, że Rosjanie też kochają swoje dzieci”**.

Czy Rosja kocha swoje dzieci? Wiemy, co mówią matki rosyjskich rezerwistów, których dzieci Putin zabiera i wysyła na śmierć. Ale w rękach rosyjskiego cara, rosyjskie dzieci są tylko pionkami na szachownicy. Jednorazowe i wymienne, tak samo jak dzieci ukraińskie. I z pewnością nie interesują go dzieci chorwackie. Czy polskie. Czy jakiegokolwiek dzieci.

To niewiarygodne, jak wielu miłośników Putina w Chorwacji namawia Zełenskigo do zaakceptowania wszystkich brudnych ultimatum, które narzuca Putin – uznania niepodległości rosyjskich „republik”, uznania aneksji Krymu, demilitaryzacji i trwałego wyrzeczenia się UE i NATO – w czasie, gdy militarna przygoda Putina rozpada się na naszych oczach. Prawdopodobnie tylko po to, aby Putin „całkowicie nie oszalał” i nie skierował się na ścieżkę całkowitego konwencjonalnego zniszczenia, podczas gdy jego palec tańczy wokół symbolicznego czerwonego przycisku jądrowego kataklizmu.

Podobnie jak chorwacki aktor Đuro Utješanović w popularnej „Večernja škola”, noszący kapelusz Tity na głowie: **„Nigdy nie byłoby wojny, gdybyś się nie bronił! Winien jest ten, kto się broni, a nie ten, kto atakuje! Nie broń się! Jeśli się nie bronis, nigdy nie będzie wojny! Okupant prędzej czy później wyjeżdża, wyzwoliciel nigdy nie wyjeżdża!”**

Wiadomo jednak, że najgorzej mieli ci wyzwoleni przez Rosjan w Europie. Można się zastanawiać, czy ci sprytni ludzie myśleli tak samo podczas Chorwackiej Wojny Ojczyźnianej? Czy Chorwacja sprowokowała agresora? Czy powinna była się poddać? Gdzie byliby Chorwaci dzisiaj, gdyby poszli tą logiką? Rzeczywiście, jak oni nie widzą, że retoryka wojenna Putina jest kompletnie identyczna z retoryką Miloševicia: Chorwacja i Ukraina jako nazistowskie twory! Dziś, jako dowód, przywołują ukraiński Batalion Azow, tak samo jak kiedyś przywoływali chorwacki HOS i ich symbole. Dobrze znana agitacja propagandowa!

Oczywiście, nie byłoby to pierwszy raz, kiedy podczas negocjacji pokojowych zwycięzca uzyskuje to, co już militarnie stracił. Jak w przypadku ustanowienia Republiki Serbskiej w Dayton, mimo że armia bośniackich Serbów została wcześniej pokonana, praktycznie powalona przez Chorwacką Armię. Jednak Putin po prostu nie ma wystarczającej liczby żołnierzy ani nowoczesnego sprzętu wojskowego, aby rzeczywiście podbić Ukrainę. Ukrainie wystarczy pomoc na tyle długo, aby stało się to zupełnie oczywiste na miejscu. Teoretycznie Putin mógłby to rozwiązać poprzez powszechną mobilizację, ale byłoby to nie do utrzymania w sprzeczności z oficjalną narracją, że Rosja nie toczy wojny, tylko „operację specjalną”. Cenzura rosyjskich mediów nie pozwala nawet wspominać o wojnie! Rosyjscy żołnierze masowo porzucają swój sprzęt, często w doskonałym stanie roboczym, bo czują się odcięci logistycznie, bez wsparcia i opuszczeni przez swoje dowództwo, zwłaszcza rezerwiści, którzy trafili tam w sprzeczności z rosyjskim prawem i podstępem, zdając sobie sprawę, że w żadnym wypadku nie są rozjemcami, ale krwawymi zdobywcami, witani przez zdeterminowanych obrońców.

Z drugiej strony warto zauważyć, że na początku wojny rosyjskie siły SpecNaz szły szaleńczo i czasami samobójczo w swoich

długich kolumnach, głęboko za ukraińskimi obrońcami, poza jakąkolwiek logiką wojskową i zdrowym rozsądkiem, zostawiając swoje wsparcie logistyczne daleko z tyłu. Wszystko to wskazuje, że kluczowe decyzje nie były podejmowane przez rosyjskich generałów, ale przez polityków, którzy stawiają niewłaściwe cele i nie chcą słyszeć „Nie” od profesjonalistów wojskowych.

Szczytom rosyjskich kolumn udawało się niekiedy stworzyć wrażenie wszechobecności, z iluzją, że kluczowe miasta są otoczone i są już na skraju upadku. Mapy publikowane w mediach nie pokazywały jednak faktycznej sytuacji, która była niezwykle płynna, bo nie było realnych linii frontu, a Rosjanie faktycznie utrzymywali tylko te drogi, którymi nacierali lub na których utknęli, omijając duże skupiska obrońców. W rzeczywistości znaczna część sił rosyjskich znajdowała się cały czas w podobnym płynnym „okrążeniu”.

Oczywiście stanęliśmy przed poważnym dylematem – czy NATO powinno wprowadzić strefę zakazu lotów na Ukrainie, która odebrałaby agresorowi kluczową przewagę? Niestety, w ten sposób trudno byłoby uniknąć otwartego konfliktu zbrojnego. Zanim to jednak nastąpi, powinniśmy zakończyć całkowite embargo energetyczne na import z Rosji, które zostałyby już nałożone na cały świat – gdyby tylko Amerykanie o tym zadecydowali. W końcu, gdy umierali Ukraińcy, rosyjski gaz płynął przez Ukrainę do UE i nadal płynie, przez pośredników. Może zaparzyłeś na nim kawę dziś rano!

Cywilizowany świat nie może uciekać przed tą niewypowiedzianą wojną i musi ją doprowadzić do końca. Opór niektórych europejskich przywódców musiał zostać przełamany, niektórzy od początku byli po właściwej stronie historii, a na pewno możemy wyróżnić premierów Polski i Chorwacji. Jednak Polska, wraz z Wielką Brytanią, wykształcona przez doświadczenia historyczne, była niewątpliwie liderem wśród narodów europejskich, jednym z tych, które przełamały opór niektórych rządów europejskich, które od dziesięcioleci wzmacniały więzi z Rosją wraz z uzależnieniem energetycznym swoich krajów od Rosji.

FAŁSZ: WYSYŁANIE BRONI DO UKRAINY TYLKO PRZECIĄGA WOJNĘ

Prezydent jest nagi: Milanović dąży do szybkiego upadku Ukrainy i ustępstw na rzecz Rosjan

Wszystkie maski opadły. Z okazji rocznicy wspomnianej już rozmowy Zoran Milanović całkowicie się zdradził, stwierdzając, że nie powinniśmy wysyłać broni na Ukrainę, aby jak najszybciej została pokonana, zmuszona do negocjacji i ustępstw na rzecz Rosjan, ratując w ten sposób życie. Nie wierzysz, że to powiedział? Oto transkrypt tego fragmentu naszej bolesnej rozmowy, aż do ostatniego słowa:

IH: Ukraina się broni, czy nie powinna się bronić?

ZM: Nie powiedziałem, że nie powinna się bronić! Pytanie tylko, jak bardzo pomożemy im w ten sposób, bo to nie jest pomoc. Nie widzę pomocy!

IH: Czyli powinniśmy pozwolić jej zostać pokonaną?

ZM: Nie, powinniśmy zmusić ich do stołu negocyjnego! I nie będzie to przyjemne!

IH: Tak aby Rosjanie ich pokonali?

ZM: Tak!

IH: I wzięli, co chcą?

ZM: Boję się, że to jest aktualna pozycja wyjściowa. Tak! Czy trzysta tysięcy Ukraińców powinno zginąć? Nie mogę na to patrzeć jako człowiek!

Wierzcie lub nie! To są słowa Prezydenta Chorwacji! Warto było znosić 40 minut chaosu werbalnego i ataków ad personam, ponieważ Milanović powiedział o wiele więcej, niż zamierzał. Wszystko powinno być jasne już w lutym '22, ale teraz wszystkie karty leżą na stole. Oglądaliśmy ze zdziwieniem, gdy Milanović odpowiadał, odkrywając warstwę po warstwie samego siebie. Ktoś musiał to krzyknąć: Prezydent jest nagi!

Długo nikt nie był tak eksponowany na kamerze. Wszystko w imię ratowania życia nieszczęśliwym Ukraincom. Nie powinniśmy

wysyłać im broni; to tylko przedłuża wojnę, mówi Milanović. „Nie dam tego za darmo!” huczał Milanović, ale jasne jest, że nie chodzi o wartość sprzętu; chodzi o to, aby w ogóle nie wysyłać żadnej broni na Ukrainę. Gdyby miał władzę, zrobiłby to, co jego towarzysz Orban – nie wysłał ani jednej kuli na Ukrainę. Ale dla każdej rozsądnej osoby ze szczerymi intencjami jest jasne, że tak wielu Ukraińców straciło życie nie dlatego, że wysłaliśmy im broń, ale dlatego, że nie wysłaliśmy ich, kiedy powinniśmy! A kiedy już je wysyłamy, to wszystko na zbyt długiej smyczy.

„Jeśli teraz wysyłamy czołgi, dlaczego nie wysłaliśmy ich wcześniej?” pyta Milanović. To jedyne słuszne pytanie. Jednak podważa to jego podstawową tezę: to wojna między USA a Rosją na plecach Ukraińców, aż po ostatniego Ukraińca. Gdyby to naprawdę było prawdą, Ukraina otrzymałaby wszystko, czego potrzebowała dużo wcześniej, i nie czekałaby dwa lata na pierwsze Abramsy czy F-16. Nie, Ukraińcy nie są ofiarami tych na Zachodzie, którzy pragną wojny, ale tych, którzy, jak Milanović, stale sięją strach przed eskalacją. Nie, nie prowokowaliśmy Putina; to on mógł – i wciąż może – zatrzymać wojnę w dowolnym momencie. I cały świat westchnąłby z ulgą po tym. Joe Biden jako jeden z pierwszych.

„Wiesz, jak zakończyć wojny, które przegrywają mocarstwa nuklearne? Bombą atomową!” pyta Milanović i sam sobie odpowiada, choć na pytanie, kiedy jest o to pytany, nie udaje mu się podać przykładów. To straszenie pochodzi prosto z arsenału Kremla – paranoi, że nerwowa prawa ręka Putina podskoczy jak ręka Dr. Strangelove’a i naciśnie przycisk samozniszczenia.

„Kto ponosi winę za tyle śmierci na Ukrainie – Ukraińcy czy ci, którzy ich do tego podburzyli?” Myśleliśmy, że nic nie może przewyższyć grozy tego oświadczenia Milanovicia. Wkrótce zorientowaliśmy się, że może być jeszcze gorzej. Według Milanovića, musimy ratować Ukraińców nie przed Rosjanami, ale przed sobą, przed ich beznadziejną, daremną, bezsensowną walką o własną ojczyznę. Wpchnąć ich w rosyjską pułapkę, aby jak najszybciej się poddać, przynajmniej iść na ustępstwa i zapłacić za pokój swoim własnym terytorium.

Ale co przypominają takie wezwania? Tak, Milanović lubi mówić o „kilku dobrych ludziach”, którzy uratowali Chorwację, ale to tylko po to, aby usprawiedliwić swoje miejsce wśród tych, którzy jej nie obronili. W rzeczywistości nie było ich tak niewielu, jakby sobie Milanović życzył. Czy niektórzy „mądrzejsi” ludzie nie ostrzegali Chorwatów, że nie ma sensu walczyć z dużo silniejszym wrogiem? Czy nie wprowadzili embarga, bo „tylko przedłuża wojnę”? Czy nie zaoferowali pokoju, który mielibyśmy zapłacić, oddając Serbii części Chorwacji, takie jak region nad Dunajem, Dubrownik i Konavle? Zadaj sobie jedno pytanie: co stałoby się z Chorwacją, gdyby Chorwaci posłuchali tych rad w 1991 roku?

FAŁSZ: TO NIE NASZA WOJNA!

Miłośnicy Putina z całego świata, kto was wpisuje na swoją listę płac?

„NA MIŁOŚĆ BOSKĄ, ten człowiek nie może pozostać u władzy!” Krzyczał tak Joe Biden, człowiek wybrany na cztery lata, aby być najpotężniejszym mieszkańcem Trzeciej Planety od Słońca. I od razu wywołał gwałtowne ataki, od Seattle po Władywostok. Oczywiście, w kierunku, w którym podróżuje Słońce. Kolejna gafa, krzyczą, jak śmie, czy ten stary człowiek jest w ogóle świadomy, co mówi?

Ale cokolwiek ktoś myślałby o nim w inny sposób, czy miałby inne poglądy ideologiczne, Biden był po prostu Bidenem w najlepszym sensie tego słowa i tego, co oznaczało dzieło jego życia. Niezależnie od tego, co ktoś sądziłby o jego dziedzictwie politycznym z czasów, gdy był wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych, to ten sam człowiek, który ćwierć wieku temu stanął w sercu Belgradu i powiedział Slobodanowi Miloševićowi prosto w oczy, że jest zbrodniarzem wojennym, oskarżając go o ludobójstwo. To ten sam człowiek, który nie wahając się wezwał do bombardowania Serbii, aby zatrzymać ludobójstwo w Kosowie! Czy był wtedy staruszkiem?

Dziś, w czasach, gdy Władimir Putin brutalnie zabija na Ukrainie, kim są ci polityczni Lilipuci, którzy sądzą, że Biden powinien zajmować się nim delikatnie, zamiast posługiwać się jedynym językiem,

którym fałszywy rosyjski car rozumie: językiem siły, nawet przymusu, jeśli to konieczne. Wszyscy ci, którzy w tym procesie grożą strachem przed rosyjskim arsenałem nuklearnym lub III wojną światową, są w rzeczywistości kremłowskimi megafonami, świadomymi lub nieświadomymi agentami KGB, GRU, FSB czy jakiegokolwiek innego akronimu, który jest obecnie nadal aktualny. Miłośnicy Putina ze wszystkich krajów, kto wam płaci? Czy od teraz otrzymujesz w euro i dolarach, czy tylko w rublach?

Najbardziej haniebane krytyki oświadczenia Bidena pochodzą z UE, która przez ostatnie dziesięciolecia, pomimo ostrzeżeń administracji całego szeregu amerykańskich prezydentów, nie zrobiła nic, aby zmniejszyć swoją zależność energetyczną lub narażenie na kaprysy i apetyty syberyjskiego niedźwiedzia czekającego na ich wschodnich granicach. Wręcz przeciwnie, UE, jako stary i zużyty nalogowiec, tylko zwiększała zamówienia na narkotyki w postaci wodorowęglowodorów od swojego rosyjskiego dilerka. Jak to możliwe, że ktoś w ogóle mógłby pomyśleć o budowie Nord Stream 2 po aneksji Sudetów Krymskich? Patrząc na wszystkich byłych europejskich politycznych brokerów energii, którzy zasiadali w radach rosyjskich firm energetycznych, można domyślać się, dlaczego tak jest.

Gdzie są wszyscy ci, którzy twierdzili, że samoloty myśliwskie są zbędne, a obrona przeciwrakietowa to strata pieniędzy? Ponieważ, jak mówili, w XXI wieku nie ma już prawdziwego wroga, a Amerykanie mają wszystkie samoloty, których potrzebujemy. Kiedy tylko będziemy potrzebować. JEŚLI będziemy potrzebować. Gdzie są teraz, gdy możemy tylko patrzeć na to, co spada z nieba własnymi oczami? Gdzie są wszyscy ci, którzy walczyli przeciwko terminalom LNG na Morzu Śródziemnym i Bałtyku, twierdząc, że to za drogie, nieopłacalne, niepotrzebne i bezużyteczne, bo patrzcie, Matka Rosja ma cały gaz, którego potrzebujemy? I za tanio, bez (widocznych) zobowiązań. Gdzie są teraz, gdy Władimir Władimirowicz groził, że zakręci zawory w swoich rurociągach, celując lufami wszystkich kalibrów w samą ideę Europy?

Oczywiście, Amerykanie zachęcali do budowy terminali LNG w całej UE przede wszystkim dla własnych interesów. Ale nic nie jest

bardziej błędne i śmieszne niż twierdzenie, że UE, zmieniając dostawcę gazu ziemnego, zastąpiłaby swoją zależność od jednego dilerą zależnością od innego dilerą. Niejednokrotnie Ameryka ratowała Europę przed jej własnymi słabościami. I nigdy nie zniewolił Europy w tym procesie. Podczas gdy wszyscy wyzwoleni przez Rosję wiedzą, dlaczego przeklinają ten dzień.

Z nieudanym blitzkrikiem, Putin chciał przede wszystkim zapobiec Ukrainie wyslizgnięcia się mu z żelaznego uścisku, walcząc ze wszystkich sił przeciwko możliwości, że Ukraina stanie się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Nie, nie obawia się NATO jako zagrożenia dla Rosji, bo wie, że NATO nigdy nie zaatakowałoby Rosji bezpośrednio. Po prostu boi się ustanowienia granicy poza zasięgiem swojej ręki. Jego strach nie dotyczy siły zbrojnej Zachodu, ale jego demokracji, i dlatego wydał miliardy na podważanie zachodnich demokracji przez dziesięciolecia, infiltrowanie aktywistów, dziennikarzy i polityków. Tak jak Slobodan Milošević surfował na fali serbskiego nacjonalizmu, Putin surfuje na fali rosyjskiego nacjonalizmu, realizując idee takie jak Dugin. Ale dla niego osobiście najważniejsze jest zapobieżenie, że Ukraina stanie się tym, do czego byłaby predysponowana bez śmiertelnego uścisku Putina: największym i jednym z najbogatszych krajów w Unii. Okrutny los Ukrainy bierze się stąd, że taki scenariusz obnażyłby każdemu Rosjaninowi całą złość i nieskuteczność putinowskiej kleptokracji.

FAŁSZ: WOJNA NA UKRAINIE TO WOJNA AMERYKI PRZECIWKO ROSJI – DO OSTATNIEGO UKRAIŃCA

Gwałtowny cios Bidena dla Putina: Pokazanie, kto naprawdę jest liderem wolnego świata

Świat pamięta, jakby to było dzisiaj, gdy John F. Kennedy w 1963 roku, 22 miesiące po zbudowaniu Muru Berlińskiego, wysłał historyczne cztery słowa z miasta otoczonego przestrzenią: „Ich bin ein Berliner!” Jestem Berlińczykiem! To tylko popularny mit na Zachodzie, że Berlińczycy śmieli się z Kennedy’ego, bo w jednej części Niemiec

„Berliner” oznacza pączka z dżemem. Nie, Kennedy się nie pomylił, i mimo że Berlińczycy sami siebie tak nie nazywają, mają zupełnie inne słowo na określenie pączka.

Olbrzymią wartość symboliczną tych słów w tamtym historycznym momencie wszyscy rozumieli, być może dosłownie najbardziej Nikita Chruszczow, ten sam człowiek, który dał zielone światło dla budowy tego Muru Antyfaszystowskiego, jak go oficjalnie nazwano. Dwadzieścia cztery lata później, w megafonie Ronalda Reagana, przekaz Kennedy’ego został wzmocniony jeszcze bardziej czterema słowami: **„Zburzyć ten mur!”**

Dwadzieścia sześć lat później sam ZSRR zaczął się załamywać we wstrząsach upadku muru. Podobnie jak Truman przed nim, który kpił ze stalinowskiej blokady Berlina za pomocą mostu powietrznego, Kennedy dał jasno do zrozumienia Chruszczowowi, że Zachód będzie zdecydowanie bronił tych 480 km², niewiele więcej niż Strefa Gazy, gdzie mieszkało ponad 2 miliony ludzi.

Joe Biden w Kijowie i Warszawie może nie powiedział czegoś tak pamiętnego, ale jego słowa będą echem przez dziesięciolecia. 46. Prezydent Stanów Zjednoczonych nie konkurował z 35., ale jego duch z pewnością unosił się nad teleprompterem: Autokraci rozumieją tylko jedno słowo: NIE! NIE! NIE! NIE, nie zabierzesz mojego kraju, NIE, nie zabierzesz mojej wolności, NIE, nie zabierzesz mojej przyszłości; dyktator próbujący przywrócić imperium nigdy nie zatrze miłości ludzi do wolności, brutalność nigdy nie złamie woli wolnych, Ukraina nigdy nie będzie zwycięstwem dla Rosji, NIGDY!

I jest to przesłanie dla ludzi Rosji, jeśli ktoś potrafi je usłyszeć: USA i UE nie chcą zniszczyć Rosji; to Putin wybrał tę wojnę, każdy dzień jej kontynuacji to jego wybór, on jest tym, kto może zatrzymać wojnę jednym słowem. Siła przekazu Bidena jest jeszcze większa w porównaniu z fidelicą Władimira Władimirowicza w Moskwie. Dwie godziny absolutnej nicości, nużąca tyrada, którą Putin najwyraźniej sam pisał litera po literze, wyczerpały nawet jego najwierniejszych współpracowników, co zdradzały ich powieki. Siergiej Ławrow, przez dziesięciolecia witany z otwartymi ramionami na świecie, teraz bardziej niż kiedykolwiek przypomina człowieka, którego twarz została

chirurgicznie przeszczepiona z ofiary jakiegoś strasznego tragicznego zdarzenia. Jak to się stało, że taki człowiek stał się nadwornym błaznem dyktatora z rękami zakrwawionymi aż po łokcie? Jak ktokolwiek może w ogóle myśleć o tym, by stać za logicznym absurdem Putina: ***oni rozpoczęli wojnę, a my użyliśmy siły, aby ją powstrzymać?***

Ale jak powiedziała Hannah Arendt, wszystko, co trzeba powiedzieć na ten temat, już zostało powiedziane: banalna normalność przestępców jest bardziej przerażająca niż wszystkie ich zbrodnie razem wzięte. Równie przerażający są ci spośród nas, którzy pomimo doświadczeń z Hitlerem i Miloševiciem, chcą negocjować „***Pokój w Naszym Czasie***” z Putlerem. Jak choćby prezydent Chorwacji, który, nie mrugając okiem, w roli prawego człowieka, przeprowadził specjalnej kampanii wstrzymania eksportu broni przez całe dwanaście miesięcy „specjalnej operacji wojskowej”. Do kogo? Oczywiście do ofiary, aby ta szybko poddała się agresorowi i zapłaciła za pokój częścią własnej ojczyzny! Ponieważ, jak tłumaczy, w ten sposób zginie mniej Ukraińców.

Jeszcze potężniejszy niż słowa Bidena był jego akt przybycia do Kijowa w środku wyjących syren alarmowych. Spędził 10 godzin podróżując pociągiem do Kijowa i 10 godzin z powrotem, aby wysłać jak najmocniejszy przekaz. Po tym wydarzeniu żaden amerykański prezydent nie może odmówić wsparcia cierpiącym ludziom.

„Podróżował na tylnej części wagonu nocą, to upokarzające!”

To prawdopodobnie coś, co powiedziała by prezydent Chorwacji! Bo to właśnie powiedział, gdy Blinken odwiedził Kijów w ten sam sposób. Jednak banalna prawda jest taka, że Milanović, obok Orbána, to jedyny unijny mąż stanu, który nigdy nie podróżował do Kijowa. Nigdy. Nie chce być pionkiem Ameryki, twierdzi. Ale Ameryka, po raz kolejny, ratuje Europę przed samą sobą. Bez determinacji Bidena, początkowo śledzonej tylko przez Polaków i Brytyjczyków, Putin dawno temu zdobyłby Ukrainę. Donald Trump twierdzi, że gdyby pozostał w Białym Domu, nie byłoby wojny. Może, ale to nie oznaczałoby braku inwazji. Bardzo możliwe, że Trump popełniłby błąd obliczeniowy tak samo jak Biden, myśląc, że Ukraińcy nie będą się opierać, a głęboki stan szybko zmusiłby go do tego samego, co Bidena.

W tej kryzysowej sytuacji Joe Biden udowodnił, że jest liderem wolnego świata. Może nie pamiętać dwóch liczb bez telepromptera (ale czy my możemy?), a jego mikroorientacja, w prógu dziewiątej dekady życia, nie jest taka sama jak za młodu, ale poza tym, że teraz ma więcej włosów niż kilka dziesięcioleci temu, jego instynkty geopolityczne są całkowicie jego własne, takie ostre, jak za najlepszych dni, gdy nieugięcie domagał się bombardowania Belgradu.

KONKLUZJA

Nie będzie trzeciej wojny światowej, więc nie pozwól, aby cię tym straszono, ponieważ Rosjanie kochają swoje dzieci tak samo, jak my nasze. To, że obecnie Rosję rządzi mafijna klika gotowa na wszystko, w żadnym wypadku nie oznacza, że my, choćbyśmy się czuli mało znaczący i bezsilni, musimy lub powinniśmy dalej pielęgnować dyktatora, że Putin nie musi być nazywany Putinem – czyli mordercą i zbrodniarzem wojennym.

I nie ma sposobu, aby uspokoić przestępcę. Nawet papież Franciszek dał się zwieść. Krytykowany jest na całym świecie za przesyłanie pozytywnych uczuć wobec imperialnej przeszłości Rosji w tak agresywnym okresie dla tego kraju, wysyłając przesłanie do świata z Mongolii, ogromnego kraju o zaledwie trzech milionach mieszkańców i kilku tysiącach katolików. Wzywał ludzi wszystkich religii do życia w harmonii i unikania fundamentalizmu ideologicznego, ponieważ sprzyja on przemocy. Ta część jest miła. ALE...

„Niech niebo sprawi, że dzisiaj, na tej ziemi spustoszonej przez niezliczone konflikty, nastąpi odnowienie warunków tego, co kiedyś było Pax Mongolica, z poszanowaniem prawa międzynarodowego – innymi słowy, bez konfliktu. Cytując jedno z waszych przysłów: „chmury mogą przeminąć, ale niebo pozostanie”. Niech rozproszą się ciemne chmury wojny, rozwieje niewzruszone pragnienie powszechnego braterstwa, w którym napięcia są rozwiązywane poprzez spotkania i dialog, a podstawowe prawa wszystkich ludzi są zagwarantowane! Tutaj, na tej ziemi o tak bogatej historii i atmosferze, módlmy się o ten dar z góry i starajmy się razem budować pokojową przyszłość.”

Znowu kontrowersyjne! Ponieważ to inwazja mongolska w XIII wieku zniszczyła Kijowską Rus, ogromne państwo obejmujące dzisiejszą Ukrainę, Białoruś i zachodnią Rosję. Jednak Franciszek postanowił ominąć ten fakt historyczny i zamiast tego podkreślić Pax Mongolica, Pokój Mongolski, okres imperialnego pokoju i stabilności w pierwszej połowie XIV wieku, który panował nad znaczną częścią kontynentu eurazjatyckiego po brutalnych podbojach Genghis Khana i jego następców, kończąc się dopiero wybuchem pandemii czarnej śmierci, która rzekomo wybuchła – na Krymie, a potem zdziesiątkowała populację Europy w tamtym czasie.

Skołowana cywilizacja: dezinformacja, strukturalnie zatruta infosfera i CyberPanowie²⁵

Dr Katarzyna Zybertowicz,

Prof. Andrzej Zybertowicz

²⁵ W tekście wykorzystaliśmy niektóre wyniki dociekań Ośrodka Studiów nad Wyzwaniami Cywilizacyjnymi Centrum Badań nad Bezpieczeństwem Akademii Sztuki Wojennej, w którym pracuje A. Zybertowicz. Poglądy przedstawione w tekście nie wyrażają oficjalnego stanowiska ASzWoj. Za uwagi do wcześniejszej wersji tekstu bardzo dziękujemy Klaudii Rosińskiej.

Streszczenie

Główną tezę niniejszego opracowania sygnalizuje jego tytuł: badanie, a także przeciwdziałanie dezinformacji, jeśli ma być efektywne, wino uwzględniać kluczowe konteksty, w jakich te zjawiska przebiegają, a mianowicie:

- fenomen strukturalnie zatrutej infosfery (dalej: SZI);
- beneficjentów trwania SZI, wśród których kluczową rolę odgrywa amerykański Big Tech.

SZI to wprowadzone w tekście nowe pojęcie mające obrazować ważne, acz słabo jeszcze rozpoznane zjawisko, które w ostatnich kilkunastu latach tworzy przemożny systemowo kontekst, w jakim u znacznej części ludzkości przebiegają procesy informacyjne, poznawcze i decyzyjne. Artykuł argumentuje na rzecz tezy, iż SZI wszysztkie z tych procesów istotnie degraduje.

Bez adekwatnego rozpoznania SZI – jako w pewnym zakresie autonomicznego zjawiska – nie można zrozumieć wielu innych ważnych trendów ostatnich lat, w tym kryzysu/zmierzchu demokracji liberalnej, dynamiki rozwoju epidemii Covid19 i niespójnych prób radzenia sobie z nią, jak i błędnej strategii krajów NATO i UE wobec Rosji, która uniemożliwiła zapobieżenie agresji Moskwy na Ukrainę. Sytuacja powyższa oznacza także, iż za ciągłym wyłanianiem się nowych pól działań wysoce szkodliwych społecznie, takich jak dezinformacja, nie nadąża świadomość opinii publicznej, ekspertów oraz decydentów politycznych.

Wstęp

W ostatnich latach, szczególnie zaś od czasu agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę w roku 2014, dezinformacja oraz wojna informacyjna są dość szeroko postrzegane jako poważne zagrożenie dla społeczeństw demokratycznych. Przyniosło to ogromną ilość publikacji i zaowocowało powstaniem szeregu instytucji mających na celu

monitorowanie oraz przeciwdziałanie dezinformacji²⁶. Jednak, jak postaramy się w niniejszym tekście ukazać, problematyka dezinformacji rzadko ujmowana jest we właściwym kontekście, co powoduje, iż proponowane środki zaradcze są mało skuteczne.

Zbyt rzadko zwraca się uwagę na to, że zarówno skuteczność i zasięg dezinformacji, jak i efektywność form przeciwdziałania jej, zależy od kontekstów technologicznych i kulturowych właściwych dla całokształtu współczesnej, coraz bardziej cyfrowej infosfery, a w szczególności od nowej struktury władzy nad procesami poznawczymi ludzkości, która uformowała się w ramach rewolucji cyfrowej. Jednym z zadań niniejszego opracowania jest analityczna rekonstrukcja tych kontekstów.

Struktura tekstu jest następująca: po zarysowaniu kluczowych pojęć rozważamy zagadnienie deficytu zaufania w komunikacji publicznej. Dalej, posługując się trójwarstwowym modelem rewolucji cyfrowej (scena, kulisy, niezamierzone konsekwencje) zastanawiamy się, od kiedy można mówić o strukturalnym zatruciu infosfery i od czego poziom tego zatrucia zależy. Prowadzi to do rozważenia kwestii beneficjentów SZI. By mechanizmy i konsekwencje SZI uchwycić głębiej, wprowadzone zostaje – w nawiązaniu do pewnych spostrzeżeń Hanny Arendt – pojęcie „kryzysu epistemologicznego”. Zastanawiamy się też, czy podstawową konsekwencją tego kryzysu nie jest dezorientacja poznawcza nie tylko szerokich grup społecznych, ale także ekspertów i decydentów politycznych. Tekst kończy podsumowanie i rekomendacje.

Podstawowe pojęcia

Zacniemy od pojęcia dla naszych rozważań najogólniejszego, tj. **informacji**. Przez informację rozumiemy każdy bodziec docierający do umysłu ludzkiego, który zmienia obraz/model jakiegoś obiektu zawarty w tym umyśle. Nawiązuje to do ujęcia mówiącego, iż informacja

²⁶ Zob. np. https://ec.europa.eu/info/live-work-travel-eu/coronavirus-response/fighting-disinformation_en; odczyt: 10.03.22.

oznacza różnicę wprowadzoną w jakimś systemie. W tym kontekście o randze, kalibrze informacji – dezinformacja stanowi szczególnie przypadek informacji – decyduje to, jakiego rodzaju zmianę, różnicę w systemie wywołuje informacja, która do tego systemu dociera.

Z kolei **infosfera** oznacza całokształt informacji, które docierają do ludzkich umysłów oraz systemów społecznych²⁷ – niezależnie od tego, czy ich przepływ jest świadomie dostrzegany, zapamiętywany, jakoś przez podmioty kontrolowany, czy też nie. Infosferę traktujemy jako pojęcie synonimiczne z określeniem **przestrzeń informacyjna**²⁸.

Pojęcie **infosfera cyfrowa** to podzbiór infosfery obejmujący informacje, które – w odróżnieniu od analogowych – są zakodowane i transmitowane cyfrowo. Na obecnym etapie rewolucji cyfrowej szczególnie istotną społecznie cechą infosfery cyfrowej, poza szybkością obiegu informacji i niskim kosztem ich powielania, jest to, iż w przestrzeni, w której informacje przepływają, interakcje typu „człowiek-komputer” coraz częściej wypierają interakcje „człowiek-człowiek”.

Natomiast **mediosfera** to ta część infosfery, która jest tworzona przez instytucje (organizacje) zajmujące się profesjonalnym, w tym komercyjnym, rozpowszechnianiem przekazów. Zaznaczmy: przekazów nie informacji. W tym sensie do mediasfery należą tradycyjne gazety, telewizje oraz np. Facebook, ale już nie działające w Polsce telekomy takie jak Orange czy Plus.

Teraz możemy wprowadzić pojęcie dezinformacji. Literatura – i ściśle badawcza i popularyzatorska – na temat dezinformacji jest ogromna i o nader zróżnicowanej jakości. Nie jest naszym celem dokonywanie jej przeglądu²⁹, dlatego ograniczymy się do definicji

²⁷ Wyróżnienie tu ludzkich umysłów oraz systemów społecznych jest potrzebne z tego względu, iż coraz więcej informacji wywierających wpływ na życie społeczne jest pobieranych przez systemy automatyczne – np. monitorowanie pogody, zanieczyszczeń, ruchu samochodowego, lotniczego etc. Informacje te często nawet nie mogą być pozyskiwane przez ludzki aparat percepcyjny, ale po ich przetworzeniu na podstawie tych informacji podejmowane są ludzkie decyzje.

²⁸ Literatura na temat tego pojęcia i pokrewnych jest ogromna i – jak to zwykle w naukach społecznych bywa w przypadku pojęć o charakterze podstawowym – niespójna. Niezły wgląd w sytuację na tym polu daje Kisilowska-Szurmińska 2011.

²⁹ Z polskich opracowań wskazujemy na pozycje Bąkiewicz 2019 oraz Rosińska 2021; por. Lazer et

tych pojęć, które są potrzebne dla prezentacji głównych tez niniejszego wywodu.

Przez **dezinformację** rozumiemy te z informacji fałszywych lub *wprowadzających w błąd*, które są rozprzestrzeniane z *zamiarem* oszukania lub wyrządzenia szkody³⁰. O misinformacji mówimy wtedy, gdy informacja jest fałszywa lub wprowadzająca w błąd, ale jest przekazywana *bez złych intencji*. Gdy natomiast celowo udostępniane są informacje prawdziwe, ale o charakterze prywatnym lub bez zgody ich legalnego posiadacza (np. wykradzione maile korporacyjne), wtedy mówimy o **malinformacji**³¹.

Fake newsy to informacje nieprawdziwe, które udają – np. pod względem swej formy – treści pochodzące z mediów, zwłaszcza profesjonalnych³². Ze **spamem** mamy do czynienia wtedy, gdy otrzymujemy od kogoś informację niechcianą, której nie oczekiwaliśmy, zwłaszcza gdy wysyłana jest masowo – niezależnie od tego, czy jest ona prawdziwa/fałszywa, ścisła/nieścisła, wysłana w intencji dobrej czy złej.

Coraz częściej spotykane są w infosferze **scam** i **phishing**. Z tym pierwszym mamy do czynienia, gdy ktoś wprowadzając nas w błąd uzyskuje nasze zaufanie, dzięki czemu później jest w stanie np. wyłudzić od nas pieniądze. oszukuje nas w celu wyłudzenia pieniędzy. Przykładem są strony internetowe, gdzie jesteśmy zachęcani do zainwestowania pewnej sumy, dzięki czemu mamy uzyskać wysoki, szybki i łatwy zysk. Za przejaw scamu uznawane są też np. reklamy, które wyłudniają dane użytkowników. Z kolei phishing to atak wykorzystujący maile lub smsy. „Cyberprzestępcy podszywając się m.in. pod firmy kurierskie, urzędy administracji, operatorów telekomuni-

al. 2018. Z niedawnych raportów empirycznych wskażemy przygotowany dla Komisji Europejskiej „Code of Practice on Disinformation” 2023.

³⁰ W kontekście tej definicji zob. niżej uwagi na temat raportu specjalnej komisji brytyjskiej Izby Gmin.

³¹ Zob. <https://pl.hive-mind.community/blog/169,dezinformacja-i-7-najczestszych-sposobow-zniekształcenia-informacji;odczyt.27.02.22>. Strona ta omawia różne konteksty, w jakich występuje szeroko rozumiana dezinformacja.

³² Lazer et al. 2018: 2.

kacyjnych, czy nawet naszych znajomych, starają się wyłudzić nasze dane do logowania np. do kont bankowych lub używanych przez nas kont społecznościowych, czy systemów biznesowych.”³³.

Ważnym w kontekście problematyki dezinformacji pojęciem, ale zwykle pomijanym w analizach jest **bzdura**. W swojej książeczce właśnie bzdurze poświęconej – *On Bullshit* – amerykański filozof Harry G. Frankfurt ³⁴ wskazał, iż bzdury są znacznie większym zagrożeniem dla komunikacji międzyludzkiej niż kłamstwa. Tezę tę uzasadnia on następująco: wspólną cechą kłamcy oraz kogoś, kto głosi bzdury, jest chęć przekonania kogoś innego, że mówiący ma rację. O ile jednak kłamca znając stan faktyczny ukrywa go przed odbiorcą przekazu, wie zatem, gdzie jest prawda (zachowuje się nieetycznie, ale nie jest poznawczo zdezorientowany), to dla głosiciela bzdur prawda jest bez znaczenia; może on być nią w ogóle niezainteresowany. Tym, co głosiciela bzdur obchodzi, jest jedynie przekonanie kogoś, że to on ma rację; natomiast relacja jego „racji” do rzeczywistości jest dla niego bez znaczenia.

Bzdury, zwłaszcza gdy rozsiewane na masową skalę, są niebezpieczniejsze od kłamstw, gdyż po zdemaskowaniu kłamcy w zasadzie jesteśmy w stanie ustalić prawdę, zaś po ewentualnym zdemaskowaniu głosiciela bzdur dalej nie wiemy, na czym polega prawda. A czymże innym jak nie codziennym rozsiewaniem bzdur na szeroką skalę jest znaczna (przeważająca?) część infotainmentu – np. w wykonaniu wielu popularnych na YouTube influencerów.

Komunikacja w warunkach obniżonego zaufania

Samo wejście do szerokiego użytku wyżej scharakteryzowanej, choć wcale nie wyczerpującej tematu, grupy powiązanych ze sobą pojęć sygnalizujących zaburzenie komunikacji publicznej, może być odczytane jako oznaka tego, iż nastąpiło już poważne spustoszenie tego

³³ <https://www.gov.pl/web/baza-wiedzy/czym-jest-phishing-i-jak-nie-dac-sie-nabrasc-na-podejrzane-widomosci-e-mail-oraz-sms-y>; odczyt: 14.10.23.

³⁴ Frankfurt 2005.

kluczowego zasobu kulturowego, jakim dla każdego społeczeństwa jest **zaufanie**. W szczególności nadwerżone zostało naturalne bodaj dla ogromnej większości dotychczasowej ludzkiej historii założenie, w tym obecnie zwłaszcza w życiu codziennym, że w stosunku do większości ludzkich aktów komunikacyjnych możemy okazywać zaufanie. Czyli, że docierające do nas przekazy możemy przyjmować do swoich umysłów bez dokonywania ich weryfikacji.

Nowa, współczesna sytuacja, poza swymi innymi licznymi niekorzystnymi konsekwencjami, o których piszemy też niżej, oznacza, iż biorąc udział w praktykach komunikacyjnych – w zwykłej rozmowie, przy lekturze gazet, smsów, oglądając filmiki przesłane przez znajomych – **musimy zużywać znacznie więcej zasobów umysłowych oraz czasu niż kiedyś**. Przynajmniej jeśli pragniemy uniknąć bycia wprowadzonymi w błąd. Innymi słowy, ludzka codzienna praktyka komunikacyjna, która przez wieki zwykle przebiegała płynnie i nisko wysiłkowo, nagle musi – jeśli chcemy uniknąć popadnięcia w tarapaty – nabrać charakteru wysoce refleksyjnego i kontrolowanego³⁵.

W sensie psychologicznym oznacza to m.in., iż spora część ludzkiego codziennego świata traci swojskość, naturalność, przyjazność. Komunikacja coraz częściej przekształca się w coś w rodzaju kroczenia po polu minowym. Zwróćmy uwagę, że metafora wypadnięcia na minę wydaje się być nader stosowna w przypadku scamu i phishingu – brak naszej czujności w obliczu tych sposobów oszukiwania prowadzić może do utraty majątku i reputacji.

Nawet nie prowadząc osobnych badań, można chyba intuicyjnie przyjąć, iż życie na polu minowym wytwarza negatywne psychiczne efekty społeczne, że tworzy podglebie dla rozwoju różnych lęków społecznych oraz postaw neurotycznych. Słowem, **nasycona dezinformacją komunikacja oznacza pogorszenie społecznego dobrostanu**.

³⁵ Sięgając po kategorie noblisty Daniela Kahnemana powiemy, iż zanieczyszczenie komunikacji międzyludzkiej przez dezinformację i pokrewne zjawiska powoduje, iż coraz częściej nie możemy bazować na systemie 1 naszych umysłów – działającym automatycznie, szybko i nisko wysiłkowo – a musimy uruchamiać system 2, funkcjonujący świadomie, powoli i pochłaniającym dużo energii; Kahneman 2011/2012.

Sytuacja staje się szczególnie poważna – nie tylko w obszarze subiektywnego poczucia bezpieczeństwa jednostek, a także z perspektywy bezpieczeństwa narodowego – gdy infosfera staje się *strukturalnie* zatruta. „Strukturalnie” znaczy tutaj głęboko, rozległe i trwale. Strukturalność (można też mówić o systemowości) zatrucia infosfery w tym kontekście znaczy również, iż ani poszczególne jednostki ludzkie, ani poszczególne instytucje społeczne nie mają możliwości radzenia sobie z owym zatruciem: nie są w stanie ani go systematycznie unikać, ani zneutralizować. Jest tak, gdyż nie posiadają zasobów umożliwiających korekty odpowiedniego, tj. strukturalno-ustrojowego kalibru.

Zatruta *strukturalnie* – od kiedy?

Od jakiej fazy przemian ludzkiej infosfery, od jakiego poziomu jej zanieczyszczenia można uznać, iż staje się ona zatruta *strukturalnie*? Nie twierdzimy, iżby ludzka infosfera kiedykolwiek była zupełnie „czysta”, czyli zupełnie pozbawiona nieporozumień, bzdur, kłamstw, manipulacji, podstępów etc. Pewien poziom jej „skażenia” występował zawsze. Postulowana kilka dekad temu przez wybitnego niemieckiego filozofa Jürgena Habermasa wizja „komunikacji wolnej od zakłóceń”³⁶ to w najlepszym razie pewien typ idealny w sensie Maxa Webera. Taka komunikacja to sytuacja modelowa, do której tylko nielicznym społeczeństwom i w jedynie w niektórych obszarach komunikacji publicznej udało się nieco zbliżyć.

Przeprowadźmy teraz następujący eksperyment myślowy. Oto wszyscy ludzie zachowują się niczym anioły i zawsze komunikują się ze sobą w dobrej wierze, tj. przekazują innym osobom tylko to, co w swoim odczuciu uważają za prawdę. Znaczy to, że choć w infosferze występują misinformacje, to nie ma dezinformacji, fake newsów, spamu, scamu, phishingu oraz malinformacji. Obecności bzdur – wynikających częściowo przecież z niewysokich kompetencji poznawczych – nie możemy jednak tu wykluczyć.

³⁶ Zob. np. Abramowicz 2012; Raczynski 2017.

Przyjmijmy też, iż nie występuje obecna sytuacja stałego nadmiaru informacji, tj. stałego przeciążenia nimi naszych umysłów³⁷. Umysły ludzkie stałyby zatem w obliczu strumieni informacji przekazywanych wyłącznie w dobrej wierze. Nawet w takiej super korzystnej sytuacji istotne zakłócenia komunikacji jednak są obecne. Powód jest prosty: z samej natury ludzkiego języka, z samej natury tego typu relacji, dzięki którym „język łączy się ze światem”³⁸, ale także z samej natury ludzkiej percepcji, która zawsze jest wysoce selektywna, wypływa systemowa, tj. niedająca się usunąć, niejednoznaczność przekazów. Przekazy te zawsze uwikłane są w konteksty sytuacyjne i społeczne, które przez różne osoby są odmiennie odczytywane i interpretowane.

Otwartość języka naturalnego na odmienne interpretacje wiąże się z faktem posiadania przez ludzi różnych kompetencji kulturowych wynikających nie tylko z różnych indywidualnych konfiguracji neuronalnych naszych umysłów, ale z nie dających się usunąć dwóch okoliczności społecznych – zróżnicowania ludzkiego doświadczenia ze względu na odmienne klasowe usytuowania oraz innego typu kontakty międzykulturowe, w tym między-etniczne.

Praktyczny wymiar komunikacji, powtarzające się rutyny działań, sporą część niejednoznaczności przekazów usuwa, nigdy jednak nie następuje pełna eliminacja błędów, czyli nieporozumień komunikacyjnych oraz – ergo – społecznych.

Ludzka infosfera nigdy nie jest też w pełni „czysta” z punktu widzenia logiki – złożone systemy przekonań zawsze zawierają niespójności (może wynika to ze znanego teorematu Kurta Goedla o niezupełności).

Skoro tak jest i inaczej być nie może, skoro ludzka komunikacja, ludzka infosfera zawsze była „ułamna”, to cóż takiego się zmieniło w ostatnich latach, iż stawiamy tu tezę, iż obecnie żyjemy w warunkach infosfery strukturalnie zatrutej?

³⁷ Por. np. Piekarski 2014.

³⁸ Jak bardzo zawiły jest ten, wydawałoby się zwodniczo prosty, problem ukazuje obfita literatura przedmiotu – zob. np. Kmita 1995.

Najprostsza odpowiedź jest taka: ujmując rzecz statystycznie wyraźnie widać, że zwiększył się **poziom zanieczyszczenia** ludzkiej infosfery. Coraz bardziej niekorzystna jest proporcja przekazów niegodnych zaufania w stosunku do tych względnie wiarygodnych. Negatywne zjawiska takie jak kłamstwa, manipulacje i bzdury obecne przecież w infosferze od tysiącleci, usytuowane raczej na marginesie ludzkiej komunikacji, nie tylko przemieściły się do jej centralnych rejonów, ale w ostatnich kilkunastu latach stały się tak nasilone, rozpowszechnione, iż nie tylko nie sposób ich uniknąć, ale także trwale usunąć z przestrzeni komunikacyjnej.

Ujęcie powyższe, chociaż jest trafne, to jednak koncepcyjnie jest pre-teoretyczne, nie tłumaczy bowiem, dlaczego tak się stało. Nie ukazuje mechanizmów, które SZI wywołały i ją podtrzymują. Podejście takie nie wychodzi też naprzeciw jednego z podstawowych (choć często ignorowanych) założeń analizy społecznej, które mówi: gdy jakieś szersze zjawisko, które jest powszechnie uznawane za społecznie szkodliwe, trwa przez dłuższy czas, to niezależnie od ewentualnie spontanicznego charakteru genezy tego zjawiska w tle muszą też aktywnie działać lepiej lub gorzej zorganizowane grupy interesów będące beneficjentami tego zjawiska.

Krok ku uteoretycznieniu naszego podejścia uczynimy, gdy dostrzeżemy, że infosfera, która, jako będący częścią kultury swoisty ekosystem, przez wieki wypracowała liczne, w sumie dość skuteczne mechanizmy samooczyszczające, to w ostatnim okresie w obliczu narastających zanieczyszczeń okazała się bezradna, dawne mechanizmy niejako wyłączyła, czy raczej po prostu przestały one być wydolne. Jako cezurę proponujemy rok 2007 – wejście na rynek pierwszego iPhone'a, który najpierw milionom a potem miliardom umożliwił podłączenie się do Internetu 24 godziny na dobę. Facebook istniał od roku 2004, ale dopiero stałe noszenie przez ludzi przy sobie „skrzynki z cyfrowymi bodźcami” przyniosło mediom społecznościowym wielką dynamikę.

Ochronno-oczyszczające mechanizmy immunologiczne ekosystemu informacji zostały najpierw osłabione, a następnie niemal zdemontowane, gdy nastąpiło sprzęgnięcie się dwóch procesów: sze-

rokiego dostępu smartfonów, pozwalających na kontakt z Internetem 24 godziny na dobę z ekspansją mediów społecznościowych³⁹. Dopiero to sprzęgnięcie sprawiło, iż *narzędzia komunikacji masowej* stały się dostępne także dla osób o bardzo niskich kompetencjach nie tylko kulturowo-językowych, ale także moralnych, osób, którym odpowiedzialność za słowo pущzone w społeczny obieg jest obca. Można powiedzieć, że dostępność technologii znacząco wyprzedziła rozwój kompetencji kulturowych właściwych dla odpowiedzialnego, „światłego” obywatela. Nawiasem mówiąc, wydaje się, iż tego typu desynchronizowanie procesów społecznych jest dla rewolucji cyfrowej raczej czymś typowym niż unikalnym.

Ale sytuacja powyższa, choć rzeczywista i znacząca, nie tłumaczy jeszcze *strukturalnego* charakteru owego zatrucia. Wytlumaczenie takie uzyskamy, gdy odpowiemy na pytanie, kto jest beneficjentem przedłużającego się SZI. Kolejnym teoretycznym posunięciem pozwalających na głębsze zrozumienie natury SZI i jego konsekwencji będzie użycie w tym kontekście pojęcia: **kryzys epistemologiczny**. Zajmiemy się tą kwestią bliżej w dalszej części, tu jedynie tytułem zapowiedzi powiemy, iż kryzys taki ma miejsce wtedy, gdy **substytucja prawdy** (nawiązujemy tu do pojęcia Hannah Arendt) są w stanie w szerokim zakresie i w dłuższym okresie czasowym zastępować **prawdy faktyczne**.

O ile SZI stanowi naszym zdaniem niezbędny kontekst dla badań nad dezinformacją, to z kolei szerszym, niezbędnym dla uchwycenia natury i dynamiki SZI kontekstem jest **rewolucja cyfrowa**. Jej poświęcimy teraz nieco miejsca.

Rewolucja cyfrowa i jej struktura

Zakładamy, iż jest ona głównym procesem przekształcającym współczesny świat. Stanowi ona bardzo wielowymiarowe zjawisko. Do kompleksowego pojęciowego uchwycenia tych jego wymiarów, które są niezbędne dla realizacji zadań niniejszego tekstu, sięgniemy po pew-

³⁹ Por. Haidt 2021; Fisher 2023.

ną metaforę⁴⁰: potraktujemy rewolucję cyfrową jako ogromny wehikuł, transportujący ludzkość w nieznaną przyszłość.

Samą rewolucję cyfrową określimy jako proces składający się z dwóch głównych procesów:

(1) przekształcania tego, co w życiu społecznym jest analogowe na to, co cyfrowe;

(2) ekspansywnego przenikania przez zjawiska cyfrowe kolejnych sfer życia społecznego i sprzęgania ich ze sobą – w tym zwłaszcza wiązania ze sobą rozwoju różnych technologii, które przez wieki rozwijały się osobnymi torami⁴¹.

Nie chodzi przy tym tylko o samą globalizację rozumianą jako wielki proces strukturalizujący setki innych procesów drobniejszych. Nie jest jednak przypadkiem, iż globalizacja z cyfryzacją bardzo mocno się spletały – jedna daje (czy dawała) podglebie dla rozwoju drugiej.

Przykładami procesu typu (1) jest np. zamiana wszelkich wcześniejszych form zapisów tekstu, dźwięku i obrazu na formy cyfrowe oraz zapisywanie wszelkich śladów ludzkiej działalności – np. od pory pierwszego skorzystania w danym dniu przez kogoś z jego smartfonu, po utrwalenie treści przesyłanych przez tę osobę maili, z odnotowaniem momentu pójścia spać – w potężnych bazach danych.

Przykładem procesu typu (2) jest rozwój Internetu Rzeczy, gdy np. komputer auta komunikuje się z komputerem centrum serwisowego i zamawia części potrzebne do naprawy, na powstających zaś w tle wielkich bazach danych szkolone są kolejne systemy sztucznej inteligencji. Istotne jest pamiętanie, iż procesy typu (2), tj. sprzęgania ze sobą wcześniej luźno lub wcale ze sobą bezpośrednio niezwiązanych zjawisk, wytwarzają nową, w dużej mierze autonomiczną, tj. niezależną od ludzkich zamiarów i woli, dynamikę innowacji technicznych, dostosowań instytucjonalnych, w tym takich, które niosą ze sobą potencjał przemian systemowych czy ustrojowych – że przypomnimy przywołany wyżej kryzys demokracji liberalnej.

⁴⁰ Por. McGilchrist 2021, tom I: 216-22.

⁴¹ O tym wymiarze rewolucji cyfrowej ciekawie pisze Suleyman 2023.

Z perspektywy socjologicznej oba te, tworzące rewolucję cyfrową procesy, warto analitycznie ująć jako składające się z trzech warstw:

(a) *Scena* – to, co widzą użytkownicy mediów społecznościowych czy jakiejś konkretnej aplikacji – np. określającej schemat treningowy i żywieniowy.

(b) *Kulisy* – to za kulisami sceny gromadzone są dane pozyskiwane przez już miliony takich aplikacji. Są tu dane pozyskiwane często bez żadnej orientacji użytkowników aplikacji i gromadzone w wielkich bazach danych (Big Data) oraz relacje własności i władzy, które na kanwie rozwoju firm gromadzących i eksploatujących te dane powstały. Bazy te przeszukiwane są przez algorytmy sztucznej inteligencji, co umożliwia m.in. tworzenie w ten sposób nowych rodzajów aplikacji, oraz tworzenie nowych, w tym dostępnych tylko właścicielom wielkich korporacji, obszarów wiedzy o człowieku i społeczeństwie.

(c) *Unintended consequences* – niezamierzone skutki ludzkich działań. Jest to obszar badawczo najbardziej eksploracyjnie zawily – tworzą ją bowiem te, nierzadko długofalowe, efekty społeczne funkcjonowania dwu pierwszych warstw, które przez dłuższy czas często bywają niedostrzegane zarówno przez społeczeństwa jak i ich elity. Mamy tu zarówno zdarzenia, procesy i struktury przez nikogo świadomie nieinicjowane, które wyłoniły się spontanicznie, jak i te, które będąc celowo zaprojektowane, przyniosły niespodziewane efekty. Tu w grę wchodzi rozliczne społeczne, polityczne, ekonomiczne, a także ekologiczne konsekwencje rewolucji cyfrowej⁴².

Pamiętając, że wszystkie trzy wyodrębnione warstwy się ze sobą dynamicznie przeplatają, chcemy zwrócić uwagę, iż na obecnym etapie rewolucji cyfrowej właśnie jedną z takich niezamierzonych konsekwencji postępu tej rewolucji jest wyłonienie się i utrwalenie SZI⁴³.

⁴² Zob. Leslie 2019, Rosenbaum et al. 2021; por. wydanie specjalne czasopisma *Business Strategy and Environment*, vol. 31, nr 2, 2021 na temat: „Sustainability in the digital age: Intended and unintended consequences of digital technologies for sustainable development”.

⁴³ Podobnie Haidt 2022.

A co do powyższego ujęcia rewolucji cyfrowej wnosi metafora wehikułu? Wehikuł ten – jako całość – nie został przez nikogo konstrukcyjnie obmyślony. Powstał w długim procesie nawarstwiania się kolejnych faz techno-kulturowej ewolucji. Jednak to, iż wyłonił się on spontanicznie, nie znaczy, iż w trakcie tego procesu niektórym podmiotom – zarówno osobom fizycznym jak i podmiotom instytucjonalnym – nie udało się uzyskać wpływu lub nawet kontroli nad względnie szerokimi obszarami rewolucji cyfrowej (będzie o tym niżej).

Wehikuł ów jest pojazdem o potężnych i ciągle wzmacnianych „silnikach”, którymi są nowe technologie, konkurencja rynkowa oraz kultura konsumpcji – czyli ważne elementy dynamiki globalizacyjnej. Można powiedzieć, wehikuł ten ciągle się rozrasta, „wciągając” przy okazji na swój pokład wszystkich Ziemiaków – bez względu na to, czy tego chcą, czy też nie, bez względu na to, czy są świadomi mechanizmów rewolucji cyfrowej⁴⁴.

Nawet osoba nie posiadająca smartfonu i w ogóle nie korzystająca np. z poczty elektronicznej i tak zostaje włączona do świata online – np. przez to, że zostaje pochwycona przez liczne kamery monitoringu miejskiego, a potem zidentyfikowana przez coraz doskonalsze systemy rozpoznawania twarzy. Gdy w ten sposób zostaje ona wciągnięta na pokład wehikułu, potem jej zachowanie może być poddawane licznym modyfikacjom – np. przez przekazywanie jej oraz jej otoczeniu spersonalizowanych „pod” psychologiczny profil tej osoby ofert reklamowych⁴⁵.

Wreszcie – to jest dla naszego wywodu kluczowe: **wehikuł, jakim jest rewolucja cyfrowa nie posiada skutecznych systemów kierowania oraz hamowania**. Znaczy to m.in., iż rewolucja ta, która w pewnym stopniu jest konsekwencją formacji oświeceniowej, deklarującej wzięcie przez człowieka swego losu we własne ręce, w coraz większym stopniu nabiera „ślepego” charakteru. To nie ludzkość kieruje rewolucją cyfrową, to rewolucja cyfrowa kieruje ludzkością i jej

⁴⁴ Pewne aspekty tego procesu A. Zybortowicz (2022a) naszkicował w wykładzie „Lustra weneckie CyberPanów z Doliny Krzemowej”.

⁴⁵ Zob. np. Zuboff 2019/2020, 2021.

przemianami. To, oczywiście, pewne uproszczenie, jednak trafnie oddające ogólną tendencję⁴⁶.

W ograniczonych regionach rozwoju technologicznego pewne systemy kierowania i hamowania działają (np. niektóre mechanizmy finansowania innowacji), ale często mają charakter – z punktu widzenia standardów demokracji – zupełnie nietransparentny. Wiąże się to z tym, że wspomniane wyżej ograniczone władztwo nad rewolucją cyfrową w znacznej, może przeważającej mierze rozgrywa się we wskazanej wcześniej warstwie (b) *kulis* – chodzi o własność najpotężniejszych baz danych skumulowanej w rękach grupy GAFAM (Google, Apple, Facebook, Amazon, Microsoft). Nie ma tu potrzeby podmiotów tę grupę tworzących bliżej charakteryzować, gdyż jest na ten temat obszerna, cały czas rosnąca literatura⁴⁷.

Chociaż nie jest to głównym przedmiotem naszej analizy, należy wskazać, iż akronim BHATX jest wskazywany jako chiński odpowiednik grupy GAFAM obejmujący firmy Baidu, Huawei, Alibaba, Tencent i Xiaomi. Nie odnosimy się tu do kwestii, na ile jest to wyliczenie aktualne, nie można jednak w tym kontekście nie wymienić chińskiej firmy ByteDance, która jest właścicielem Tik Tok, bowiem wkład tego ostatniego w procesy zatruwania infosfery nie może być w żadnym wypadku lekceważony. Tik Tok ma ponad 1.6 miliarda użytkowników, z tego 1,06 aktywnych, w tym ok. 150 mln w USA⁴⁸.

Trzeba od razu dodać, iż istnienie wskazanej wyżej warstwy (c) – tj. zjawisk z obszaru *unintended consequences* – oznacza, iż władztwo nad procesami tworzącymi rewolucję cyfrową, choć pod pewnymi względami ogromne, zarazem jest i zapewne zawsze będzie dalece niepełne. Jest to okoliczność, na którą zbyt rzadko zwraca się uwagę. Z istnienia fenomenu niezamierzonych konsekwencji wynika teza, iż **nie tylko nie istnieje, ale nawet nie może zaistnieć jakieś odgórne systematyczne, w skali globalnej, bezbłędne kierowanie przebiegiem rewolucji cyfrowej**. Możliwe jest jednak – i naszym zda-

⁴⁶ Zob. Zybertowicz z zespołem 2015; Zybertowicz 2022.

⁴⁷ Zob. np. de Bustos 2019, Fontanel 2019, Zubof 2019/2020, 2021.

⁴⁸ Ruby 2023.

niem ma miejsce – dość skuteczne zarządzanie pewnymi fazami i/lub obszarami rewolucji cyfrowej. Przez kogo? Przez te podmioty, które dysponują największymi zasobami finansowymi, instytucjonalnymi oraz poznawczymi – umownie określamy ich mianem CyberPanów⁴⁹.

Do niedawna nie były też w kluczowych instytucjach toczone poważne, tj. prowadzące do praktycznych konsekwencji, debaty nad tym, czy pewne kluczowe dla bezpieczeństwa cywilizacyjnego⁵⁰ obszary dalszego zaawansowania rewolucji cyfrowej nie powinny być poddawane międzynarodowej kontroli, np. polegającej na wprowadzeniu moratorium technologicznego na badania z zakresu sztucznej inteligencji⁵¹. Pewne pozytywne zmiany nastąpiły tu ostatnio w związku z zaskakująco szybkim postępem na polu AI, który został publicznie dostrzeżony po udostępnieniu 30 listopada 2022 Chata GPT⁵².

Szok przyniesiony przez szerokie dostrzeżenie wielkich możliwości poznawczych, jakie posiadają tzw. wielkie modele językowe AI (*Lagre Language Models*) – umożliwił uświadomienie sobie, iż pojazd, którym jest rewolucja cyfrowa, zbliża się do ostrego wirażu, do jakiegoś cywilizacyjnego zakrętu, z którego może wypaść, tworząc katastrofalne dla ludzkości skutki. Ze względu na częściowo nieprzewidywalny charakter procesów tworzenia i upowszechniania się innowacji, niewiele wiadomo, co za kolejnym technologicznym zakrętem może ludzkość czekać. A obecnie pojazd jest tak rozpędzony, ma tak dużą inercję, że nie sposób szybko i płynnie zmienić trajektorii jego ruchu, a przy tym – jak wspomnieliśmy systemów hamowania prawie nie ma. Co otrzymujemy w efekcie?

Poznawcze konsekwencje rewolucji cyfrowej

Dokonując z lotu ptaka oglądu pejzażu interesujących nas zdarzeń i procesów powiemy, iż umysły milionów ludzi – stale przeciążane

⁴⁹ Korzystamy z określenia ukutego przez Kacpra Nosarzewskiego z firmy 4CF.

⁵⁰ W sprawie pojęcia „bezpieczeństwo cywilizacyjne” zob. Lewicki 2023.

⁵¹ Zob. np. Johnson 2022.

⁵² Zob. np. Suleyman 2023.

strumieniami atrakcyjnych bodźców, zwykle mniej wartych niż filmiki z kotami – systematycznie **gubią się**⁵³. Co to znaczy?

Prawda znika pod ciężarem fake newsów i wymogami klikalności mediów chcących utrzymać się na rynku. Młodzi zanurzeni w strumieniach cyfrowej teraźniejszości odwracają się od przeszłości, tradycji i wiary, wypatrując sukcesu osobistego lub ulegając modnym ideologiom... Rodzina zdaje się rozpuszczać pod presją wysokiej mobilności i hiper-indywidualizmu – na Zachodzie wspieranych przez ideologie wcześniej poprawności politycznej⁵⁴ a teraz szeroko rozumianego woke’izmu⁵⁵. Coraz częściej uznaje się, że elity polityczne, akademickie, eksperckie, artystyczne i religijne – choć rzadko same to przyznają – nie potrafią czytać znaków czasu⁵⁶.

W takim informacyjno-poznawczym zamieszaniu nic dziwnego, iż mimo wyprzedzających informacji i posiadania ogromnych zasobów najbogatsze państwa Zachodu – UE, NATO i ich sojusznicy – nie potrafiły powstrzymać Władimira Putina przed agresją na Ukrainę, a wprost przeciwnie, swoją polityką gospodarczą przez dekady umacniały jego reżim⁵⁷.

Od lat elity demokracji liberalnej panikują w efekcie reakcji społecznych, nazywanych (z braku lepszych określeń, czy z powodu ideologicznych uprzedzeń?) populistycznymi. Globalizacja załamuje się pod ciężarem konfliktu Chin/USA – to widzieliśmy jeszcze przed pandemią Covid19. W obliczu pandemii do dziś nie ma jasności, która ze strategii postępowania z nią jest najlepsza, a kwestia naturalnego czy sztucznego pochodzenia wirusa nie jest eksplorowana z docieklivością, na jaką zasługuje. Zaś w październiku 2023, gdy niniejszy tekst jest kończony – trwa właśnie zaskakujący atak Hamasu na państwo Izrael – widać wyraźnie, iż nie tylko europejska architektura bezpieczeństwa rozsypuje się pod wpływem trwającej od 24 lutego

⁵³ Por. Gawel 2021.

⁵⁴ Zob. Kacprzak 2012, Bock-Côté 2017.

⁵⁵ Zob. Ramaswamy 2023, Zybertowicz 2023a.

⁵⁶ Bińczuk 2018; Bendyk 2020, Zybertowicz 2022.

⁵⁷ Zob. Zybertowicz 2022: rodz. „Techno-wojna”, s. 269-93.

2022 inwazji Rosji na Ukrainę. Trudno natomiast dostrzec kogoś, kto mógłby zaciągnąć hamulec.

Rewolucji cyfrowej warstwa (a): co widzimy w mediach „społecznościowych”?

Na scenie widzimy: oto ludzie się komunikują; wyrażają emocje, chwalą się czymś, narzekają, Nakręcają się wzajemnie, odreagowują stresy, wymądrzają się. Hejtują, prowadzą wojny i wojenki. Umieszczają memy i „szerują” je. Natykają się na reklamy, kupują towary i usługi, grają, grają.... Umawiają się na randki albo uprawiają seks wirtualny, czasem przeżywają romanse. Sądzą, iż dowiadują się, co dzieje się na świecie. Tworzą i/lub rozsyłają fake newsy i żyją nimi. Upiększają swój wizerunek. Współtworzą bańki informacyjne i upewniają się, że mają słuszne poglądy. Uczniowie wymieniają się zadaniami domowymi i podpowiedziami, jak najłatwiej coś zaliczyć. Młodzi sądzą, że mogą bezkarnie testować wrażliwość innych.

Ale jak ktoś zauważył: nikt nie jest tak szczęśliwy, jak to głosi na Facebooku; tak atrakcyjny, jak prezentuje na Instagramie; tak wkurzony, jak demonstruje na Twitterze. W mediach społecznościowych miliardy ludzi widzą i przeżywają *nie-rzeczywistość*, która wszakże jest dla wielu z nich tym najbardziej namacalnym wymiarem codziennego doświadczenia. Szwedzki pisarz ujmuje to tak:

„Prawda jest oczywiście taka, że gdyby ludzie byli naprawdę tak szczęśliwi, jak wydają się w internecie, nie siedzieliby w nim tak cholernie długo, bo nikt, kto ma naprawdę dobry dzień, nie spędza jego połowy na cykaniu sobie fotek. Teraz każdy może kultywować swój mit, jeśli ma wystarczająco dużo obornika, a więc jeśli trawa po drugiej stronie płotu wydaje się zieleńsza, dzieje się tak najpewniej dlatego, że jest tam pełno gówna”⁵⁸.

Dięki mediom społecznościowym, choć bardziej adekwatne byłoby określenie „media odspołeczniające”⁵⁹, można śmiało powie-

⁵⁸ Backman 2019/2022.

⁵⁹ Zob. Vaidhyanathan 2018.

dzieć, iż nigdy w dziejach ludzie nie prowadzili tylu złych rozmów co obecnie. A od starożytności wiemy przecież: *Wskutek złych rozmów psują się dobre obyczaje* (1 Kr 15,33). Przeto powinniśmy częściowo choćby rozumieć, jak niedobre dla życia społecznego skutki to przynosi. Jednak, by w przybliżeniu zrozumieć, że przyniesiona przez owe media SZI współtworzy obejmujące ludzkie umysły imadło cyfrowej rewolucji, musimy wyjść poza horyzont oglądu właściwy dla „zwykłych” użytkowników świata Internetu, czyli przenieść się do warstwy (b).

Rewolucji cyfrowej warstwa (b): kapitalizm inwigilacji, czyli czego nie dostrzegamy

Za kulisami zbierane są nasze tzw. dane behawioralne, czyli cyfrowe ślady naszego włączania się do Sieci oraz pozostawiania tam – większość osób ślady te zostawia nieświadomie. Tymczasem na podstawie tych śladów można budować modele naszych osobowości swą dokładnością daleko przekraczające to, co doświadczony psycholog lub psychiatra może uzyskać podczas nawet dłuższej, wnikliwej i profesjonalnej obserwacji⁶⁰.

W tle jest model biznesowy firm dostarczających platformy społecznościowe: idzie o maksymalizację zaangażowania użytkowników uzyskiwaną m.in. dzięki cyfrowym technologiom uzależniającym – to one powodują, że ludzie oczekują na lajki i komentarze w reakcji na to, co sami robią w Sieci⁶¹. Dostawcom platform idzie o zwiększenie czasu spędzanego przez użytkowników przed ekranem, gdyż dzięki temu rośnie też czas wyświetlania reklam, ilość kliknięć w nie, wreszcie skala zakupów.

Media społecznościowe wyewoluowały w taki sposób, iż ich celem nie jest żadne tworzenie społeczności, jak kiedyś deklarował założyciel i główny właściciel Facebooka, Mark Zuckerberg⁶². Choć

⁶⁰ Zob. np. Youyou, Kosinski i Stillwell 2015.

⁶¹ Zob. np. Cemiloglu et al. 2022.

⁶² Zob. list Zuckerberga do inwestorów z roku 2012; <https://www.reuters.com/article/idUSTRES102MT20120201>; odczyt 02.04.22.

niekiedy społeczności takie powstają, to często (zazwyczaj?) powstające więzi są płytkie i nietrwałe⁶³. Celem Big Techów jest przecież zwiększanie zysków właścicieli i rynkowa ekspansja tych firm.

Przy okazji gromadzenia ogromnej ilości danych behawioralnych bardzo istotną częścią dzisiejszej infosfery stała się jej warstwa inwigilacyjna. Najpełniej bodaj została ona przedstawiona w zasłuzenie głośniejszej książce Shoshany Zuboff *Wiek kapitalizmu inwigilacji*⁶⁴. Znany izraelski historyk Yuval Harari w tym kontekście dodaje, że „nikt nie wie na pewno, w jaki sposób już jesteśmy monitorowani i co nowego pojawi się w następnych latach. Technologia kontroli rozwija się w zawrotnym tempie, a to, co dziesięć lat temu wydawało się *science fiction*, dziś jest wczorajszym newsem.”⁶⁵. Jednym z aspektów rewolucji cyfrowej, a zatem i SZI, jest zatem coś, co można nazwać „wojną o prywatność”⁶⁶.

Większość osób nie zdaje sobie sprawy z tego, iż na podstawie śladów ich obecności w Sieci stworzono wielkie bazy danych, zbudowano przeszukujące te dane algorytmy oraz systemy sztucznej inteligencji, których głównym zadaniem jest optymalizacja (czytaj: maksymalizacja zysku dysponentów platform) doświadczeń ludzi w kontaktach z aplikacjami.

Harari w tym wszystkim dostrzega także społeczne pożytki. W kontekście walki z pandemią, wskazując na pozytywne przykłady Korei Południowej, Tajwanu i Singapuru, twierdzi:

„Scentralizowane monitorowanie i surowe kary to niejedyna metoda skłonienia ludzi do postępowania według korzystnych dla nich samych wytycznych. Kiedy daje im się naukowe fakty i kiedy ufają władzom, że będą im te fakty przekazywać, potrafią się zachować, nawet jeśli Wielki Brat nie patrzy. Samodzielnie zmotywowana i dobrze poinformowana populacja jest zwykle znacznie silniejsza i skuteczniejsza niż ludność kontrolowana i trzymana w niewiedzy”⁶⁷.

⁶³ Fisher 2022/2023: 326-30.

⁶⁴ Zuboff 2019/2020.

⁶⁵ Harari 2020.

⁶⁶ Harari 2020.

⁶⁷ Harari 2020.

Problem polega na tym, że Harari zdaje się nie dostrzegać negatywnych skutków zjawiska, jakim jest SZI. W obecnej zatrutej i głęboko spolaryzowanej infosferze uzyskanie samego „dobrego poinformowania” populacji staje się coraz mniej prawdopodobne. Jak osiągnąć pozytywne zmotywowanie zbiorowości, gdy SZI znacząco obniżył poziom społecznego zaufania?

Rewolucji cyfrowej warstwa (c): *unintended consequences* – infoprzeciążenia, dezinformacja, wojny informacyjne...

Wiele z tego, co rozgrywa się w warstwie *unintended consequences* nie zostało jeszcze rozpoznane – tym bardziej, że cały czas wyłaniają się nowe zjawiska. Powszechnie wiadomo jednak, Internet, a jeszcze bardziej media społecznościowe zabiły lub dobijają media wysokiej jakości – ongiś tzw. strażników dyskursu, w których informacje przed ich publikacją były poddawane weryfikacji i priorytyzacji. Wypracowane przez wieki zapory/filtry chroniące ludzkie infosfery przed namiarem informacji, przed nadmiernym atakiem kłamstw, zalewem bzdur, etc. zostały skorodowane lub niemal całkiem zdemontowane⁶⁸.

Nastąpiła zmiana warunków przekazywania, w tym sprzedaży informacji i wiedzy – na gorsze. Przyniosło to ze sobą degradację debaty publicznej – *vide* tendencja do „podkreśniania” wszelkich przekazów, by zwiększyć ich tzw. klikalność czyli zasięg.

Po drodze niszczone są kolejne fortyfikacje prywatności – skomercjalizowane dane behawioralne umożliwiają precyzyjne odczytywanie naszych pragnień i obaw nawet na podstawie danych, które wyjściowo są zanonimizowane. Powoduje to, iż nader nieliczne jednostki, nazwijmy ich CyberPanami, posiadają nie tylko wielkie fortuny, ogromną wiedzę – znacznie większą od tej, która jest w dyspozycji tajnych służb – o intymnych sprawach miliardów ludzi, ale jednocześnie niemal przez nikogo niekon-

⁶⁸ Zob. np. Lazer et al. 2018: 2.

trolowaną władzę pozwalającą na modyfikację ludzkich zachowań na masową skalę⁶⁹.

Jednym z kulturowych efektów jest to, iż gdy jakiś życiowy problem jest trudny do rozwiązania, młode pokolenie uczy się regularnego chodzenia na przełaj – bez względu na wartości. Nie w pełni świadomie, ale powszechnie i intensywnie młodzi zanurzają się w kulturę *cheatownia* i nie-odpowiedzialności⁷⁰.

W świecie ciągłego infoprzeciążenia transparentność – nie tak dawno uważana za jeden z gwarantów demokratycznego charakteru procesów politycznych – przekształciła się w swoje przeciwieństwo. Zamiast umożliwiać rozliczalność władzy (*accountability*) przyniosła jej teatralizację. Jak zauważa znany analityk polityki Ivan Krastev: „Mamy chyba więcej przejrzystości w polityce niż kiedykolwiek, ale myślenie spiskowe wcale nie zanika”⁷¹.

Iniicy destrukcyjny efekt całej tej sytuacji polega na tym, iż nigdy wcześniej ludzie wobec siebie nie stosowali techniki manipulacji na tak masową skalę i zarazem tak profesjonalnie.

Ceną społeczną – ale także poznawczą i moralną – jaką ogromna część ludzkości płaci za rewolucję cyfrową (lub ostrożniej: za przyjętą przez tę rewolucję ścieżkę rozwoju), jest m.in. polityczna i kulturowa głęboka polaryzacja społeczeństw. Skłócenie polityczne i społeczne, którego agresywne formy wtargnęły w życie wielu rodzin, ale które wywołuje także efekty destabilizacyjne w skali międzynarodowej.

Zdaniem Tristana Harrisa w istocie polaryzacja ta stanowi część świadomie rozwijanego modelu biznesowego Big Techu⁷². To CyberPanowie są głównymi beneficjentami SZI oraz jednocześnie podmiotami, które w istotnej mierze tą zatrutą infosferą zarządzają⁷³.

⁶⁹ Zob. Zuboff 2019/2020.

⁷⁰ Kompleksowe ujęcie przemian postaw młodzieży pod wpływem cyberswiata zawiera książka Twenge 2017/2019.

⁷¹ Krastev 2013.

⁷² <https://www.investmentwatchblog.com/the-polarization-of-our-society-is-actually-part-of-the-business-model-tristan-harris-on-the-power-of-social-media-companies/>; odczyt 10.02.21.

⁷³ Zob. np. Zuboff 2019/2020, de Bustos 2019, Fisher 2023, Zybortowicz 2022.

Przy okazji, wrogowie wolności – nie tylko państwa autorytarne – dostali do ręki darmowe narzędzia prowadzenia wojny informacyjnej, czyli siania zamętu. Dzięki mediom społecznościowym mają dostęp – na masową skalę – do głębokich pokładów społecznej wyobraźni, świadomości i podświadomości.

Można zatem mówić o – nazwijmy to tak – beneficjentach wtórnych SZI. Idzie o te podmioty, grupy interesów, które w pewien sposób żerują, odnoszą korzyści z funkcjonowania SZI, na różne sposoby surfując po oceanie dezinformacji. Są to przede wszystkim państwa zaangażowane w prowadzenie wojen informacyjnych – z polskiej perspektywy najważniejsza jest Rosja; dalej eksperci zwykle wskazują na Chiny, Koreę Północną oraz Iran. Trzeba pamiętać, że bez narzędzi dostarczonych przez amerykański Big Tech – poczynając od samego Internetu, poprzez zachodnie media społecznościowe, z których jako najważniejsze wskazujemy: Facebook, YouTube, Instagram, Snapchat, X (b. Twitter), Pinterest, Reddit, LinkedIn, Quora, Discord – kolejność według malejącej liczby użytkowników: FB ponad 3 mld, Discord 154 mln (stan na 5 października 2023⁷⁴) państwa te nie mogłyby swoich wojen informacyjnych rozwinąć na tak szeroką skalę i prowadzić tak skutecznie.

Dalej, beneficjentami istnienia SZI stały się rosące ostatnio jak grzyby po deszczu podmioty deklarujące walkę z dezinformacją: startupy, instytuty, think tanki. „Szacuje się, że Stany Zjednoczone na walkę z dezinformacją przeznaczają 1 mld dol. rocznie”⁷⁵.

Jednym z niezamierzonych efektów rewolucji cyfrowej, którego znaczenia nie sposób przecenić, jest to, iż **w efekcie rewolucji cyfrowej złożoność systemów społecznych wzrosła do poziomu znacznie przekraczającego ludzkie jednostkowe jak i instytucjonalno-organizacyjne możliwości rozumiejącego przetwarzania informacji.**

Natłok informacji – nawet gdyby ograniczyć się tylko do pochodzących z rzetelnych źródeł – obecnie jest taki, że nawet w przypadku informacji wydających się ważnymi, ich weryfikacja nie tylko

⁷⁴ Lua 2023.

⁷⁵ Duszczyk 2023.

jest czasochłonna, ale często przekracza nawet możliwości **osób wykwalifikowanych** w przetwarzaniu informacji. Z kolei systemy automatycznego weryfikowania informacji, potrafiące w krótkim czasie przetworzyć ogromne ilości informacji, zwykle także obciążone są „skrzywieniem” (biasem), mówiąc po prostu są ideologicznie stronnicze. Jest to stronniczość, która albo wyłoniła się spontanicznie, niejako wkradła się sama, albo taka, która została celowo wprowadzona dla realizacji czyichś interesów – np. w celu wykorzystywania danego systemu przetwarzania informacji jako narzędzia wojny kulturowej lub informacyjnej.

W roku 2018 specjalna komisja brytyjskiej Izby Gmin⁷⁶ na potrzeby swych analiz przyjęła, iż dezinformacja to „celowe tworzenie i rozpowszechnianie fałszywych lub zmanipulowanych informacji mające na celu oszukanie lub **zwiedzenie odbiorców** – w celu wyrządzenia komuś krzywdy albo dla uzyskania politycznych, osobistych czy finansowych korzyści” (wyróżn. dodane)⁷⁷. Zwróćmy uwagę, że taka definicja w istocie oznacza, że dezinformacją posługują się prawie wszyscy, w tym media aspirujące do tzw. *quality journalism*⁷⁸. Jest tak ponieważ w warunkach SZI nawet najpoważniejsze media nie potrafią oprzeć się pokusie codziennego uatrakcyjniania, jeśli nie samych wiadomości, to ich zapowiedzi i tytułów tekstów. Często obiecują więcej sensacji, odkryć, rewelacji, emocji, niż faktycznie znajduje się w danym przekazie – tekście, audycji radiowej, filmie etc. Znaczy to, że w zatrutowaniu infosfery uczestniczą, chcąc nie chcąc, już prawie wszyscy – to jest właśnie jeden z aspektów *strukturalności* zatrucia infosfery. Z czego się to wzięło?

Wydaje się, iż jedną z wyjściowych przyczyn jest **zaburzenie proporcji między liczbą kanałów informacji, a ilością odbiorców**

⁷⁶ Ciało Izby Gmin pod nazwą: „The Digital, Culture, Media and Sport Committee”.

⁷⁷ W oryginale: „disinformation as the deliberate creation and sharing of false and/or manipulated information that is intended to deceive and mislead audiences, either for the purposes of causing harm, or for political, personal or financial gain”; Raport Izby Gmin; <https://publications.parliament.uk/pa/cm201719/cmselect/cmcmds/1791/1791.pdf>; odczyt; 20.06.21.

⁷⁸ Zob. np. <https://reutersinstitute.politics.ox.ac.uk/our-research/what-quality-journalism-and-how-can-it-be-saved>; odczyt 30.09.20.

przekazów, a dokładniej ilością czasu, jaki mogą odbiorcy poświęcić na zapoznanie się z medialnymi przekazami.

Pluralizm, czyli wielogłosowość sprzyjająca docieraniu do prawdy, został zastąpiony przez hiper-pluralizm, czyli kakofonię impulsów gubiącą sensy zbiorowe, a przez to sprzyjającą przekształcaniu się dawnych kulturowych wspólnot w hiper-indywidualistyczne zrzeszenia. Zaczęło się to wraz z ekspansją telewizji, jeszcze przed zbudowaniem Internetu i stało się źródłem niepokoju takich przenieśliwych analityków jak np. Neil Postman na początku lat 90. ubiegłego wieku⁷⁹, ale pogłębione zostało wraz z rozwojem Internetów, a zwłaszcza mediów od-społeczniających.

Chcąc lepiej zrozumieć podglebie tej sytuacji, warto przywołać pojęcie „ekonomia uwagi” (*attention economics*). Za jego autora jest uznawany Herbert A. Simon (Nobel z ekonomii w r. 1978), który w tekście z roku 1971 zwrócił uwagę, że w świecie obfitującym w informacje, deficytowa staje się ludzka uwaga. Często przytaczana jest jego następująca obserwacja:

„W świecie bogatym w informacje, bogactwo informacji oznacza niedostatek czegoś innego: niedostatek tego, co informacja zużywa. To, co informacja zużywa, jest raczej oczywiste: pochłania ona uwagę swoich odbiorców. Bogactwo informacji rodzi zatem niedostatek uwagi i potrzebę jej efektywnego rozdysponowania pomiędzy nadmiar źródeł informacji, które mogą ją zużywać”⁸⁰.

Przykładowo, człowiek stojący na placu, gdzie zawieszone jest wiele tablic z ogłoszeniami, jest w stanie objąć swoją uwagę tylko niektóre z nich, zaś zapamięta przekaz z jeszcze mniejszej części z dostrzeżonych ogłoszeń. Dlatego stają się one coraz bardziej kolorowe, krzykliwe i dynamiczne – od migających neonów aż po ogromne telebimy. Zróznicowanych bodźców i pokus coraz więcej – konkurujących ze sobą o uwagę odbiorców. W tle tego procesu był rozwój ekonomiczny, który, z interesującego nas tu punktu widzenia, można ująć jako przejście od liczącej tysiące lat gospodarki

⁷⁹ Postman 1992/2004.

⁸⁰ Simon 1971: 41-2.

niedoboru (trudniej wyprodukować – łatwiej sprzedać; reklama nie była potrzebna) do gospodarki nadmiaru (łatwiej wyprodukować – trudniej sprzedać; reklama jest niezbędna). U części co najmniej klientów powstał mechanizm oczekiwania ciągłych nowości. Gdy w kontekście panowania ideologii wolności słowa oraz wolnej konkurencji zaczęły się rozpowszechniać technologie komunikacji masowej, wyłoniła się mnogość źródeł i kanałów informacji. Gdy na to nałożyła się rewolucja cyfrowa, w rezultacie już hiper-pluralizmu nastąpiło m.in. stałe przeciążenie informacyjne. Głęboko zmieniło to cały ekosystem ludzkiej infosfery⁸¹.

Nadawcy, by dotrzeć do coraz bardziej deficytowego dobra, jakim jest czas uwagi odbiorców, zaczęli zmieniać naturę przekazów – uatrakcyjnić je, spłaszczać, skandalizować, nasycać przemocą, seksem, strachem. Wszystko po to, aby to właśnie ich sygnał wyróżnił się ze zgiełku innych przekazów i dzięki temu dotarł do umysłu odbiorcy i przyciągnął jego uwagę jak najdłużej. Nieważne przy tym, czy to przekaz rynkowy (marketingowy, reklamowy), dziennikarski (informujący) czy ściśle polityczny (perswadujący). Chodzi o dotarcie do umysłu odbiorcy w celu zmiany jego nastawienia do jakiegoś produktu, usługi, idei czy projektu politycznego. W tych warunkach dziennikarstwo informacyjne, chcąc nie chcąc zamieniło się w rozrywkowe – branża *information* przekształciła się w *infotainment*, czyli w hybrydę informowania i rozrywki (*entertainment*).

Można powiedzieć, że był to wstęp do procesu strukturalnego zatruwania infosfery, procesu składającego się z licznych ogniw i warstw, które są mieszaniną spontaniczności oraz zjawisk i procesów, które są świadomie obmyślane i w swym przebiegu kontrolowane. Nie jest celem naszego opracowania historyczne opisywanie meandrow tego procesu, przejdźmy zatem do sytuacji współczesnej. Nawet dostępność najpierw dziesiątek i setek kanałów radiowych, a później telewizyjnych i sytuacje, w których najpierw słuchowiska radiowe a potem seriale TV już posiadały pewną siłę uzależniania odbiorców, nie może równać się z sytuacją obecną przyniesioną

⁸¹ Por. Babik 2014; Gawel 2021.

przez spersonalizowane, tj. zindywidualizowane, kanały przekazów cyfrowych. Główny chyba powód jest następujący: przed erą smartfonów nie było możliwości technicznych, które najpierw pozwalałyby na prowokowanie, a potem *wymuszanie uwikłania* odbiorcy w stałe przeciążenie informacyjne. To nastąpiło, gdy zaistniały dodatkowe cztery warunki:

1. wcześniejszy wysoki pluralizm mediów analogowych (dziesiątki kanałów radia i telewizji) został pomnożony do tysięcy internetowych kanałów informacji;
2. darmowość powszechnie dostępnych informacji z Sieci doprowadziła do pogłębienia degradacji mediów płatnych, co m.in. wiązało się z profesjonalizacją infotainmentu⁸²;
3. media społecznościowe, a następnie wielka część aplikacji na smartfony, zostały wsparte przez technologie uzależniające ze słynnym facebookowym „lajkiem” na czele;
4. połączenie telefonu komórkowego (początkowo tylko smyczy wiążącej z pracodawcą i bliskimi) z Internetem przeistoczyło, spędzające coraz więcej czasu przed ekranem uzależnione od strumieni bodźców jednostki, zostawiające za sobą jak najwięcej danych behawioralnych, w nieświadomych współ/pracowników Big Techu pomagających mu coraz skuteczniej sobą manipulować.

To właśnie „wpięcie” w Internet licznych technologii uzależniających spowodowało, że – jak w odniesieniu do postsowieckiej Rosji pisze Peter Pomerantsev – „Ludzie, którzy uważali się za wystarczająco wprawionych w boju, by zobojętnieć na zalew treści z telewizji, wciąż zdawali się podatni na przekaz z mediów społecznościowych, który wpełzał w najbardziej osobiste przestrzenie online i zewsząd ich otaczał, wplatając się w tkaninę życia”⁸³.

⁸² Por. np. Boukes 2019.

⁸³ Pomerantsev 2020: 42.

Kolejnym krokiem – i zarazem przełomem kalibru cywilizacyjnego – w procesie zatruwania infosfery było uformowanie się nowego pokolenia cyfrowych tubylców, dla których, w wielu przypadkach, kontakt z Siecią stał się nie tylko powszednią, ale nawet dominującą formą kontaktu z „rzeczywistością”⁸⁴.

W rezultacie **miliardy osób zostały zanurzone w oceanie dez/informacji, którego natury nie są w stanie ogarnąć.**

Na gruncie przyjętych wcześniej definicji należy stwierdzić, iż dezinformacje sięją bodaj wszyscy:

- obywatele „szerujący”, często w dobrej wierze miliardy niezwyfikowanych przekazów;
- tysiące, czy raczej chyba już miliony trolli amatorów realizujących w historycznie bezprecedensowej skali leżący w ludzkiej naturze instynkt psoty;
- państwa – nie tylko te wrogie demokracji zachodniej „tuningujące” swój wizerunek;
- hakerzy – autonomiczni i/lub wynajęci przez kogoś;
- grupy przestępcze, w tym międzynarodowe;
- spora część biznesu, w tym branży *public relations*, marketingu i reklamy;
- nawet najbardziej renomowane media;
- wreszcie przede wszystkim Big Tech, który szybko zrozumiał, iż rozwijając algorytmy promujące przekazy emocjonalne, radykalne, nawet skrajne, fałszywe, spiskowe, polaryzujące, niszczące tkankę społeczną uzyskuje nigdy wcześniej w dziejach ludzkości nieosiągalne wskaźniki wzrostu udziału w rynku oraz gigantyczne dochody.

W ten oto sposób wszyscy wobec siebie prowadzimy informacyjne wojny! Wcale nie trzeba znaleźć się na celowniku czyjejś operacji specjalnej, by zostać poddanym praniu mózgu.

⁸⁴ Por. Twenge 2017/2019.

Czy w tej perspektywie wojny informacyjne (np. rosyjskie operacje specjalne) są czymś więcej niż tylko serią fal na oceanie dezinformacji stworzonym przez algorytmy kontrolowane przez CyberPanów? Skoro prawie wszyscy, chcąc nie chcąc – np. rozsyłając niesprawdzone, ale „superpewne” spiskowe informacje – współtworzymy ocean dezinformacji, to faktyczne, profesjonalnie zaplanowane informacyjne operacje quasi-wojenne⁸⁵ przebiegają w przestrzeni, która już *jest* głęboko, właśnie strukturalnie zdeformowana.

W dodatku, trzeba pamiętać, jak nieraz już wskazywano, że w nowym kontekście technologicznym pozycja agresora, ktokolwiek by nim nie był, jest znacznie korzystniejsza niż atakowanego:

- produkcja i rozsiewanie fake newsów jest łatwiejsza i tańsza niż docieranie do wiarygodnych informacji, ich weryfikacja, uściślanie oraz rozpowszechnianie;
- fejki można mnożyć bez ograniczeń, tak jak można tworzyć niezliczone fałszywe konta na Facebooku czy platformie X (dawniej Twitter);
- narzędzia do tworzenia fake newsów rozwijają się szybciej niż narzędzia do ich zwalczania; badania wykazały, iż fałszywe informacje na Twitterze są zazwyczaj dalej podawane przez więcej osób niż informacje prawdziwe, zwłaszcza gdy w grę wchodzi polityka⁸⁶.

Media społecznościowe przebudowały cały ekosystem komunikacji międzyludzkiej. Żeby zrozumieć, jak to jest niebezpieczne dla stabilności architektury naszej cywilizacji⁸⁷, trzeba sobie uświadomić, iż infosfera nie jest tylko „nakładką”, opisowym dodatkiem do istniejącej niezależnie od niej rzeczywistości społecznej, nakładką, która jedynie tę rzeczywistość mniej lub lepiej odwzorowuje. Infosfera rzeczywistość społeczną współtworzy. Daje możliwości działania

⁸⁵ Np. te, które wiążą się z aktywnością i skandalem firmy Cambridge Analytica – zob. Wylie 2020.

⁸⁶ Vosoughi et al. 2018.

⁸⁷ Zob. K. Zybortowicz i A. Zybortowicz 2021.

w swej własnej sferze oraz we wszystkich sferach życia ludzkiego. Być może należy nawet powiedzieć, że infosfera, nawet jeśli nie współtworzy natury ludzkiej (wyznaczając jej wymiar kulturowy), to określa aktualną kondycję człowieczeństwa.

Nic dziwnego, że nie tylko wyborcy, ale także eksperci i elity polityczne tracą zdolności rozumienia dynamiki zdarzeń. Trochę czasu to zabrało, ale w kwietniu 2022 renomowany dwumiesięcznik *The Atlantic* publikuje esej Jonathana Haidta, wybitnego amerykańskiego psychologa społecznego, który wprost stwierdza, iż ostatnie 10 lat to unikalny w dziejach USA okres ogłupiania całego społeczeństwa – nie tylko młodzieży⁸⁸.

Jeden z kłopotów w zwalczaniu dezinformacji polega na tym, iż mimo rosnącej liczby badań mechanika obecnego, cyfrowo zmodyfikowanego ekosystemu informacji wcale nie jest przejrzysta, a kontury tego systemu nie są wyraźne. Wiele wskazuje na to, iż gdy infosfera staje się trwale zatruta, gdy „naturalne” mechanizmy oczyszczające przestają działać, ograniczeniu czy pogorszeniu podlega ludzka zdolność do racjonalnego działania. Codzienne nadwątlanie, przez zanurzenie w cyfrowej infosferze, międzypokoleniowej ciągłości kulturowej powoduje utratę części historycznie nabytej przez ludzkość wiedzy – zarówno tej milczącej jak i pojęciowo wyartykułowanej i usystematyzowanej. Tak jak w formalnych instytucjach można seriami niebacznych ruchów kadrowych zniszczyć ich kolektywną wiedzę/pamięć instytucjonalną, tak w całej cywilizacji ludzkiej można nadwerężyć lub nawet zniszczyć nasz kulturowy system immunologiczny⁸⁹.

SZI jest tym aspektem rewolucji cyfrowej, który już głęboko odmienił liczne ogniwa wielu ludzkich kultur. W jaki sposób to uczyniła? Wyplukując wspólny kanon kulturowy. Przekazywanie tego kanonu odbywało się przez tysiąclecia w ramach tzw. międzypokoleniowej transmisji kulturowej. Tymczasem SZI mocno nasiłiło proces, który można określić jako „porwanie”, czy może lepiej

⁸⁸ Haidt 2022

⁸⁹ Metaforę systemu immunologicznego cywilizacji zaczerpnąłem z pracy Ziembkiewicz 2021: 178.

„przechwycenie”, młodego pokolenia przez cyfrową fazę rewolucji naukowo-technicznej. Proces ten niemal kompletnie zlikwidował to, co pedagodowie określają mianem tzw. kontrolowanego środowiska wychowawczego. Dawne tradycyjne środowisko wychowawcze składające się z rodziny, otoczenia sąsiedzkiego, szkoły oraz instytucji religijnych najpierw utraciło monopol na przekaz treści i wzorców kulturowych, który docierał do młodego pokolenia – tu zapewne przełomowe znaczenie miało upowszechnienie się telewizji⁹⁰. Pogłębienie tego procesu nastąpiło wraz z upowszechnieniem się Internetu, gier komputerowych, następnie mediów społecznościowych. „Wszystkie” w przekazy internetowe licznych technologii uzależniających przyczyniło się do przyzwyczajenia, swoistego „przypięcia” młodego pokolenia⁹¹ do form przekazu i treści płynących z kolorowych ekranów. Stały się one pozornymi „oknami na świat” młodych ludzi, w istocie pełniących jednak rolę luster weneckich pokoiów przesłuchań i stymulacji organizowanych przez firmy nowych technologii cyfrowych – pod przewodnictwem grupy GAFAM⁹².

Cyber przesłania i destabilizuje real

Upadek wielu mediów tradycyjnych i pogarszanie jakości tych, które przetrwały⁹³, przyniósł zjawisko **spadku liczby osób bezpośrednio zajmujących się pozyskiwaniem informacji o rzeczywistości spoza sfery wirtualnej**. Zatrudnianie korespondentów wysyłanych w teren bowiem kosztuje znacznie więcej niż bazowanie na pracy stażystów, którzy pracując z domu na zasadzie kopiuj-wklej przeszukują – zwykle dość powierzchownie – Internet.

Można powiedzieć, że cyfrowa infosfera wymusiła odwrócenie uwagi od „tradycyjnej” rzeczywistości. Zastąpiła ją i przesłoniła w pewien sposób – dobrym przykładem jest tu kult jutuberskiego,

⁹⁰ Zob. zwł. Postman 1992/2004.

⁹¹ Twenge 2017/2019.

⁹² Zob. Zybertowicz 2022a; metafora lustra weneckiego jest tu wykorzystywana za Zuboff 2021.

⁹³ Zob. np. Poulet 2011.

influencerskiego celebrytwa – bez oglądania się na związek ich przekazów ze światem *realu*.

To zasłonięcie *realu* przez cyber jednak przyczynia się do destabilizacji tego pierwszego, czego jednym z bardziej niebezpiecznych przejawów jest utrata przez system globalny równowagi geopolitycznej. Powodów tej sytuacji jest sporo, tu zwróćmy uwagę tylko na jeden z nich.

Poważne traktowanie – np. przez polityków i ich pijarowców – formuły, że jeśli czegoś nie ma w Internecie, to w istocie to nie istnieje, nie dociera bowiem to do na tyle dużej części elektoratu, by polityk musiał się z tym liczyć – oznacza, że pewne istotne zjawiska i procesy nie wyświetlają się dostatecznie silnie na radarach decydentów i elit opiniotwórczych. To zaś musi prowadzić najpierw do błędów w ocenie sytuacji, a następnie do szkodliwych społecznie decyzji. Wydaje się, iż właśnie ten mechanizm tłumaczy, przynajmniej częściowo, zaskoczenie części elit europejskich, zwłaszcza zaś niemieckich, brutalnym, prawdziwym obliczem reżimu Władimira Putina, jakie odsłoniło się od czasu inwazji na Ukrainę w lutym 2022. Wydaje się też, iż ta sytuacja może stanowić argument na rzecz ogólnej tezy, iż analogowa geopolityka załamuje się pod ciężarem złożoności przyniesionej przez dodanie do tradycyjnego świata analogowego – *realu* – domeny cyfrowej, tj. świat *cyber*, który w dodatku jest strukturalnie poznawczo zatruty⁹⁴.

Dlatego warto rozważyć, czy już obecnie zatrucie infosfery cyfrowej nie sięgnęło takiego poziomu, iż w architekturze społecznego świata nastąpiła już zmiana – mówiąc językiem filozoficznym – ontologiczna. Na czym taka zmiana może polegać? Na dezorientacji poznawczej na tyle powszechnej i trwałej, że zasługującej na miano kryzysu epistemologicznego.

Kryzys epistemologiczny

W 1967 filozof Hanna Arendt publikuje klasyczny esej „Prawda i polityka”. Przenikliwie pisze tam o zmaganiu się interesów politycznych

⁹⁴ Zybortowicz 2022.

z potrzebą naukowego badania świata i ustalania prawdy. Mając świadomość destrukcyjnych możliwości polityki w stosunku do nastawionej na dociekanie prawdy Akademii, w swej analizie Arendt dochodzi jednak do optymistycznych wniosków:

„Swą uporczywością fakty przerastają władzę; nie są tak przemijające jak grupy nacisku, które powstają, gdy ludzie zbiorą się razem w jakimś celu, ale znikają w chwili, gdy cel ten zostaje osiągnięty lub zaprzepaszczone. Ten przemijający charakter władzy sprawia, że jest ona bardzo zawodnym narzędziem, jeśli chodzi o osiągnięcie jakiegokolwiek trwałości, a co za tym idzie, w jej rękach nie są bezpieczne nie tylko prawda i fakty, ale także nieprawdy i zaprzeczenia faktów. (...)

Prawda, choć jest bezsilna i zawsze przegrywa w otwartym starciu z władzą, ma jednak pewnego rodzaju siłę; otóż **niezależnie od tego, co obmyślą ludzie będący u władzy, nie są oni w stanie odkryć czy wynaleźć substytutu prawdy zdolnego funkcjonować na dłuższą metę**. Perswazje i przemoc mogą prawdę zniszczyć, ale nie mogą jej zastąpić” (wyróżn. dodane)⁹⁵.

Wnioski, które wyprowadza Arendt, są w pełni zgodne z prawdami potocznymi wyrażanymi w takich powiedzeniach jak „Oliwa zawsze na wierzch wypływa”, „Kłamstwo ma krótkie nogi” jak i ze znaną tezą: „Można oszukiwać wszystkich przez jakiś czas, albo niektórych nawet bardzo długo, ale nie można oszukiwać wszystkich na stałe”. Zauważmy jednak, iż rozumienie ludzkich mechanizmów poznawczych oddane w tych powiedzeniach nie bardzo zgadza się z innym dawnym spostrzeżeniem, często przywoływanym w obliczu kampanii dezinformacyjnych ostatnich lat: „Zanim prawda zdąży założyć buty, kłamstwo obiegnie już cały świat”. Trafność tego ostatniego spostrzeżenia jest potwierdzana przez badania wskazujące, że informacje fałszywe przemieszczają się w Sieci znacznie szybciej niż prawdziwe⁹⁶.

Dlaczego uważamy, iż optymistyczny wniosek niemieckiej filozofki dziś już nie obowiązuje? Jest tak m.in. z tego powodu, iż nastą-

⁹⁵ Arendt 2011: 311.

⁹⁶ Zob. np. Bąkiewicz 2019:65-66.

piła daleko posunięta autonomizacja mediosfery w stosunku do realu. Pod wieloma względami mediosfera utraciła swoją wtórność wobec realu⁹⁷; to m.in. z tego powodu mówi się o mediokracji. Być może jednym ze skrajnych przejawów tego procesu jest sytuacja, gdy w np. w konkurencji politycznej „wygrywa się nie narracją, ale memem – jego emocjami⁹⁸. Jak zauważa publicysta Rafał Ziemkiewicz: „Obrazek, zatrzymany kadr, przestał być ilustracją, stał się przekazem sam w sobie, istnieje w oderwaniu od ‘przedtem’ i ‘potem’, od jakiegokolwiek narracji. Jego kontekstem nie jest opowieść, ale stan emocjonalny. Na tym właśnie polega kultura memu”⁹⁹.

W sygnalizowanej wcześniej sytuacji komunikacyjnej polegającej na tym, że coraz więcej osób preferuje zasięganie wiedzy w pierwszej kolejności ze swojego smartfonu, a rzadziej od innych ludzi albo dzięki bezpośredniej obserwacji świata, czasokres pozostawania w nie-prawdzie wielkich grup społecznych został znacznie wydłużony w porównaniu do tego, co miało miejsce w czasach Arendt.

Przypomnijmy też to, że niezależnie od szybkości ich obiegu koszt wytworzenia informacji prawdziwych (obejmujący przecież m.in. procedury ich weryfikacji) jest wyższy, niekiedy znacznie, niż koszt wytworzenia fake newsa. Dodatkowy wymiar tej sytuacji dostrzeżemy, jeśli zwrócimy uwagę na wprowadzone na początku niniejszego tekstu pojęcie „bzdura”. W sytuacji gdy typowe dla rewolucji cyfrowej współczesne okoliczności technologiczno-kulturowe jak nigdy wcześniej w historii, wprost niewiarygodnie sprzyjają tworzeniu i rozsiewaniu bzdur, infosfera zostaje nimi bardzo nasycona i pogłębia się stan społecznej dezorientacji, co od pewnego poziomu zjawiska może oznaczać nie tylko trwałą poznawczą, ale także moralną degradację licznych grup ludzkich.

Digitalizacja informacji oraz form ich niemal bezpośredniego już przesyłania do umysłów ludzkich, liczne technologie uzależniające, omal uniemożliwiające „odpięcie” się jednostek i instytucji od

⁹⁷ Ziemkiewicz 2021: 71.

⁹⁸ Tamże: 82.

⁹⁹ Tamże: 84.

Sieci, zrodziły sytuację, w której wbrew nadziejom Arendt „**substytuty prawdy**” są zdolne funkcjonować na dłuższą metę – w skali masowej.

Całe społeczeństwa mogą na długo (trudno określić, jak długo) być spowite mgłą absurdu, kłamstw, dezinformacji, fake newsów. Zważmy też, iż choć było to jeszcze przed epoką Internetu, to od czasu napisania eseju Arendt bazujący na substytutach prawdy komunizm sowiecki funkcjonował jeszcze przez ponad dwadzieścia lat, zaś system komunizmu chińskiego chyba nadal dysponuje sporymi siłami witalnymi.

Powyższe okoliczności rodzą potrzebę namysłu nad podmiotami, które są głównymi dysponentami substytutów prawdy, czyli nad firmami określanymi jako grupa GAFAM.

To te podmioty istotnie, być może decydująco, przyczyniły się do tego, iż żyjemy w epoce fake newsów, dezinformacji, w kulturze, etosie post-prawdy i społecznej polaryzacji. To właśnie w tej, strukturalnie współtworzonej przez siebie infosferze Big Tech poszerza swoje zasięgi i zyski.

Wynalezienie i upowszechnienie cyberprzestrzeni zdetronizowało świat starych prawd; odarło stare prawdy z siły, którą miały one naprzeciw władzy; a także i pod pewnymi względami religii. Zatem cyberprzestrzeń to tkanka, w której substytuty prawdy „ziemskiej” są – wbrew Arendt – w stanie funkcjonować na dłuższą metę.

Jest tak m.in. z tego powodu, iż patrząc w skali masowej, Internet nie jest doskonałym źródłem wiedzy. Jest błędnym dogmatem teza, że „w epoce Internetu nie ma już barier komunikacyjnych”¹⁰⁰.

W praktyce Internet wyewoluował w taki sposób, iż stał się poczwórną barierą.

1. Jako ocean dezinformacji Internet jest barierą między człowiekiem a wiedzą – zarzuca nas strumieniami po-fragmentaryzowanych informacji nieukładających się w sensowne obszary wiedzy.

¹⁰⁰Weiner 2019:11.

2. Jako ocean zawsze dostępnych atrakcyjnych bodźców jest barierą oddzielających jednych ludzi od drugich.
3. Z tego samego powodu oddziela nas także od przyrody.
4. Wreszcie, ciągle bombardując nas powiadomieniami, nie pozwala nam się nudzić, zabiera zatem czas na refleksję niezbędną, by jednostka miała kontakt z samą sobą, ze swą jaźnią kontakt niezbędny dla naszego rozwoju poznawczego i moralnego.

Sugerujemy tu hipotezę, iż stałe przeciążenie informacyjne cyfrowymi bodźcami prowadzi wiele osób, włącznie z tymi należącymi do gron eksperckich oraz elit politycznych, do upośledzenia poznawczego polegającego na myśleniu tunelowym. Pokrewne zjawisko jest od dawna eksplorowane w psychologii lotniczej oraz pracy kierowców¹⁰¹. Przewlekłe infoprzeciążenia i wywołany przezeń stres mogą powodować, że osoby wykonujące jakieś powierzone im instytucjonalnie zadania, tak bardzo skupiają się tylko na jednym wyznaczonym celu, nie zwracając uwagi na inne bodźce pojawiające się dookoła, że może nastąpić utrata tzw. świadomości sytuacyjnej. Oczywiście samo zjawisko widzenia/myślenia tunelowego występowało w czasach Arendt. Dotyczyło jednak tylko poszczególnych jednostek wykonujących stresujące zadania. Obecnie, jak już wspomniano na początku tekstu, samo uczestniczenie w cyfrowej komunikacji społecznej coraz częściej oznacza chodzenie po polu minowym, czyli okoliczność wysoce stresową, sprzyjającą nie tylko błędom poznawczym, ale także społecznym neurozom.

Czy przyniesiona przez rewolucję cyfrową sytuacja cywilizacyjno-komunikacyjna polegająca na utracie przez spore grupy społeczne zdolności do odróżniania dobra od zła, prawdy od fałszu, ważnego od nieważnego, pilnego od niepilnego, przyjaciela od wroga, nie zasługuje na to, by określić ją mianem kryzysu epistemologicznego?

¹⁰¹ Zob. np. Martens i Winsum 2000; Nicolic, Orr i Sarter 2004..

Jeśli mamy rację, to nastąpiła już dość głęboka przebudowa architektury¹⁰² (jeśli nie wprost ontologii) ludzkiej cywilizacji. Można zatem powiedzieć, iż „błąd” Arendt polega także na niedostatecznie głębokim – przynajmniej w tym jej tekście, do którego się tu odnosimy – uchwyceniu kulturowych, konstrukcyjnych ram ludzkiego świata¹⁰³.

Giganci technu¹⁰⁴

Ważnymi dźwigniami napędowymi, ale też i głównymi beneficjentami rewolucji cyfrowej są – przynajmniej w ramach świata Zachodu firmy określane mianem gigantów technologicznych, szczególnie zaś tworzące tzw. grupę GAFAM: Google, Amazon, Facebook, Apple, Microsoft.

Z punktu widzenia SZI kluczową rolę odgrywają tu Google (wraz z YouTube jako podmiotem zależnym) oraz Facebook (wraz z Instagramem, a także komunikatorami jak WhatsApp oraz Messenger jako podmiotami zależnymi).

Ważne jest to, że firmy te tworzą nie tylko płaszczyzny informacyjne (tu dominuje wyszukiwarka Google’a) i komunikacyjne (Facebook), ale są zarazem głównymi współtwórcami tzw. kapitalizmu inwigilacji jako osobnego, ciągle słabo rozpoznawanego przez opinię publiczną wymiaru rewolucji cyfrowej. Z pewnym opóźnieniem, ale wreszcie coraz powszechniejsze stają głosy stwierdzające, że

„Algorytmy w Dolinie Krzemowej od początku wymyśla się tylko po to, aby nas uzależniać. Branża IT nie wytwarza już narzędzi, tylko narkotyki. Dwa miliardy ludzi na planecie zostało uzależnionych. (...) „Jakie znaczenie mają rosyjskie wrzutki wobec permanentnej,

¹⁰² Por. Zybertowicz i Zybertowicz 2021.

¹⁰³ Konstrukcyjnych w sensie określonym w rozprawie *Przemoc i poznanie: Studium z nieklasycznej socjologii wiedzy* – Zybertowicz 1995.

¹⁰⁴ <https://www.haaretz.com/israel-news/tech-news/premium-idf-intel-unit-s-veterans-help-facebook-destroy-competition-1.9371061>; odczyt 29.12.2020.

rozkręcającej się od dekad ofensywy dezinformacyjnej amerykańskich gwiazdorów radiowych czy telewizji Fox News? Czy Rosjanie nie wykorzystują jedynie podatnej gleby? Jak zauważa Joshua Yaffa w ‘New Yorkerze’, przez nagłaśnianie mikroinformacji podrzucanych przez różnych graczy do rozmiaru wiadomości dnia **media sprzeciwiające się propagandzie faktycznie się do niej przyczyniają**. Budują wyolbrzymiony obraz zagrożenia z zewnątrz – a to przecież wypisz wymaluj strategia Putina, Trumpa i innych autokratów”¹⁰⁵ (wyróżn. dodane).

W naszej ocenie kluczowe jest spostrzeżenie wytuszczone: to także mające poważne ambicje media głównego nurtu w znacznej mierze przyczyniają się do zatruwania infosfery. Nawet gdy krytykują Big Tech (co zresztą zwykle czynią dość niekonsekwentnie), to w istocie, uczestnicząc w pogoni za oglądalnością, klikalnością i cytawalnością, grają według planów biznesowych owego Big Techu. We wrześniu 2020 Madaleine Albright, b. sekretarz stanu USA, trafnie zauważyła:

„Informacja odgrywa dużą rolę. Niestety, **nadal brakuje nam kompleksowego zrozumienia tego, co media społecznościowe uczyniły nam** w tym zakresie. Bo obecnie wygląda to tak, że to rozpowszechniane tam informacje nas kontrolują. Przeciwnie temu trzeba wiele zrobić, sami dziennikarze także. Musimy sprawić, by ludzie ponownie uwierzyli w to, że media informacyjne przekazują prawdę” (wyróżn. dodane)¹⁰⁶.

Oto po kilkunastu latach od założenia Facebooka (rok 2004) przedstawicielka establishmentu politycznego i intelektualnego kra-

¹⁰⁵ Jarkowicz 2020.

¹⁰⁶ Scholz i Aust 2020.

ju, w którym grupa GAFAM jest ulokowana, publicznie przyznaje się do braku „kompleksowego zrozumienia” tego, co wydarzyło się ze światem informacji. Można uznać, że przynajmniej część amerykańskiego establishmentu została przez SZI zdezorientowana. Wprawdzie widzi, że trzeba coś zrobić, by, uwaga! **„ludzie ponownie uwierzyli w to, że media informacyjne przekazują prawdę”** (wyróżn. dodane), ale jak dotąd nie wdrożono żadnych skutecznych środków zaradczych¹⁰⁷.

Jesteśmy w tym miejscu naszego wywodu, że warto spytać: czy zatrucie informacyjne i wiążący się z nim kryzys epistemologiczny, dotknęły także samych jego sprawców i beneficjentów i inwigilatorów jednocześnie? Mamy na myśli przede wszystkim amerykańskich CyberPanów, ale też i Big Tech chiński, kierownictwo chińskiej partii komunistycznej, środowisko prezydenta Władimira Putina, środowiska renomowanych służb wywiadowczych różnych krajów (w tym Izraela) oraz innych podmiotów dysponujących dostępem do unikalnych zasobów informacyjnych? Chodzi o to, czy można/należy przyjąć, że poza miliardami użytkowników mediów społecznościowych, poddanych rozlicznym cyfrowym technologiom uzależniającym, istnieje jakaś elitarna grupa, która posiada (lub choćby w zasadzie zdolna jest posiadać) względnie niezaburzony obraz świata, obraz kluczowych procesów przekształcających cywilizację globalną?

Być może nieco przerysowując, powiemy, że jest to pytanie o to, czy w całym tym infozgiełku istnieje jeszcze na naszej planecie jakiegokolwiek grono „mędrców” dysponujących czymś w rodzaju spojrzenia okiem „Pana Boga”? Spojrzenia na tyle czystego, na ile stać ludzki umysł oraz na tyle bezstronnego, na ile pozwala – nadal chyba przecież uznawana za najmniej zawodną – metoda poznania naukowego. Niestety, próba uzyskania pogłębionej odpowiedzi na to pytanie wyprowadziłaby nas poza ramy niniejszego wywodu; zatem rzucimy tu tylko bazujące na socjologicznej intuicji przypuszczenie: beneficjenci SZI także w zasadzie podlegają kryzysowi epistemo-

¹⁰⁷ Sensowne propozycje zaradcze zawiera tekst Haidt 2022, nadal jest jednak daleko do ich realizacji.

gicznemu, czyli są ofiarami procesów, którym współ/zawdzięczają swoją potęgę.

Paradoksy SZI i rewolucji cyfrowej

Wydaje się, iż jedną z przyczyn opóźnionego i niedokładnego rozpoznania SZI przez naukę oraz opinię publiczną jest to, iż jest to zjawisko (jak zresztą cała rewolucja cyfrowa) uwikłane w liczne paradoksy. Ponieważ, jak się zadaje, ludzkie umysły zazwyczaj bronią się przed systematycznym uwzględnianiem zjawisk wyglądających paradoksalnie (być może podobnie jak przed dysonansami poznawczymi¹⁰⁸), ta właśnie cecha SZI może tłumaczyć słabe rozeznanie wchodzących w grę zjawisk. Podzielmy uchwycone przez nas paradoksy na dwie grupy.

1. Paradoksy odnoszące się do jednostek ludzkich:

- * nie trzeba ćwiczyć pamięci, bo wszystko (informacje, zdjęcia, dane kontaktowe, np. nr tel. jest dostępne „od ręki” na nośnikach cyfrowych (zwłaszcza smartfony);

- * nie trzeba nabywać umiejętności orientacji w terenie – system GPS i Google maps;

- * nie trzeba przejmować się zasadami pisowni, ortografią – edytor tekstu poprawia;

- * można nie znać języków obcych – są translatory;

- * do wielu czynności nie trzeba się przygotowywać z wysiłkiem i przez dłuższy okres czasu – w Sieci są filmiki instruktażowe, streszczenia, gotowe rozwiązania;

- * nie trzeba uczyć się i pielęgnować wrażliwości na drugiego człowieka – zamiast rozmowy z żywym człowiekiem ma nam wystarczyć wirtualny asystent.

¹⁰⁸ Por. co na temat roli paradoksów w poznawaniu świata pisze McGilchrist (2021)

W świetle powyższego **nowe technologie pozornie wzmacniają człowieka, faktycznie osłabiają jednak jego zdolności poznawcze jak i kompetencje moralne.**

Często zapomina się, że kontekstem, w jakim się to wszystko rozgrywa, jest nie tylko SZI, ale będący być może nieodłączną częścią tego zatrucia technologicznie stymulowany sztuczny pośpiech (już, natychmiast). Tymczasem do pewnych, w tym tych najcenniejszych rzeczy – wiedzy, umiejętności, odporności – trzeba jednak dochodzić dłuższy czas – inaczej się w ludzkim umyśle nie zakotwiczą. Sztucznie aranżowany, wymuszany pośpiech zwiększa podatność naszych umysłów na uleganie błędowi potwierdzenia (*confirmation bias*), co z kolei tworzy podatność, uległość wobec dezinformacji wpasowanych w schematy myślowe odbiorców przekazów.

Nowe technologie wprowadzane są bardzo często wraz z obietnicą oszczędzania nam czasu i wysiłku, tymczasem w praktyce... ciągle coś trzeba w Sieci sprawdzać, stale na coś reagować. Mózg nie ma szans na odpoczynek i nudę, co szczególnie szkodliwe jest dla dzieci. I z doświadczenia, i na podstawie badań naukowych wiemy przecież, że okresy nudy, swoistego intelektualnego i emocjonalnego przestoju, „zawieszenia się” są potrzebne nie tylko dla rekreacji i regeneracji, ale także niezbędne dla twórczego przetwarzania tego, co nam się przydarza, czego doświadczamy.

2. Paradoksy o charakterze społeczno-strukturalnym:

* demokratyzacja infosfery umożliwiająca przejście od modelu asymetryczno/autorytarnego: „jeden mówi – reszta słucha” do modelu demokratycznej wielogłosowości: „wszyscy mówią”, przyniosła efekt w postaci: „nikt nie słucha”. Co w sumie przyczyniło się do poważnego osłabienia demokracji;

* facebookowy program ogólnoświatowej *connectivity*¹⁰⁹ – tj. połączenia każdego z każdym – jak nic innego przyczynił się do

¹⁰⁹ Zuckerberg 2013.

rozpadu wspólnych, kulturowo określanych infosfer publicznych na tysiące technologicznie regulowanych infosfer regionalnych, środowiskowych, grupowych oraz miliony osobistych – prywatnych. *Connectivity* zaowocowało nie budowaniem trwałych wspólnot, ale powstaniem i rozrostem licznych wzajemnie nieprzychylnych baniek informacyjnych;

* obniżenie bariery dostępu do agory (rozumianej jako przestrzeń publicznej komunikacji): skokowe zwiększenie się liczby swobodnie artykułowanych opinii nie przyniosło lepszego społecznego porozumienia, lecz – przeciwnie – potężną polaryzację i związaną z tym radykalizację postaw. Nadmiar głosów i opinii sprawia, że w wielu kontekstach widoczne stają się jedynie te radykalniejsze, sensacyjne, emocjonalne, uproszczone, co powoduje, że coraz więcej osób uczy się tak „myśleć”. W efekcie demokratyzacja – może nie tyle wiedzy, co często raczej prawa do hejtu – rodzi zapotrzebowanie na autorytaryzm jako sposób redukcji chaosu;

* przyniesiony przez fale dezinformacji wzrost społecznego zapotrzebowania na umiejętności logicznej analizy, umożliwiającej odróżnianie prawdy od fałszu, nastąpił wraz z jednoczesnym masowym obniżeniem się społecznych kompetencji poznawczych niezbędnych do takiej analizy.

Podsumowując wątek paradoksów, proponujemy, by największe, naszym zdaniem, zagrożenie dla ludzkiej cywilizacji ująć tak: zwiększająca się złożoność społecznego świata przyniesiona przez rewolucję cyfrową wymaga od ludzi i tworzonych przez nich instytucji coraz większych kompetencji poznawczych, tymczasem najbardziej bodaj niepokojącym rezultatem SZI jest, już systemowe jak się zdaje, obniżanie kompetencji poznawczych człowieka oraz takich nastawionych na tworzenie wiedzy instytucji jak Akademia. Innymi słowy: **zagrożenia rosną, a zdolności radzenia sobie z nimi maleją**. W tym kontekście główne zagrożenie przynoszone przez rozwój sztucznej inteligencji, który to problem celowo w tym tekście pomi-

nęliśmy¹¹⁰, można by ująć tak. Na najlepszej drodze, by się przeciąć, biegną trajektorie dwóch krzywych: pierwsza oznacza malejące kompetencje poznawcze, druga rosnące możliwości sztucznej inteligencji. Warto spróbować wyobrazić sobie los człowieka już po przecięciu się tych dwóch krzywych i następującym dalej rozwieraniu się „nożyc”.

Warto dodać, że z punktu widzenia kondycji dzisiejszej demokracji w tle działa m.in. następujący mechanizm: jeśli w jakiejś zbiorowości nie jest podzielany podstawowy układ wartości, to nie ma tam oczywistych prawd. Zaś gdy brakuje prawd tego typu, to trudno jest spontanicznie uzyskiwać społeczne konsensusy na temat ważnych dla zbiorowości kwestii. Jeśli środkami dialogowymi konsensusy niezbędne dla społecznej współpracy nie dają się wyznaczać, są one wprowadzane przez groźby przymusu ekonomicznego lub przez zastosowanie przemocy instytucjonalnej¹¹¹ – przykładem może tu być *cancel culture*¹¹². Jeden z komentatorów zwracając uwagę na podobny mechanizm, dodał: „Nasza cywilizacja nie może się zgodzić co do tego, czym jest kobieta”¹¹³. Na początku lat 70. ubiegłego wieku filozof Leszek Kołakowski w przenikliwym eseju „Odwet sacrum w kulturze świeckiej”, argumentował, iż podważanie elementarnych rozróżnień pojęciowych będzie tworzyło zagrożenie dla stabilności ładu społecznego.

„Nie ma już jasnego odróżnienia w życiu politycznym, między wojną a pokojem, między suwerennością a niewolą, inwazją i wyzwoleniem, między równością a despotyzmem; ani bezspornej granicy między ofiarą a katem, między kobietą i mężczyzną, między pokoleniami, między zbrodnią i bohaterstwem, między prawem i gwałtem, między zwycięstwem a porażką, między lewicą i prawicą, między rozumem i obłędem,

¹¹⁰ Zob. jednak Zybertowicz 2023.

¹¹¹ Zob. Zybertowicz 1995.

¹¹² Zob. Ramaswamy 2023.

¹¹³ Na Twitterze: @AuronMacintyre.

między lekarzem i pacjentem, między nauczycielem i uczniem, między sztuką i błazeństwem, między wiedzą i ignorancją”¹¹⁴.

Dostrzegane pół wieku temu przez polskiego filozofa rozmazywanie tych fundamentalnych dla ludzkiej orientacji poznawczej dychotomii, które rozwijało się zanim jeszcze cyfrowa destrukcja infosfery zaczęła przynosić swe zatrute owoce wynikające m.in. z ogromnego, technologicznie generowanego infoprzeciążenia, było swoistym tworzeniem podglebia dla dzisiejszej epidemii dezinformacji.

Utrwalenie się SZI oznacza stałe poddawanie ludzkich umysłów oraz instytucji jednocześnie co najmniej trzem szkodliwym procesom: infoprzeciążenia oraz zwiedzenia na dwóch polach – błędnej priorytetyzacji percepcji (która z samej swej natury jest zawsze selektywna) oraz wiążącego się z tym nieracjonalnego wybierania celów i środków działania. Przeciążone umysły tracą zdolność dłuższego skupienia się na zadaniach ważnych, wpadają w dryf i mają kłopoty z ukierunkowaniem swojej uwagi na zadaniach zgodnych z głębokimi naturalnymi potrzebami człowieka oraz w przypadku instytucji z realizacją ich misji – w tym kluczowych zadań z zakresu bezpieczeństwa państwa. Komunikacja, a przeto i współpraca społeczna staje się trudniejsza i bardziej pracochłonna. Dotyczy to pracowników wszystkich szczebli, od najniższych aż do poziomu kierowania państwem włącznie.

Już długo przed wojną na Ukrainie rozpoczętą w lutym roku 2022 można było dostrzec, że stara, od wieków prawdziwa formuła: „Prawda jest pierwszą ofiarą wojny” stała się myląca. Nie potrzeba było bowiem wojny, rozumianej klasycznie jako starcie kinetyczne, by prawda stała się ofiarą. Wystarczyła do tego przyniesione przez rewolucję cyfrową upowszechnienie się mediów społecznościowych. Znane amerykańskie powiedzenie o mgle wojny (*fog of war*) niestety należy bowiem odnosić także do kolejnych obszarów infosfery – nie tylko cyfrowej. Obniżająca się wyrazistość obrazu, mglistość kontu-

¹¹⁴ Kołakowski 1973/2010: 225.

rów zdarzeń już w czasach pokoju zaczęła obejmować kolejne pola życia społecznego, w tym zupełnie niezwiązane z prowadzeniem wojny. Dobrze ukazuje to powstała bodaj w roku 2014 koncepcja *weaponization* informacji – czyli systematycznego wykorzystania jej jako broni¹¹⁵.

Oczywiście, traktowanie informacji jako narzędzia walki występowało w dziejach ludzkości zapewne od zarania naszego gatunku, jednak dopiero wraz z cyfryzacją infosfery zostało sprofesjonalizowane i zinstytucjonalizowane. Dzisiaj każda, nawet najbardziej niewinna aplikacja na smartfon – żywieniowa, treningowa (nie mówiąc już o ściśle newsowych) – może być wykorzystana jako technologia podwójnego zastosowania, służąc do zbierania informacji o jej użytkowniku w celu późniejszego oddziaływania na jego zachowanie¹¹⁶.

Do efektów SZI należą zatem degradacja debaty publicznej, paraliżowanie woli politycznej, obniżenie racjonalności polityk publicznych (w tym gospodarczej przez pogorszenie trafności alokacji wspólnych zasobów) czy, mówiąc ogólniej, błędna priorytetyzacja zadań realizowanych przez jednostki ludzkie i instytucje.

Podsumowanie

Cóż oznacza kryzys epistemologiczny, który powyżej staraliśmy się uchwycić? Naszym zdaniem nic innego jak silne podważanie samych fundamentów cywilizacji budowanej na bazie filozofii Oświecenia¹¹⁷. Tak jak formacja Oświecenia podważyła fundamenty wcześniejszych łańcuchów społecznych zbudowanych na bazie myśli religijnej, tak rewolucja cyfrowa – z SZI na czele – wypłukuje fundamenty ładu zbudowanego na bazie myśli określającej się jako racjonalna¹¹⁸.

Bez wzięcia pod uwagę wytworzonego przez cyfrową infosferę kryzysu epistemologicznego, gdy na masową skalę fakty zastępowane

¹¹⁵ Pomerantsev i Weiss 2014. Por. Galeotti 2023.

¹¹⁶ Por. Zuboff 2020, 2021.

¹¹⁷ Zob. Zybertowicz z zespołem 2015.

¹¹⁸ Por. Pinker 2021.

są przez substytuty prawdy, nie rozumiemy wielu nieracjonalnych polityk w obliczu pandemii Covid19 oraz wieloletniego przyzwolenia przez demokratyczny Zachód na budowę autorytarnego – ale współfinansowanego i tolerowanego przez tenże Zachód – systemu władzy symbolizowanego przez postać Władimira Putina. To ostatnie zaś doprowadziło do poważnego rozważania pytania: czy agresja na Ukrainę może doprowadzić do sięgnięcia przez Rosję po broń jądrową.

To właśnie sytuacja, którą określamy jako SZI, spowodowała, że znaczna część ludzkości, w tym Cywilizacja Zachodu, znalazła się w warunkach trwałego i głębokiego zagubienia poznawczego, które najpierw przez dłuższy czas powodowało bardziej emocjonalne (z pogranicza reakcji religijnych niż naukowych) podejście do zmian klimatycznych¹¹⁹, a obecnie wyraża się nieracjonalną awersją do pesymizmu (że posłużymy się określeniem Mustafy Suleymana¹²⁰), czyli niechęcią do poważnego rozważania realistycznych czarnych scenariuszy w obliczu zagrożeń, jakie ludzkiej cywilizacji może przynieść rozwój sztucznej inteligencji.

Rekomendacje

Skoro zatrucie infosfery ma charakter *strukturalny*, to i proponowane środki zaradcze muszą mieć taki charakter. Na poziomie najogólniejszym powiemy, iż potrzebny jest międzynarodowy konsens, aby w konstrukcję wehikułu, którym jest rewolucja cyfrowa, wbudowano skuteczne mechanizmy hamowania i sterowania procesami zmian¹²¹.

Rekomendowane zazwyczaj techniki i strategie reagowania na dezinformację – np. kładące nacisk na *media literacy*¹²², są jednak mało skuteczne, gdyż z jednej strony pomijają podstawową wiedzę naukową na temat przetwarzania informacji przez ludzki umysł,

¹¹⁹ Por. Bińczyk 2018.

¹²⁰ Suleyman 2023.

¹²¹ Por. Zybortowiczowie 2017.

¹²² Zob. np. materiały zawarte w wydawnictwie Journal of Media Literacy Education; digitalcommons.uri.edu/jmle/; odczyt: 10.02.22.

z drugiej zaś szerokie zastosowanie cyfrowych technologii uzależniających przez firmy Big Techu, które już dzięki współtworzeniu i podtrzymywaniu SZI zbudowały wielkie fortuny.

Należy wypracować strategie systemowe, nakierowane na zdecydowane regulacyjne ucywilizowanie Dzikiego Zachodu, którym stał się cyberswiat¹²³. Obywatele byliby pewnie zbulwersowani, gdyby próbowano ich przekonywać, iż firmy dostarczające wodę do miast, produkujące żywność czy leki nie muszą – ze względu na tajemnicę handlową – dostarczać państwowym podmiotom kontrolnym informacji o składzie chemicznym wody, żywności i leków. Tymczasem taka właśnie sytuacja występuje w przypadku usług i dóbr dostarczanych przez grupę GAFAM. Algorytmy, za pomocą których grupa ta zarządza ludzką przestrzenią informacyjną, za pomocą których każdego dnia modyfikowane są ludzkie zachowania, funkcjonują według zasad, które są niejawnie nawet dla instytucji kontrolnych demokratycznych państw. Bez skończenia z taką asymetrią wiedzy – i oczywiście wiążącej się z tym władzy – z negatywnymi skutkami SZI nie będzie można się uporać.

Niezbędne są strategie systemowe podjęte przez państwa lub organizacje międzynarodowe takie jak Unia Europejska kompleksowo regulujące cybersferę, w tym wyznaczające reguły obowiązujące Big Tech. Nie sposób jednak będzie takich strategii wypracować (nie mówiąc już o ich wdrożeniu) bez przemyślenia na nowo problematyki wolności słowa. Nie wchodząc tu w tę skomplikowaną problematykę, wskażemy tylko, że należy poważnie traktować dylemat, który świadomie rzecz upraszczając, znany polski pisarz SF i myśliciel, Jacek Dukaj sformułował tak: „Albo demokracja, albo wolność myśli”¹²⁴.

Na przykład rozsądna i zarazem niezbędna wydaje się propozycja sygnalistki z Facebooka Frances (podjęta np. przez wybitnego amerykańskiego psychologa społecznego Jonathana Haidta), by zmodyfikować funkcję „Udostępnij” na FB, tak aby już po dwukrotnym udostępnieniu jakiejś treści, kolejna trzecia osoba w łańcuchu mu-

¹²³Por. Pein 2017/2019.

¹²⁴Dukaj 2021.

siała poświęcić czas na ręczne skopiowanie i przeklejenie materiału do nowego postu. Takie rozwiązanie nie byłoby cenzurą; wobec samej treści miałoby charakter neutralny, nie powstrzymywałoby nikogo przed głoszeniem jakichkolwiek poglądów¹²⁵. Mogłoby odegrać jednak ważną rolę w odzyskaniu przez ludzkość racjonalności – spowodowałoby bezrefleksyjne powielanie treści. To zaś byłoby krokiem w stronę odtruwania naszej infosfery.

Oczywiście, to jedynie pomysły, których całe dziesiątki musiałyby się składać na system nowych regulacji infosfery. Regulacje takie musiałby jednak przy okazji istotnie ograniczyć władzę, i zapewne też dochody, CyberPanów. Tu – naszym zdaniem – znajduje się faktyczny punkt ciężkości walki z dezinformacją jako poważnym społecznym schorzeniem.

¹²⁵Haidt 2022.

Literatura

Abramowicz, B. 2012. „Jürgena Habermasa koncepcja polityki deliberacyjnej jako zastosowanie jego teorii działania komunikacyjnego do projektu obywatelskiego samo-rządzenia”, *Studia Politologiczne*, vol. 25, 31-47.

Arendt, A. 1967/2011. „Prawda i polityka”, w: *taż, Między czasem minionym a przyszłym*, Warszawa: Aletheia.

Babik, W. 2104. *Ekologia informacji*, Kraków: UJ.

Bock-Côté, M. 2017. *Multikulturalizm jako religia polityczna*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.

Backman, F. 2019/2022. *Niespokojni ludzie*, Warszawa: Marginesy.

Bąkowicz, K. 2019. *Fake news jako produkt medialny w dobie post-prawdy. Studium przypadku Niebieskiego Wieloryba*, rozprawa doktorska; https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/3623/tekst_dr_ca%C5%82o%C5%9B%C4%87_final_druk.pdf?sequence=3; odczyt: 09.10.23.

Bendyk, E. 2020. *W Polsce czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata*, Warszawa: Wydawnictwo Polityka.

Bińczyk, E. 2018. *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Boukes, M. 2019. „Infotainment”, w: T. P. Vos, F. Hanusch, D. Dimitrakopoulou, M. Geertsema-Sligh i A. Sehl, red., *International Encyclopedia of Journalism Studies; Forms of Journalism*. Hoboken (NJ): Wiley-Blackwell.

de Bustos, J. M. 2019. “Who will control the media? The impact of GAFAM on the media industries in the digital economy”; <http://www.revistalatinacs.org/074paper/1358/41en.html>; odczyt: 19.02.22.

Cemiloglu, D., M.B. Almourad, J. McAlaney i r. Ali. 2022. „Combatting digital addiction: Current approaches and future directions”, *Technology in Society*, 68, 101832.

Code of Practice on Disinformation: A Comparative Analysis of the Prevalence and Sources of Disinformation across Major Social Media Platforms in Poland, Slovakia, and Spain. 2023. September, semi annual report sporządzony na zamówienie Komisji Europejskiej przez firmę TrustLab; <https://disinfocode.eu/wp-content/uploads/2023/09/code-of-practice-on-disinformation-september-22-2023.pdf>; odczyt: 11.10.23.

Dukaj, J. 2021. „W wirtualnych wspólnotach rysują się zaczątki nowych monarchii”, 4 czerwca; <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,27157017,jacek-dukaj-w-wirtualnych-wspolnotach-rysujaj-sie-zaczatki.html>; odczyt: 14.10.23.

Duszczyk, M. 2023. „Walka z dezinformacją to teraz żyła złota”, *Rzeczpospolita*, 19.09.2023, dodatek *Rzeczpospolita cyfrowa*, s. L 1.

Fisher, M. 2023. *W trybach chaosu. Jak media społecznościowe prze-programowały nasze umysły i nasz świat*, Kraków: Szczeliny.

Fontanel, J. 2019. “GAFAM, a progress and a danger for civilization”, w; *Financial Architecture; Forced Economic Development ion the Context of External Shocks and Internal Inconsistencies*; <https://hal.univ-grenoble-alpes.fr/hal-02102188/file/GAFAM%2C%20%20%20a%20progress%20and%20a%20danger%20for%20civilization.pdf>; odczyt: 12.05.20.

Frankfurt, H. G. 2005. *On Bullshit*, Cambridge: CUP.

Galeotti, M. 2023. *Wszystko jest bronią: Jak mocarstwa zrobiły z ciebie broń*, Kraków: Znak Horyzont.

Gaweł, H. 2021. „Ekologia informacji w świecie cyfrowym – jak użytkownicy mediów społecznościowych radzą sobie z przeładowaniem informacyjnym”, w: P. Korycińska, red., *Horyzonty Informacji* 2, Kraków: UJ, 47-66.

Haidt, J. 2021. “Why the Past 10 Years of American Life Have Been Uniquely Stupid”, *The Atlantic*, 11 kwietnia; <https://www.theatlantic.com/magazine/archive/2022/05/social-media-democracy-trust-babel/629369/>; odczyt: 12.04.21

Harari, Y. 2018. „Why Technology Favors Tyranny”, *The Atlantic*, October 2018.

Harari, Y. 2020. „Koronawirusa nie pokonamy nacjonalistyczną izolacją. Wygramy z nim dzięki globalnej solidarności”, 28 marca; <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,25826569,yuval-noah-harari-koronawirusa-nie-pokonamy.html>; odczyt: 15.04.21.

Harris, T. 2019. Wystąpienie przed komisją Senatu USA, 25 lipca; <https://www.youtube.com/watch?v=WQMuxNiYoz4>; odczyt: 19 września 2019.

Jarkowiec, M. 2020. „Trump nie potrzebuje Goebbelsa, wieców, maszyny telewizyjnej, nie musi wchodzić z propagandą do szkół. Wystarczy mu telefon”, 10 października; <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,26382536,trump-nie-potrzebuje-goebbelsa-wieczow-maszyny-telewizyjnej.html>; odczyt: 29.12.20.

Johnson, S. 2022. „A.I. Is Mastering Language. Should We Trust What It Says?”, 15 kwietnia; <https://www.nytimes.com/2022/04/15/magazine/ai-language.html>; odczyt: 16.04.22.

Kacprzak, M. 2012. *Pułapki poprawności politycznej*, Radzymin: WYDAWNICTWO von borowiecky.

Kahneman, D. 2011/2012. *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, Poznań: Media Rodzina.

Kisilowska-Szurmińska, M. 2011. „Przestrzeń informacyjna’ jako termin informatologiczny”, *Zagadnienia Informatyki Naukowej – Studia Informacyjne*, czerwiec 49(2):35-52.

Kmita, J. 1995. *Jak słowa łączą się ze światem*, Poznań: Instytut Filozofii UAM.

Kołakowski, L. 1973/2010. „Odwet sacrum w kulturze świeckiej”, w: tenże, *Nasza Wesola Apokalipsa*, Kraków: Znak, s. 215-229.

Krastev, I. 2013. „Walka o przejrzystość zabija demokrację”, rozmowa M. Sutowskiego, 31 marca; <https://krytykapolityczna.pl/swiat/ue/krastev-walka-o-przejrzystosc-zabija-demokracje/>; odczyt: 20.09.21.

Leslie, L. M. 2019. „Diversity initiative effectiveness: A typological theory of unintended consequences”, *Academy of Management Review*, 44(3), 538-563.

Lewicki, G. 2023. „Civilizational Security: Why the Russian Invasion of Ukraine Shows that ‘National Security’ is Not Enough to Understand Geopolitics”, *Comparative Civilizations Review*, 89 (89) Fall, 11, 121-140.

Lua, A. 2023. “23 Top Social Media Sites to Consider for Your Brand in 2023”, Oct 5; <https://buffer.com/library/social-media-sites/>; odczyt: 07.10.23.

Martens, M.H. i W. van Winsum. 2000. „Measuring distraction: the Peripheral Detection Task”, *TNO Human Factors*, Soesterberg, Netherlands, https://www.researchgate.net/profile/Wim-Van-Winsum/publication/242692382_Measuring_distraction_the_Peripheral_Detection_Task/links/56da927b08aee73df6cf7107/Measuring-distraction-the-Peripheral-Detection-Task.pdf.

Lazer, D., et al. 2018. "The science of fake news", *Science*, 8 March, vol. 359, 2-4.

McGillchrist, I. 2021. *The Matter with Things*, London: Perspectiva Press.

Pein, C. 2017/2019. *Nowy Dzik Zachód: Zwycięzcy i przegranie Doliny Krzemowej*, Kraków: Wydawnictwo UJ.

Piekarski, K. 2014. „Ekonomia percepcji: mechanizmy selekcjonowania informacji w internecie”, praca doktorska; Katowice: UŚ; https://rebus.us.edu.pl/bitstream/20.500.12128/5534/1/Piekarski_Ekonomia_percepcji.pdf; odczyt: 20.12.21.

Pinker, S. 2021. *Racjonalność: Co to jest, dlaczego jej brakuje, dlaczego ma znaczenie*, Poznań: Zysk.

Pomerantsev, P. 2020. *To nie jest propaganda. Przygody na wojnie z rzeczywistością*, Warszawa: Krytyka Polityczna.

Pomerantsev, P. i M. Weiss. 2014. „The Menace of Unreality: How the Kremlin Weaponizes Information, Culture and Money, A Special Report presented by The Interpreter, a project of the Institute of Modern Russia”; www.interpretermag.com/wp-content/uploads/2015/07/PW-31.pdf; odczyt: 15 listopada 2016.

Postman, N. 1992/2004. *Technopol: Triumf techniki nad kulturą*, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA.

Ramaswamy, V. 2023. *Woke S.A.: Kulisy amerykańskiego przekrętu sprawiedliwości społecznej*, Warszawa: WEI.

Raczyński, M. 2017. „Terroryzm jako zakłócona komunikacja. Koncepcja rozumu komunikacyjnego Jürgena Habermasa a możliwość dialogu po 11 września.” *Dialogi Polityczne* 22: 137-149.

Rosenbaum, M., G. Walters, K. Edwards, C. Gonzalez i G. Contreras Ramírez. 2021. „Play, chat, date, learn, and suffer? Merton’s law of unintended consequences and digital technology failures”, *Academia Letters*, 2.

Rosińska, K. 2021. *Fake news: geneza, istota, przeciwdziałanie*. Wydawnictwo Naukowe PWN.

Ruby, D. 2023. „45+ TikTok Statistics In 2023 (Users, Revenue & Trends)”, August 9; <https://www.demandsage.com/tiktok-user-statistics/>; odczyt: 07.10.23.

Scholz, M. i S. Aust. 2020. „Madeleine Albright: Hipernacjonalizm nas zniszczy”, 29 września; <https://wyborcza.pl/7,75399,26338453,madeleine-albright-hipernacjonalizm-nas-zniszczy.html>; odczyt 29.12.20.

Simon, H. 1971. “Designing Organizations for an Information-rich World,” w: M. Greenberger, red., *Computers, communications, and the public interest*, Baltimore: Johns Hopkins Press.

Suleyman, M. i M. Bhaskar. 2023. *The Coming Wave. Technology, Power, and the Twenty-first Century’s Greatest Dilemma*, New York: Crown.

Twenge, J. 2017/2019. *iGen: Dlaczego dzieciaki dorastające w sieci są mniej zbuntowane, bardziej tolerancyjne i mniej szczęśliwe – oraz zupełnie nieprzygotowane do dorosłości – i co to oznacza dla nas wszystkich*, Sopot: Smak Słowa.

Vaidhyanathan, S. 2018. *Anti Social Media: Jak Facebook oddala nas od siebie i zagraża demokracji*, Warszawa: WAB.

Vosoughi, S, D. Roy and S. Aral. 2018. “The spread of true and false news online”, *Science*, 9 marca, vol. 359, no. 6380, 1146–1151.

Weiner, J. 2019. „Wstęp”, do: J. Diamond, *Trzeci szympan: Ewolucja i przyszłość zwierzęcia zwanego człowiekiem*, Kraków: Copernicus Center Press, 7-11.

Wylie, C. 2019/2020. *Mindf*ck: Cambridge Analytica, czyli jak popsuć demokrację*, Kraków: Insignis.

Youyou, W., M. Kosinski i Stillwell. 2015. „Computer-based personality judgments are more accurate than those made by humans”, *Proceedings of the National Academy of Sciences*, t. 112, nr 4, 1036-1040.

Ziemkiewicz, r. 2021. *Strollowana rewolucja*, Lublin – Warszawa: Fabryka Słów.

Zuboff, S. 2019/2020. *Wiek kapitalizmu inwigilacji: Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy*, Poznań: Zysk i Ska.

Zuboff, S. 2021. Rozmowa Rafała Wosia, 26 kwietnia; <https://www.tygodnikpowszechny.pl/pucz-za-weneckim-lustrem-167266>; odczyt: 1 grudnia 2021.

Zuckerberg, M. 2013. “Is Connectivity a Human Right?”, 21 sierpnia; <https://about.fb.com/news/2013/08/mark-zuckerberg-is-connectivity-a-human-right/>; odczyt: 06.07.19.

Zybertowicz, A. 1995. *Przemoc i poznanie: Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń: UMK.

Zybertowicz, A. 2022. *Cyber kontra real: Cywilizacja w techno-pułapce*, wywiad rzeka J. Piekutowskiego, Warszawa: Wydawnictwo Nowej Konfederacji.

Zybertowicz, A. 2022a. „Lustra weneckie CyberPanów z Doliny Krzemowej” wykład wygłoszony 17 lutego 2022 dla Narodowego Banku Polskiego; <https://youtu.be/s6CsbZxjiXU>; odczyt 20.02.22.

Zybertowicz, A. 2023. „Dwie pułapki rozwoju AI”, *Obserwator Finansowy*, sierpień-październik, nr 14, 56-58.

Zybertowicz, A. 2023a. „Świeckie opium dla mas?”, *Przedmowa do: Ramaswamy 2023*, 1-12.

Zybertowicz, A. z zespołem. 2015. *Samobójstwo Oświecenia? Jak neuro-nauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat*, Kraków 2015; zespół: M. Gurtowski, K. Tamborska, M. Trawiński i J. Waszewski.

Zybertowicz, K. i A. Zybertowicz. 2021. „Zagadkowa architektura cywilizacji”, *Wszystko Co Najważniejsze*, nr 25; <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/katarzyna-zybertowicz-andrzej-zybertowicz-zagadkowa-architektura-cywilizacji/>; odczyt: 02.02.22.

Zybertowiczowie, K. i A. 2017. „Okiełznać zmianę. Bezpieczeństwo ontologiczne, rozwój technologiczny a kryzys Zachodu”, *Filo-Sofija*, nr 36 (2017/1).

Zadanie publiczne finansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w konkursie „Dyplomacja Publiczna 2023”



**DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA SPRAW
ZAGRANICZNYCH RP**

**Konkurs: "Dyplomacja Publiczna
2023"**

DOFINANSOWANIE 100 000 zł
CAŁKOWITA WARTOŚĆ 100 000 zł



**Ministerstwo
Spraw Zagranicznych**

Zadanie publiczne pt. „Dezynformacja – wyzwanie XXI wieku”
to działanie służące wzmocnieniu polsko-chorwackich relacji
dwustronnych. Misją zadania jest wspólna wymiana
doświadczeń oraz analiza wyzwań związanych z
dezynformacją, a także rozwijanie współpracy mającej na
celu przeciwdziałanie dezinformacji w obu państwach.

„Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP”